

## Spis treści

- 3 Wieczerza Pańska**  
Jego zasługa jest wystarczająca dla przykrycia wszystkich niedoskonałości tych, którzy przez Niego przychodzą do Ojca.
- 4 Chleb, który z nieba zstąpił**
- 5 Ukrzyżowanie Pana**  
Do złożenia okupu była potrzebna śmierć Pana Jezusa, ale nie musiała to być śmierć na krzyżu.
- 7 Zmartwychwstały Chrystus**  
Ciało Jezusa było zabite, lecz został On ożywiony duchem!
- 9 Odpowiedzialność Nowego Stworzenia wobec Prawa Bożego**  
W chwili, gdy Jezus się poświęcił, umarł dla Przymierza Zakonu, ale nie dla Zakonu.
- 13 Panna czysta**  
Stan dziewiczej świętości nie jest czymś, co mamy z natury.
- 17 Zrozumienie prorocत्व**  
Można nas przyrównać do gąbki – czym nasiąkniemy w tygodniu, to przynosimy do zboru.

- 18 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 6**  
Potrzebna nam jest rozważa i odpowiedzialność za nasze słowa.
- 19 Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 1)**  
Nie pomijał tematów, o których wiedział, że będą drażliwe.
- 23 Komentarz do Księgi Koheletha cz. 24**  
Niepobożność polega na lekceważeniu woli Bożej...
- 25 Myśli i zdania**
- 26 Różnorodność i wspólna tożsamość narodu żydowskiego**  
Można spotkać Żydów „w różnych rozmiarach, kształtach i kolorach”.
- 31 Izrael jest waszym domem**  
Już nie tylko słowa nienawiści i napisy na murach...
- 35 Konwencje w 2015 r.**
- 35 „To czyńcie na pamiątkę moją”**
- 35 Nekrologi**
- 35 Nowa broszura**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nad Serafą 27,  
30-864 Kraków  
tel. +48 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 36 zł  
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

nakład: 1000 egz.

*„Wyczyście tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczyniem, jako praśnymi jesteście, albowiem Baranek nasz wielkarnocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:7,8.*

Drodzy Czytelnicy!

W tym numerze zamieszczamy kilka artykułów związanych ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Mamy nadzieję, że pozwolą one nam wspólnie przygotować się do obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela, która w tym roku przypada w czwartek 2 kwietnia po zmierzchu. Podajemy również wykaz znanych nam terminów konwencji, które braterstwo przygotowują dla nas w roku 2015, z myślą, że pomoże on tak zaplanować sprawy naszego cielesnego życia, abyśmy mogli skorzystać z jak największej ilości duchowego pokarmu, jaki dzięki takim spotkaniom otrzymujemy. Życzymy wielu łask i błogosławieństw podczas lektury czasopisma, mając nadzieję, że publikowane artykuły skłonią do dalszych rozważań i rozmyślań nad Słowem Bożym oraz pobudzą do gorliwości w służbie dla Pana.

(PK)

# Wieczerza Pańska

■ WATCH TOWER

NIE W STARYM KWASIE ZŁOŚCI...

*„I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” – Łuk. 22:19 (NP).*

Pamiątkę Wieczerzy Pańskiej obchodzić będziemy w bieżącym roku wieczorem dnia 11 kwietnia (artykuł napisany w roku 1914, w roku 2015 Pamiątka przypada dnia **2 kwietnia** – przyp. Redakcji). Ufamy, że tego dnia wszyscy poświęceni Pańscy skorzystają ze swego przywileju obchodzenia pamiątki śmierci naszego Zbawiciela oraz – jak to Apostoł wykazał – naszego udziału w Jego cierpieniach i ofiarniczej śmierci. Jak nasz Pan i apostołowie zgromadzili się, by obchodzić pamiątkę zabijania baranka wielkanocnego, który wyobrażał śmierć Jezusa, jaka miała wkrótce nastąpić, tak i z naszej strony właściwym jest, by się zgromadzić w rocznicę tego wydarzenia i obchodzić pamiątkę Jego wielkiej ofiary.

Doroczne obchodzenie Pamiątki zostało ustanowione przez naszego Pana w miejsce baranka wielkanocnego, co czyni tę okazję bardzo ważną, ważniejszą aniżeli jakiegokolwiek inne upamiętnianie, praktykowane przez niektórych chrześcijan co tydzień, co miesiąc lub co kwartał zamiast raz do roku. Nie szukajmy wad u innych, którzy pod tym względem różnią się od nas, lecz gdy trafi się sposobność, możemy im wyjaśnić, dlaczego my obchodzimy tę Pamiątkę w rocznicę, a nie inaczej.

Ileokroć to czynimy (dorocznie), śmierć Pańską opowiadamy, ażeby przyszedł. Chociaż wierzymy, że nasz Pan jest obecny w okresie Żniwa, to nie powstrzymuje nas to od dalszego obchodzenia tej błogosławionej pamiątki Jego śmierci. Rozumiemy, iż Pan polecił, aby obchodzić tę Pamiątkę tak długo, aż dzieło Żniwa zostanie całkowicie dopełnione, a Ciało Chrystusowe, Kościół, przejdzie do chwały. Wtedy, jak to On sam powiedział, będziemy z Nim pić nowy kielich.

Teraz pijemy z Jego kielicha cierpień, hańby, pogardy, urągania i sprzeciwów świata. Nowy kielich będzie kielichem radości, chwały, czci i nieśmiertelności – kielichem boskiej natury. Ojciec, który nalał naszemu Panu kielich cierpień, nalał Mu też kielich radości i chwały. Jak teraz dany nam jest przywilej, by mieć udział w Jego kielichu cierpień, tak przy naszej przemianie będziemy mieli przywilej bycia uczestnikami Jego kielicha chwały i radości. Zaiste, kielich nasz już teraz zawiera zarówno gorycz, jak i słodycz; już teraz wiarą możemy widzieć te rzeczy, które Bóg zgotował dla tych, którzy Go miłują.

Według Boskiego zarządzenia księżyc reprezentuje sprawy odnoszące się do Wieku Żydowskiego, słońce zaś wyobraża sprawy Wieku Ewangelii. Zakon był

cieniem, czyli odbiciem rzeczy przyszłych, tak jak księżyc jest odbiciem promieni słonecznych. Obecnie żyjemy bardzo blisko czasu, w którym wejdzie Słońce Sprawiedliwości, ze zdrowiem w promieniach swoich i napelni świat światłem znajomości Bożej. Widząc to, podnosimy swe głowy i radujemy się, jak polecił Mistrz. Ponieważ wszyscy członkowie Kościoła, którzy okażą się zwycięzcami, wliczeni są w to Słońce Sprawiedliwości, jak tego dowodzi przypowieść Pana (Mat.13:43), wynika z tego, że cały wybrany Kościół musi być zebrany i uwielbiony, zanim pełne światło Królestwa Chrystusowego spłynie na świat.

Uczestnicząc w tej Pamiątce, możemy spoglądać oczyma wiary w przyszłość, kiedy owo Słońce Sprawiedliwości wejdzie i możemy sobie uświadomić, jak różne wtedy zapanują warunki w stosunku do tych, jakie panowały w czasie, gdy obchodzona była pierwsza Wieczerza Pańska. Księżyc (figurujący Przymierze Zakonu) był wtedy w swej pełni i zaraz po ukrzyżowaniu Jezusa zarówno księżyc, jak i polityczne znaczenie Żydów zaczęły się zmniejszać. Jest godnym uwagi, że w dniu ukrzyżowania Jezusa księżyc znajdował się w pełni, po czym rozpoczęło się jego zmniejszanie. Tak i w bieżącym roku, w dniu 12 kwietnia księżyc będzie w swej pełni, po czym zacznie się zmniejszać. Zatem dzień ten jest rocznicą dnia, w którym nasz Pan został ukrzyżowany, a wieczór poprzedni, dnia 11 kwietnia (zob. przypis Red. na początku artykułu), odpowiada wieczorowi, w którym Wieczerza Pańska była po raz pierwszy obchodzona.

## Jeść i pić godnie

Jak przez godne i nabożne obchodzenie Pamiątki spływa na jej uczestników wielkie błogosławieństwo i radość, stosownie do ich wiary i posłuszeństwa, tak potępieniem zagrożeni są ci, co obchodzą ją niegodnie. Nikt nie powinien brać w niej udziału, jak tylko ci, co przyszli do społeczności z Bogiem przez poświęcenie samych siebie i wszystkiego, co mają, na służbę Bogu.

Nikt nie może dojść do tego poświęconego stanu inaczej, jak tylko przez uznanie siebie za grzesznika, a Jezusa za swego Odkupiciela z grzechu; Jego zasługa jest wystarczająca dla przykrycia wszystkich niedoskonałości tych, którzy przez Niego przychodzą do Ojca. Tacy powinni z radością brać udział w Pamiątce. Wspominając na cierpienia Mistrza, powinni oceniać te cierpienia oraz błogosławieństwa, jakie przez to spły-

nęły do ich serc. Nikt nie powinien przy tej okazji pić owocu winnego krzewu, jak tylko ci, co uznali za usługę ofiary Chrystusowej i ocenili, że wszystkie błogosławieństwa otrzymali tylko przez Niego. Nie kto inny może pić z tego kielicha, jak tylko ci, co oddali samych siebie Bogu; kielich ten oznacza kielich cierpień, kielich śmierci – zupełne poddanie się woli Bożej. „Nie moja wola, a Twoja, o Boże” – tak modlił się nasz Mistrz; podobne uczucia i pragnienia powinny mieć i ci, co biorą udział w Wieczery Pańskiej.

Dla innych branie udziału w tej Pamiątce byłoby bez znaczenia, okazałoby się złem i ściągnęliby na siebie mniejszy lub większy stopień potępienia, nieuznania w oczach Bożych i w ich własnym sumieniu, w zależności od tego, na ile pojmują niewłaściwość tego postępk.

Niechaj jednak nikt nie myśli, że powinien wstrzymać się od brania udziału w Pamiątce z powodu swych cielesnych niedoskonałości. Sprawa ta jest dla wielu ciężkim kamieniem obrażenia. Należy więc pamiętać, że dopóki jesteśmy w ciele, dopóty niedoskonałości w myśli, w słowie i uczynku są możliwe, a nawet nieuniknione. Św. Paweł powiedział, że nie możemy czynić tych rzeczy, które czynić chcemy. Dlatego właśnie potrzebujemy łaski Bożej, aby otrzymać przebaczenie naszych codziennych, nierozmyślnych, niedobrowolnych win; mamy polecone, aby udawać się z modlitwą do tronu łaski, prosząc o miłosierdzie w każdym czasie potrzeby. Apostoł mówi: „*Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego*” (Hebr. 4:16). Dlatego że jest nam to potrzebne, Bóg otworzył tę drogę i postanowił to wyjątkowe dla nas zarządzenie.

Przez to zarządzenie przebaczenia naszych grzechów, za które pokutowaliśmy i o przebaczenie których prosiliśmy w imieniu Jezusa, nie musimy już uważać samych siebie za grzeszników będących pod potępieniem, ale za przykrytych szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Taka jest myśl zawarta w oświadczeniu św. Pawła, które stosuje się do każdego: „*Proszę was tedy*

*bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (Rzym. 12:1).

Wszyscy chrześcijanie powinni dokonywać rozrachunku swego sumienia przed Bogiem. Jeśli w czymś uchybią, powinni niezwłocznie udać się do tronu łaski i sprawę wyprostować na mocy zasługi ofiary Chrystusowej. Taki rachunek z Bogiem powinien być uczyniony zaraz po przewinieniu i nigdy później jak w tym samym dniu, w którym wina została popełniona. Nie można pozwolić, aby wiele przewinień się naczynało, bo te w końcu staną się murem odgradzającym nas od obliczności Ojca Niebieskiego. Jednak bez względu na to, w jakim stanie znajdowaliśmy się poprzednio, pora wielkanocna, bardziej niż jakakolwiek inna, jest tym odpowiednim czasem upewnienia się, czy jakaś chmura nie stanęła pomiędzy nami a Bogiem, zasłaniając nas przed Jego wzrokiem.

Uzyskawszy przebaczenie i oczyszczenie naszej szaty od wszelkiej zmy, obchodźmy święto – pamiątkę śmierci naszego Pana. Odświeżmy w umysłach naszych ocenienie ważności zasługi Jego ofiary i śmierci oraz tego, jak pokazana jest w tym łaska Boża ku nam i jak w przyszłości, w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym okazana będzie całemu światu. Pamiętajmy także o naszym własnym oddaniu się Bogu, o naszym poświęceniu się, żeby umrzeć z naszym Panem, być łamanymi jako członkowie Jego ciała, jako części jednego chleba oraz brać udział w Jego kielichu cierpień, hańby i śmierci. „*Albowiem jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy; jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:11,12).

Ufamy, że obchodzenie Pamiątki może w tym roku wyrzucić na nas głębsze wrażenie z powodu licznych doświadczeń, ale i błogosławieństw, jakich lud Boży w tych czasach doświadcza. „*Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus, przeto obchodźmy święto (...)*” (1 Kor. 5:7,8). □

Watch Tower R-5420-1914

Straż 1930, str. 51,52

## Chleb, który z nieba zstąpił

„*A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje*” – Mat. 26:26.

Ponieważ chleb jest symbolem wszelkiego pokarmu, stąd nauka zawarta w tym symbolu wskazuje, że ktokolwiek chciałby otrzymać żywot, którego ma udzielić Chrystus, musi przyjąć ten żywot jako rezultat Jego ofiary. Chrystus umarł, abyśmy mogli żyć. Prawa i przywileje, których dobrowolnie się wyzył, mogą być używane, stosowane i przywłaszczane przez tych, którzy swoją wiarę pokładają w Nim i w Jego zaleceniach oraz są uznawani za tych, którym została przypisana doskonała ludzka natura ze wszystkimi jej prawami i przywilejami utraconymi przez Adama, a odzyskanymi przez Chrystusa. Nikt nie może otrzymać żywota wiecznego w żaden inny sposób, jak tylko poprzez spożywanie tego Chleba z Nieba. To odnosi się nie tylko do wierzących obecnego wieku, ale również i przyszłego. Oni wszyscy będą musieli zrozumieć, że swoje prawa i przywileje życia otrzymali tylko dzięki ofierze Zbawiciela. Mówiąc krótko, chleb przedstawiający ciało naszego Pana określa nasze usprawiedliwienie otrzymywane przez przyjęcie Jego ofiary. R 3879:6

*Pieśni wieczorne*, 16 kwietnia – NA STRAŻY, 2003



# Ukrzyżowanie Pana

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

ŻYCIE NA OKUP ZA WIELU

*„A gdy przyszedli na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali go tam, także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A Jezus rzekł: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się jego szatami rzucali losy. A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innym ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym. Sztydzili z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie. Był też i napis nad nim: Ten jest królem żydowskim” – Łuk. 23:33-38 (NP).*

Temat, na którym mamy zamiar dziś skupić uwagę, związany jest ze śmiercią Pana Jezusa. W okresie Wielkiej Nocy nasze myśli kierujemy szczególnie do wydarzeń z Wieczernika, Golgoty czy też pustego grobu i powstania z martwych naszego Pana. Corocznie powracamy do tych wydarzeń. Ale patrząc na Pana Jezusa umierającego śmiercią krzyżową, czy kiedyś nie zakradło się do naszego umysłu pytanie: Dlaczego właściwie nasz Pan umarł śmiercią na krzyżu, dlaczego nie był to inny rodzaj śmierci? Czy był to przypadek, czy też Bóg miał w tym sposobie śmierci swego Syna jakiś szczególny cel. Spróbujmy rzucić światło prawdy na taki Boski sposób postępowania w stosunku do swego Syna.

Od samego zarania człowieczeństwa ludzie umierają w różny sposób. Ale nie ma to większego znaczenia dla przyszłości rodzaju ludzkiego, czy śmierć nastąpi na skutek starości, czy też poprzedzi ją choroba już w młodym wieku lub też powodem jej będzie jakiś nieszczęśliwy wypadek. Tak więc sposób śmierci w przypadku przeciętnego człowieka dotyczy tylko jego samego, i tylko jego śmierć zadaje ból najbliższej rodzinie i otoczeniu; i na tym zamyka się znaczenie tych faktów. Rodzaj śmierci nie ma wpływu na przyszłość umierających.

Pan Jezus, jako szczególna jednostka spośród rodzaju ludzkiego, spełniająca wyjątkowe zadanie w planie Bożym, zasługuje pod tym względem na naszą szczególną uwagę. Patrząc na naszego Zbawiciela, zauważamy dwa elementy związane z Jego śmiercią:

- 1) zabranie iskry życia, co się równa zaprzestaniu funkcji biologicznych jego ludzkiego ciała oraz
- 2) sposób, w jaki tę śmierć zadano, czyli śmierć na krzyżu.

Pan Jezus nie umarł ze starości ani choroby, ale powodem Jego odejścia było wielogodzinne i w cierpieniach konanie na krzyżu. W stosunku do Pana każdy z tych elementów miał swoją przyczynę, jak też swój cel. Kiedy rzymscy żołnierze na prośbę Żydów przyszedli pod krzyż, aby połamać gołeniska skazańca, okazało się, że Pan Jezus już nie żył. Niedługo przedtem dokonało się przełomowe wydarzenie w dziejach rodzaju ludzkiego. Jak czytamy: „Ale Jezus znowu zawołał donośnym głosem i oddał ducha” (Mat. 27:50). Ludzka egzystencja Pana Jezusa dobiegła

końca. Ale przecież zgasły też życia dwóch złoczyńców ukrzyżowanych obok Pana Jezusa. Jednak ich śmierć nie wniosła niczego ważnego do dziejów ludzkości. Dlaczego stało się tak, iż śmierć jednego człowieka mogła wnieść tyle nadziei dla ludzkiej rasy, a śmierć innego nie zmieniła dokładnie nic? Tutaj tkwi ta wielka tajemnica, mądrości i ekonomii Boskiego planu. Aby jak najmniejszym kosztem uratować wszystko, co zginęło. Jaki rachunek zastosował Pan Bóg?

- 1) Zgrzeszył Adam, ale zgrzeszył, zanim z jego bioder wyszło potomstwo. Potomstwa Adama nie było jeszcze w czasie, gdy doszło do przestępstwa. Kara bezpośrednia za popełniony grzech dotyczyła tylko Adama, natomiast potomstwo, na które się składa cała ludzkość, w sposób pośredni tylko stało się uczestnikami tego grzechu i kary.
- 2) Wynika z tego, że odkupienia bezpośredniego wymagał jedynie Adam, a dopiero pośrednio ludzkość.
- 3) Zatem z jednej strony widzimy Adama i nienarodzone potomstwo z jego bioder, a z drugiej strony widzimy Chrystusa i potencjalne potomstwo nienarodzone z Jego bioder. Gdyby te dwa obrazy położyć na dwóch szalach wagi, to okazałoby się, że szale wagi pozostałyby zrównoważone. Na tej zasadzie oparła się Boska sprawiedliwość. Zgrzeszył jeden człowiek i było potrzebne życie jednego człowieka, aby zaspokoić Boską sprawiedliwość. Ni mniej, ni więcej. „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie” (1 Kor. 15:21).

Jeśli prześledzimy kilka miejsc Nowego Testamentu mówiących o śmierci Jezusa, to zauważymy pewną prawidłowość. Bardzo często, gdy jest mowa o śmierci Pana Jezusa, nieodłącznie towarzyszy jej krzyż. Pisarze Nowego Testamentu często podkreślają ten element krzyża towarzyszący śmierci Pana Jezusa. Mat. 20:19: „Wydadzą poganom na ukrzyżowanie”; Łuk. 24:7: „Musiał być ukrzyżowany”. Dlaczego autorzy Nowego Testamentu tak mocno podkreślają znaczenie tego, w jaki sposób Pan złożył ofiarę? Czy Pan musiał umierać na krzyżu? Czy w ówczesnym czasie tego rodzaju męczeństwo na krzyżu i śmierć były zjawiskiem niecodziennym i nikt w ten sposób nie umierał? Co szczególnie jest w tego rodzaju

śmierci? Historyk żydowski Józef Flawiusz pisze, że Tytus podczas oblężenia Jerozolimy krzyżował codziennie przed murami miasta 500 zbiegłych Żydów i każdy z nich cierpiał na krzyżu, umierał w podobny sposób jak nasz Pan. Popatrzmy na innych wiernych, jak oni kończyli życie. Szczepan zginął pod ciężarem rzucanych na niego kamieni, Jan Chrzciciel zginął z ręki kata ścięty mieczem, Jan Objawiciel prawdopodobnie zakończył swe życie w naturalny sposób wiele lat później. Czy więc Pan Jezus nie mógł zginąć jak któryś z nich?

Należałoby zapytać, co śmierć na krzyżu wносиła do ofiary okupowej. Czy gdyby Pan Jezus został ścięty, czy wówczas okup byłby niepełny, czy Jego śmierć nie byłaby równoważną ceną? Nie znajdziemy nigdzie wzmianki, aby Boska sprawiedliwość żądała za Adama życia doskonałego człowieka, które miało zostać złożone na krzyżu. Do złożenia okupu była potrzebna śmierć Pana Jezusa, ale nie musiała to być śmierć na krzyżu. Z pomocą zrozumienia tego faktu przychodzi nam ap. Paweł, mówiąc: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie” (Gal. 3:13). Konieczności i przyczyny takiego rodzaju śmierci należy szukać w przekleństwie, jakie zawisło nad tym narodem za niewypełnienie Zakonu. Danie prawa temu narodowi stwarzało dla nich możliwość życia wiecznego w przypadku wypełnienia go, ale z drugiej strony, w przypadku niewypełnienia Zakonu stawiało ich w pozycji potępionych. I w takiej pozycji znalazł się naród izraelski. Jako szczególny naród dostąpili tej szczególnej okazji zdobycia życia wiecznego. Dostąpili jakby drugiej szansy wydobywania się spod grzechu Adama. Wypełnicie Zakon, uwolnicie się spod przekleństwa grzechu, będziecie żyli, powiedział do nich Bóg przez Mojżesza: „Tak bowiem Mojżesz pisze o usprawiedliwieniu, które jest z zakonu: Człowiek, który spełnił zakon, przezeń żyć będzie” (Rzym. 10:5). Ale z tej szczególnej pozycji wynikała odpowiedzialność, o której wspomina apostoł Paweł: „Ale grzechu się nie liczy gdzie zakonu nie ma”. Znajomość prawa czyniła ich odpowiedzialnymi za niewypełnienie go. Żydzi mieli w potępieniu narody pogańskie za czynienie rzeczy, których oni sami nie czynili, za spożywanie pokarmów, których oni nie spożywali, gardzili nimi, brzydzili się tymi, którzy jedli mięso świni czy królika. Ale dla nich każde uchybienie wobec jednego przepisu było uchybieniem wobec całego Zakonu. Dlatego poganie pozostali pod jednym potępieniem, pod potępieniem Adamowym. Natomiast Żydzi nie dosyć na tym, że jak każdy naród na ziemi byli pod potępieniem Adama, to dodatkowo na skutek niewypełnienia Zakonu znaleźli się pod drugim potępieniem. Czyli Izrael był pod podwójnym potępieniem. Świat potrzebował odkupiciela – Izrael potrzebował odkupiciela. Z powodów, o których wspomnieliśmy, Izrael potrzebował, aby została złożona za niego dodatkowa zapłata, dodatkowa wartość ponad tę złożoną za resztę ludzkości, aby Boska sprawiedliwość

i pod tym względem została zaspokojona. W przeciwnym razie narodowi temu, czy jego członkom, groziła śmierć. Sam okup, samo życie Chrystusa było wystarczające dla pozostałej ludzkości. W przypadku Żydów stało się niewystarczające.

Dlatego tą dodatkową ceną, jaką Chrystus zapłacił tylko za naród izraelski, była hańba krzyża. Gdyby nie to drugie przekleństwo ciążyące na tym narodzie Pan mógłby umrzeć w jakiś inny sposób, mniej haniebny. Dlatego ap. Paweł mówi: „Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:8). Podkreśla zatem fakt, iż nie dość, że Jezus uniżył się do śmierci, uniżył się jeszcze więcej, bo aż do śmierci krzyżowej. Sam fakt zmiany natury, przyjścia na ziemię, oddania życia był już wielkim uniżeniem, ale Pan Jezus uniżył się jeszcze bardziej – poniósł na sobie hańbę krzyża. Hańba śmierci na drzewie miała swoje korzenie już w Starym Testamencie. Czytamy: „...to nie mogą jego zwłoki pozostać na drzewie przez noc, ale mają być pochowane tego samego dnia, gdyż ten, który wisi, jest przeklęty przez Boga” (5 Mojż. 21:23,24); czyli poprzez wiele stuleci przed Chrystusem rodzaj śmierci związany z powieszeniem na drzewie był powszechnie uważany za śmierć haniebną, śmierć, którą stosowano w ten sposób w stosunku do zbrodniarzy. Samo przypomnienie o kimś, że został powieszony na drzewie, stwierdzało, jakiego rodzaju był to człowiek, skoro zasłużył sobie na tak haniebną śmierć.

To proroctwo musiało się wypełnić do tego nawet stopnia, iż warunki wówczas w Jerozolimie okupowanej przez Rzymian ułożyły się tak, że ukrzyżowanie stało się jedyną możliwą formą śmierci. Z żydowskiego Talmudu możemy się dowiedzieć, że około 40 lat przed zburzeniem Świątyni, czyli około 30-31 roku n.e. władze rzymskie wprowadziły dla Żydów przepis, że każdy wyrok w poważnych sprawach musiał być przez Rzymian zatwierdzony i przez nich wyegzekwowany, w tym także wyroki śmierci. Przed tym rokiem Żydzi cieszyli się większą swobodą, mogli osądzać również poważniejsze przestępstwa, wykonywać wyroki śmierci. Nie przypadek sprawił, iż właśnie w tym czasie z rzymskiego nakazu, ale wierzymy, że za Boską wolą, ten przywilej prawny został im zabrany. Gdyby ten przywilej nadal posiadali w momencie skazania Pana, to zgodnie z żydowskim zwyczajem Pan Jezus umarłby na podstawie żydowskiego sądu przez ukamienowanie, a nie przez śmierć krzyżową. Skoro wyrok został zatwierdzony przez Rzymian, Pan Jezus umarł śmiercią na krzyżu. Pan Bóg tak układał okoliczności, aby również naród izraelski, poprzez jedną ofiarę, ale złożoną na krzyżu, został uwolniony spod podwójnego potępienia.

Mamy nadzieję, iż to krótkie wyjaśnienie rzuciło promyk światła na sposób, w jaki Pan Bóg przygotowuje swój plan zbawienia dla całej ludzkości, włączając w to także swój wybrany naród, Izrael. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wiatr”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

# Zmartwychwstały Chrystus

■ WATCH TOWER

PODNIESIONY PRZEZ OJCA

Mar. 16:1-8; Mat. 28:11-15

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?  
Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” – Łuk. 24:5,6 (BT).

Zmartwychwstanie jest zdumiewającą obietnicą. Urzeczywistnienie się tego będzie największą manifestacją Boskiej potęgi, nie tylko dla ludzi, ale i dla aniołów. Wskrzeszenia córki Jaira, syna wdowy z Naim i przyjaciela Jezusowego Łazarza nie były nigdzie nazwane zmartwychwstaniem. Były to tylko wskrzeszenia, czyli wzbudzenia, z których to ostatnie (w wypadku Łazarza) było najbardziej zdumiewające, ponieważ Łazarz był już cztery dni umarłym i ciało zaczęło się już rozkładać.

Zmartwychwstanie obiecanie w Biblii będzie ponownym przywróceniem osobowości i świadomości tych tysięcy milionów ludzi, którzy pomarli, poszli do prochu na mocy Boskiego wyroku: „*Umierając umrzesz*”, „*boś proch i w proch się obrócisz*”. Nie byłoby zmartwychwstania – nie byłoby sposobu ujęcia spod tego wyroku Bożego, gdyby nie Boskie zarządzenie, a mianowicie, że Jezus zajął miejsce pierwszego grzesznika Adama. Wykupienie Adama spod wyroku śmierci oznaczało wykupienie wszystkich, którzy w Adamie pomarli. Toteż czytamy, że Chrystus umarł, „*sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga*” (1 Piotra 3:18).

Fałszywe pojęcia były rozsiewane względem zmartwychwstania; mianowicie, że tylko ciała powstaną, że Bóg ze wszystkich czterech stron świata pozbiera wszelkie szczątki prochu, które stanowiły ludzkie ciała i tym sposobem przywiedzie rodzaj ludzki do egzystencji z tych samych części materii, z której składał się kiedyś. Niedorzeczność takiego pojęcia staje się dla nas oczywista, gdy zwrócimy uwagę, że ciała zmarłych zostają w pewnej mierze spożyte przez rośliny, a tym sposobem dostają się później do organizmów zwierząt lub ludzi. Przykład tego jest dobrze określony w pewnej opowieści o jabłoni, której korzenie przedostały się do trumny pogrzebanego tam człowieka, stąd rozgałęzienie drzewa przybrało formę ludzkiego ciała. Jabłka z tej jabłoni były jedzone przez różnych ludzi, a także przez trzodę chlewną, która znowu była rozesłana do różnych części kraju.

Opowieść ta dobrze ilustruje niedorzeczność tego niewłaściwego zrozumienia nauk biblijnych. Cała trudność polega na tym, że przeoczono fakt, iż według świadectwa Pisma Świętego tym, co umiera, jest dusza. „*Dusza, która grzeszy, ta umrze*” (Ezech. 18:4,20).

Uczeni twierdzą, że nasze ciała zmieniają i odnawiają co siedem lat. Zatem to ciało, w którym Adam zgrzeszył, przeminęło, a oprócz tego jeszcze wiele innych ciał podczas tych dziewięćset i trzydziestu lat jego doświadczeń na ziemi. Lecz jego dusza, jego osobowość, on sam, umarł tylko raz, mając dziewięćset trzydzieści lat. Dusza jest tym, co umarło, co zostało odkupione i co zmartwychwstało. „*Nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć*” (1 Kor. 15:37).

## Nasz Pan nie jest więcej człowiekiem

Chrystus jako Słowo (Logos) u Ojca był duszą, czyli istotą, na wysokim, duchowym poziomie. Dla nas On sam się uniżył i przyjął kształt niewolnika – „*wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom*”, a więc stawszy się ludzką duszą. Jako ludzka dusza, czyli ludzka istota, Jezus umarł – „*wylał na śmierć duszę swoją*”. On „*położył ofiarę za grzech duszę swą*”. „*Z pracy duszy swej [w nagrodę dokonanego dzieła okupu] ujrzy owoc, którym nasycen będzie*” (Izaj. 53:10,12).

Tym, który umarł, był Jezus, ludzka dusza, lecz z martwych wzbudzoną była dusza wyższego stanu. W czasie swego zmartwychwstania Jezus, zgodnie z tym, co sam zapowiedział, przeszedł „*tam, gdzie był pierwaj*”, to znaczy, na poziom duchowy. „*Umartwiony [zabity] będąc ciałem, ale ożywiony duchem*” (1 Piotra 3:18). Naturę ludzką Jezus przybrał tylko w celu złożenia okupu za ludzkość i gdy okup ten złożył przez oddanie samego siebie na śmierć, Ojciec wzbudził Go do chwały, czci i boskiej natury – „*wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje*” (Efezj. 1:21). Św. Paweł mówi, że ten, który po swoim zmartwychwstaniu wstąpił na wysokość, był tym samym, który poprzednio zstąpił z nieba na ziemię.

Wiedząc, że po swoim zmartwychwstaniu Jezus był innym aniżeli przed śmiercią, możemy lepiej zrozumieć, dlaczego zachowywał się inaczej. Czytamy, że po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się i znikał. Pokazywał się uczniom na kilka chwil, po czym nagle znikał im sprzed oczu. Przed swoją śmiercią nigdy nic podobnego nie czynił. Po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się w różnych postaciach i w rozmaitych



ubraniach. Marii ukazał się jako ogrodnik; uczniom idącym do Emaus jako nieznajomy podróżnik. Jezus ukazywał się nie tylko w różnych postaciach, ale także w różnych szatach; albowiem szaty, które nosił przed śmiercią, podzielili pomiędzy siebie żołnierze.

Jest to dowodem, że ciało Jezusa było zabite, lecz został On ożywiony duchem! Był to duchowy Jezus, który ukazywał się, przybierając różne postaci ludzkie i różne szaty, najodpowiedniejsze do okazji. Ta istota duchowa mogła wejść i wchodziła do pokoju, gdzie zebrani byli uczniowie, choć drzwi były zamknięte i zaryglowane z obawy przed Żydami. Jezus stwarzał, czyli materializował, ciało i ubiór w ich obecności, a po pewnej chwili zniknął sprzed ich oczu, „rozpuszczając” ciało i ubranie, choć jako duchowa istota pozostawał nadal, lecz niewidzialny. W taki sposób Jezus pozostawał z uczniami przed swoim wniebowstąpieniem przez czterdzieści dni, lecz oni Go nie widzieli, oprócz tylko kilku minut przy siedmiu różnych okazjach.

Te czterdzieści dni były bardzo potrzebne dla nauczania pierwszych uczniów z Żydów, a także wszystkich późniejszych naśladowców Pana, dwóch wielkich lekcji:

1. Że Jezus nie był więcej umarłym, ale żywym;
  2. Że nie był już więcej człowiekiem, lecz duchem.
- „A Pan jest Duchem” (2 Kor. 3:17).

## Ważność zmartwychwstania Pańskiego

To, że nasz Pan nie był już więcej ciałem, lecz istotą duchową z chwałą niebieską, zostało jasno udowodnione przez osobiste doświadczenie św. Pawła i przez jego pisma. On tłumaczy, że było koniecznym dla apostołów świadczyć o zmartwychwstaniu Chrystusa. Nie mogłoby być poselstwa Ewangelii i nadziei o Boskiej łasce przez zmarłego Zbawiciela. Gdyby Chrystus nie został wzbudzony, to któż mógłby kiedykolwiek ustanowić Królestwo Chrystusowe? Kto mógłby dać Kościołowi udział w pierwszym zmartwychwstaniu i w niebieskiej chwale? Gdyby Chrystus nie powstał, któż mógłby podnieść z grobów te miliardy zmarłych istot, obudzić ich głosem zwiastującym pokój przez Jezusa Chrystusa i dać im sposobność wiecznego żywota przez posłuszeństwo nowemu królestwu?

Apostoł dobitnie przywodzi to wszystko przed nasz umysł, gdy mówi: „Jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza (...) zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” (1 Kor. 15:16-18). Z tego widzimy, że św. Paweł w żaden sposób nie podzielał pojęcia tych, co niebiblijnie głoszą, iż Jezus, gdy umarł, był w istocie żywym (jako dusza) i że powstanie od umarłych jest tylko formalnością, nie bardzo konieczną do przeprowadzenia Boskiego planu. Boża nauka głosi, że umarli o niczym nie wiedzą i że zmartwychwstanie jest jak najbardziej konieczne do jakiegokolwiek przyszłego życia, nadziei czy błogosławieństwa.

Fakt, że Chrystus zmartwychwstał, jest gwarancją, że Bóg posiada moc wzbudzenia umarłych. Ponadto jest także gwarancją, że Jezus wiernie dokonał dzieła, dla dokonania którego był posłany na świat. Jest to dla nas dowodem, że Jezus zachował Boski Zakon doskonale, bo inaczej nie byłby godny zmartwychwstania. Dalszym jeszcze dowodem jest to, że Jego śmierć była wystarczającym zadośćuczynieniem za grzech Adama, a tym sposobem była okupem za grzechy całego świata.

## Manifestacje po zmartwychwstaniu Pana

Św. Paweł mówi, że widział Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Oświadcza, że Pan pokazał mu się jako jasna światłość, jaśniejsza nad słońce w południe. Mówi także, jaki skutek to wywarło na jego charakter i na jego wzrok; mianowicie, że chwilowy tylko przebłysek chwalebnego Jezusa zniszczył jego wzrok, który później był mu częściowo przywrócony łaską Bożą. Było to ósme ukazanie się Jezusa uczniom. Siedem razy ukazał się w ciele, a tym ostatnim razem ukazał się Pawłowi w chwale jaśniejszej niż słońce. Był to ten sam Jezus za każdym razem, lecz manifestacje były inne.

Ukazywanie się Jezusa w ciele podczas tych czterdziestu dni po Jego zmartwychwstaniu było podobne do Jego ukazywań się w dalekiej przeszłości; jak na przykład, ukazał się Abrahamowi. Jadł i rozmawiał z Abrahamem, lecz Abraham nie wiedział, że rozmawiał z Panem, mając wrażenie, że rozmawia ze zwykłym człowiekiem, ponieważ Pan ukazał mu się w ludzkiej postaci i w zwykłym ubraniu. Po pewnym czasie Pan znikł sprzed oczu Abrahama, tak samo jak zniknął przed apostołami i przed Pawłem. Pan był duchową istotą, gdy ukazał się Abrahamowi i był również duchową istotą po zmartwychwstaniu, gdy ukazywał się apostołom. Natomiast w międzyczasie stał się ciałem w tym jedynie celu, aby mógł cierpieć jako „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”.

Gdy już zniósł cierpienie, nie było więcej powodu, dla którego nasz Pan miałby nadal pozostawać w ciele. Pan Chwały na niebiesiech nie jest ciałem ani człowiekiem. Gdyby był człowiekiem, byłby „niższym od aniołów”. Apostoł zaś zapewnia, że przy swoim zmartwychwstaniu Jezus został nader wywyższony, ponad aniołów (Filip. 3:9-11; Hebr. 1:3,4).

Dla zmartwychwstałego Jezusa było równie łatwo ukazać się w jednej postaci, jak w innej oraz w takim lub innym ubraniu. Toteż ukazywał się On w różnych postaciach, aby dwie rzeczy mogły być pewne dla uczniów, a mianowicie, że nie był umarłym i że nie był już więcej człowiekiem. Jego drugie ukazanie się w ciele z ranami, dla przekonania Tomasza, jest godne szczególnej uwagi. Jezus był gotów dostarczyć wszelkiej potrzebnej demonstracji, bo gdyby Jego uczniowie nie mogli w zupełności uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, to nie mogliby wykonać pracy, jaka była przed nimi, ani nie mogliby

otrzymać Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch Święty mógł być dany tylko tym, którzy uwierzyli w Jezusa, którzy uznali, że Jego śmierć była ofiarą za grzechy i którzy położyli swoją ufność w Nim jako w Zbawicielu, przez którego spływa to Boskie błogosławieństwo, tj. spłodzenie z Ducha Świętego i przywrócenie ich do społeczności z Bogiem jako Jego dzieci.

### Dalsze biblijne dowody

Jeżeli byłyby potrzebne kolejne dowody dla wykazania, że Jezus nie jest już więcej cielesną istotą, że nie jest już więcej człowiekiem, to można je znaleźć w zapewnieniu Apostoła, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego i że z tego powodu każdy członek Kościoła musi być przemieniony, zanim otrzyma udział w Królestwie Chrystusowym. Przemiana ta będzie z ziemskiego stanu, czyli z ziemskiej duszy, istoty, do stanu duchowego, czyli w istotę duchową. Apostoł oświadcza, że wszyscy musimy być przemienieni, abyśmy byli podobni Panu. Jeżeli w miejsce ciała ziemskiego mamy otrzymać ciało duchowe, aby być podobnymi do Pana, to wynika z tego jasno, że Pan ma ciało duchowe, że jest istotą, czyli duszą, duchową. To także zgadza się z tym, co Apostoł powiedział względem zmartwychwstania Kościoła: „*Bywa wsiane w słabości,*

*a będzie wzbudzone w mocy, bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe*” (1 Kor. 15:43).

Jednakże całkiem inną rzecz porusza ten sam Apostoł w Filip. 3:21, gdzie mówi, że Jezus „*przemieni ciało nasze podłe, aby się podobne stało chwalebnemu ciału jego*”. Myśl ta stosuje się do Kościoła jako do całości, a nie do poszczególnych ciał członków Kościoła. Apostoł mówi tu o naszym podłym ciele w liczbie pojedynczej. Myśl jest taka, że Głowa Kościoła, Jezus, przechodził swoje doświadczenia i poniżenia przed swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Ta Głowa Kościoła została wywyższona, uwielbiona około dziewiętnastu stuleci temu. Od owego czasu wszyscy, którzy przyłączyli się do Jego sprawy, są utożsamiani z pewnym ciałem, czyli z klasą, która u ludzi jest w pogardzie i poniżeniu i o której św. Paweł mówi: „*Staliśmy się jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich*” (1 Kor. 4:13). Lecz przy wtórnym przyjściu Chrystusa, ten poniżony Kościół, to Ciało Chrystusowe przestanie istnieć, ponieważ Pan przemieni to swoje Ciało (Kościół) do chwały mocą pierwszego zmartwychwstania. Potem nie będzie już Kościoła, czyli Ciała, poniżonego, lecz uwielbione. □

Watch Tower R-5578-1914

Straż 1933, str. 57-59

# Odpowiedzialność Nowego Stworzenia wobec Prawa Bożego

■ WATCH TOWER

„ABY SVOJE POWOŁANIE I WYBRANIE UMOCNIC”

„*Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie*” – Rzym. 8:13 (NP).

**P**rymierze Zakonu było przymierzem, jakie Bóg zawarł z Izraelem na podstawie zachowania prawa wyrażonego w zwężłej formie w dziesięciu przykazaniach. Apostoł Paweł mówi, że nasz Pan urodził się pod Zakonem (Gal. 4:4); obowiązywało Go nie tylko dziesięć przykazań, ale był On również pod Przymierzem Zakonu. Na innym miejscu Apostoł wykazuje, że Przymierze Zakonu było dodane do Przymierza Abrahamowego, które było zobrazowane przez Hagar, a nie przez Sarę. Nasz Pan znajdował się pod tym przymierzem wyobrażonym przez Hagar, następnie – pod Przymierzem Zakonu, przymierzem ciała, aż do czasu, gdy doszedł do pełnoletniości w trzydziestym roku życia.

Nie mamy jednak żadnych zapisków mówiących o posłuszeństwie naszego Pana wobec tego prawa, zanim doszedł do pełnoletniości, chociaż mamy wszelkie

podstawy, by wierzyć, że wiernie zachowywał Przymierze Zakonu. Lecz czas Jego szczególnych doświadczeń rozpoczął się od momentu chrztu. Fakt, że Pan Bóg był gotów wejść z naszym Panem w Przymierze Ofiary, pokazuje, że był On w tym czasie doskonały. Nasz Pan był gorliwy w przestrzeganiu Zakonu podczas swej misji, a jednocześnie ofiarował prawa przysługujące Mu z powodu zachowania Zakonu aż do śmierci.

Z naszym Panem było to samo co z Adamem. Jezus był doskonały przy chrzcie, dlatego nikt nie mógł odmówić Mu prawa do życia. Bóg obchodził się z Nim jak z tym, co posiada życiowe prawa. Jak Adam był wystawiony na próbę, czy okaże się wierny, tak i nasz Pan był na próbie przez trzy i pół roku swej misji, aby okazał, że zasługuje na zatrzymanie swych praw do życia. Gdyby podczas swej misji w jakikolwiek sposób nie zachował Zakonu, to nie zasłużyłby



na Boską pochwałę. Podobnie, gdyby nie dotrzymał swego Przymierza Ofiary, nie mógłby swego powołania i wyboru uczynić pewnym.

### Stan serca stale próbowany

To, co nasz Pan uczynił w tej sprawie, jest również udziałem każdego z nas. Na początku przychodzimy do Pana i składamy z siebie żywą ofiarę Bogu; przyjęcie nas i przypisanie nam swojej zasługi czyni nas doskonałymi z Boskiego punktu widzenia. Każdy, kto jest doskonały w ciele, ma prawo do życia według Boskiego prawa. Lecz to, że mamy prawo do życia na krótką chwilę, nie dowodzi, że będzie to życie wieczne.

Przy końcu tysiącletniego panowania Chrystusa świat będzie rzeczywiście doskonały. Wówczas każdy będzie wystawiony na próbę, aby udowodnić, czy ta doskonałość jest głęboka i trwała, czy stan ludzkich serc jest trwały i stateczny. Tak było z naszym Panem. Przed złożeniem z siebie ofiary zapewne nie miał takich doświadczeń i sprzeciwiania się ze strony grzeszników, jak miał potem. *„Uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie”* (Hebr. 12:3). Właściwie wszystkie Jego doświadczenia rozpoczęły się z chwilą poświęcenia. Nie mamy żadnego powodu przypuszczać, ażeby nasz Pan był wystawiony na próbę życia lub śmierci przed swoim poświęceniem.

Gdy nasz Pan miał trzydzieści lat, był święty, niepokalany, odłączony od grzeszników. Jego próba, która miała udowodnić Jego godność, zaczęła się od momentu Jego poświęcenia i trwała aż do śmierci. Przez trzy i pół roku duch Jego umysłu był próbowany. Jeżeliby w ciągu tego czasu popełnił jakikolwiek grzech, czy mógłby być przyjęty przez Boga? Oczywiście, że nie! Zatem Jezus był na próbie – nie jako stare, ale jako Nowe Stworzenie, a Jego próba skończyła się dopiero na krzyżu, gdy rzekł: *„Wykonało się”* (Jan 19:30). To jednak nie zmieniło faktu, że wciąż był pod Zakonem. Zakon miał nad Nim władzę tak długo, jak żył. Jako Nowe Stworzenie, nie posiadał On duchowego ciała, lecz ciało ludzkie, dlatego był odpowiedzialny za wszystko, cokolwiek Jego ludzkie ciało czyniło.

Podobnie dzieje się z nami. W pewnym znaczeniu tego słowa ciało liczy się jako umarłe; Apostoł mówi bowiem: *„Jeśliście powstali z Chrystusem, tego, co jest w górze szukajcie”*. Czy odnosi się to do nas jedynie jako do Nowego Stworzenia? Tak. Czy nasze ciało liczy się jako umarłe? Tak, ale figuralnie zostaliśmy wzbudzeni od umarłych (Rzym. 6: 4,5; Kol. 3:1). Jak dalece naszemu ciału brakować będzie doskonałego posłuszeństwa, Chrystus, jako nasz Orędownik, to naprawia. Zatem jeśliby ktoś z nas zgrzeszył, mamy u Ojca Orędownika. Bez względu na to, jak mały byłby grzech, jest jednak grzechem. Pan Bóg nie liczy się z ciałem, lecz czyni odpowiedzialnym Nowe Stworzenie. Dla tych to słabości ciała Nowe Stworzenie udaje

się codziennie do Boga i mówi: *„Odpuść nam nasze winy”* (Mat. 6:12). Mamy Orędownika u Boga, więc gdy się nam przytrafi zgrzeszyć, możemy przystąpić do Boga, aby otrzymać łaskę w każdej potrzebie (1 Jana 2:1; Hebr. 4:16).

### Podwójna próba Nowego Stworzenia

Zauważyliśmy już, że gdy nasz Pan poświęcił się przy chrzcie, był doskonałą ludzką istotą. Gdy Ojciec przyjął Jego ofiarę, był znowu spłodzony i do tego stopnia był nową duszą – Nowym Stworzeniem – duchem. Lecz ten skarb nowego umysłu posiadał w ziemskim naczyniu i Nowe Stworzenie było odpowiedzialne za wszystko, cokolwiek czyniło stare stworzenie. Gdyby stare stworzenie wciągnęło Go w jakiś kłopot, Nowe Stworzenie byłoby za to odpowiedzialne.

Jak już powiedzieliśmy, nasz Pan znajdował się pod panowaniem Zakonu tak długo, jak żył. Nasuwa się zatem pytanie, jak długo On żył jako człowiek? Odpowiadamy, że we właściwym znaczeniu tego słowa, umarł przy swoim chrzcie; to znaczy umarł, jeśli chodzi o ludzką wolę, lecz Jego ludzkie ciało nie umarło. Z tego powodu Jego ludzkie ciało podlegało wszystkim prawom jak poprzednio. On stał się Nowym Stworzeniem w duchu swojego umysłu, Nowym Stworzeniem, lecz bez nowego ciała, a w Boskim rozporządzeniu Nowe Stworzenie przyjęło i wykorzystywało stare ziemskie ciało z wszelką odpowiedzialnością ziemskiego ciała, bez względu na to, czego by to dotyczyło.

Innymi słowy, ciało ma swoje prawo i swoją odpowiedzialność. Jednak jako Nowe Stworzenie nasz Pan był pod dodatkowym prawem. Nie mamy rozumieć, że będąc Nowym Stworzeniem, został uwolniony od zachowania dziesięciu przykazań. W ciele był doskonałą ludzką istotą pod Zakonem. Jako Nowe Stworzenie, podjął się czynić więcej niż zachowanie Zakonu; w związku z tym jako Nowe Stworzenie był na próbie, aby udowodnić, czy ciało będzie żyło nie tylko odpowiednio do wymagań Zakonu, ale czy zostanie przywiedzione do uległości wyższemu prawu Nowego Stworzenia. Tym sposobem zachowywał więcej, niż wymagał Zakon, ale nie mniej, niż wymagało jego przestrzeganie.

W chwili, gdy Jezus się poświęcił, umarł dla Przymierza Zakonu, ale nie dla Zakonu. Co do ciała, to nie został uwolniony od odpowiedzialności względem Zakonu, lecz jako Nowe Stworzenie wyzbył się wszelkich nadziei i korzyści odnoszących się do Przymierza Zakonu. Gdy raz wyrzekł się natury ludzkiej, wszystko, co się odnosi do tej natury, już nie miało dla Niego znaczenia, ponieważ zaczął się ubiegać o lepsze rzeczy. Dlatego umarł względem Przymierza Zakonu, lecz nie dlatego, że nie mógł go zachować, lecz dlatego, że umarłszy temu Przymierzowi, mógł żyć Przymierzowi Ofiary. Błogosławieństwem Przymierza Zakonu było

jedynie życie ziemskie. Gdy nasz Pan ofiarował samego siebie, ofiarował wszystko, co przynależało do Przymierza Zakonu.

## Nasz Pan nie miał orędownika

Gdyby ludzka natura naszego Pana w czymkolwiek chybiła przez niezachowanie Zakonu, Nowe Stworzenie byłoby za to uchybienie odpowiedzialne. Podobnie rzecz się ma z nami, co możemy zobrazować na przykładzie człowieka i jego psa. Nowe Stworzenie jest na podobieństwo człowieka, a stare stworzenie na podobieństwo psa. Człowiek jest odpowiedzialny za swego psa. Jeżeli pies wyrządził komuś szkodę lub kogoś ugryzł, jego właściciel jest za to odpowiedzialny. Bóg jednak przygotował pewną ulgę dla nas, żebyśmy mogli udawać się do tronu łaski w razie upadków z powodu słabości ciała i w tym celu mamy Orędownika. Jezus jednak nie miał Orędownika; dlatego wszelkie uchybienie ze strony Jego ciała byłoby Mu policzone wprost i byłby odpowiedzialny za wszystko, co ciało uczyniło.

Jak to już widzieliśmy, nasz Pan w trzydziestym roku życia był doskonałym człowiekiem, odpowiedzialnym wobec Przymierza Zakonu. Gdy się poświęcił i gdy ofiara została przyjęta przez Ojca, został uznany jako żywy, jako Nowe Stworzenie, a za umarłego jako stare stworzenie. Z powodu tych faktów nie powinniśmy zapominać, że On w rzeczywistości nie był Nowym Stworzeniem, lecz jedynie spłodzonym do nowej natury i że nie mógł być wolnym od ziemskiej natury, aż się stał rzeczywiście umarłym.

Zatem jako Nowe Stworzenie, nasz Pan był odpowiedzialny wobec wszystkich Bożych praw, jakie się do Niego stosowały jako do człowieka. To, że Jezus wyzbył się wszelkich ziemskich nadziei, dążeń i przywilejów, nie dawało Mu wolności przekroczenia Bożego prawa; zatem wyjście spod Przymierza Prawa nie dawało Mu wolności przekraczania tego prawa.

Podobnie jest z nami. W żadnej mierze nie mamy prawa czynić szkody bliźniemu. To, że staliśmy się Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie, czyni nas o wiele bardziej odpowiedzialnymi za nasze zachowanie. Ustawicznie potrzebujemy przykrywania naszych niedoskonałości ciała zasługami Chrystusa. To, że potrzebujemy przykrycia naszych słabości ciała, dowodzi, że wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki są wiadome Bogu; a ponieważ ciągle jesteśmy niedoskonalymi, w związku z tym Bóg przygotował dla nas możliwość przystąpienia do tronu łaski, aby nasze niedoskonałości i słabości ciała mogły być przykryte zasługą naszego Pana.

## Ciężka odpowiedzialność spoczywała na naszym Panu

Nasz Pan nie miał nic takiego, co mogłoby Go zakryć. Chociaż wyzbył się On wszelkich nadziei

ludzkiego życia, aby mógł otrzymać duchowe błogosławieństwa, to jednak był odpowiedzialny za każdy zarys Boskiego prawa.

Prawo Boże zawsze istniało. Bóg miał zawsze pewne prawa odnośnie dobra i zła; On sam znajduje się pod prawem sprawiedliwości. Nasz Pan i święci aniołowie są poddani prawu sprawiedliwości. To, co ustało z chwilą poświęcenia się naszego Pana, to przymierze, które obiecywało dać życie oparte na zachowaniu tego Zakonu, a to życie nasz Pan zdobył. Ponieważ niedoskonała istota nie jest w stanie zachować tego Zakonu, stąd też zostało postanowione dla nas inne zarządzenie, czyli ofiarnicze zarządzenie oparte na przypisaniu nam zasług naszego Pana. „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy uczynili ze mną przymierze przy ofierze*” (Psalm 50:5).

Z Boskiego punktu zapatrywania nasz Pan zachował Zakon jako Nowe Stworzenie; z ludzkiego punktu On go zachował jako ziemskie stworzenie. Dla Boga jesteśmy jednym; dla ludzi czymś innym. Przed Bogiem Jezus stał na stanowisku Nowego Stworzenia, lecz On nie zachował Zakonu jedynie w duchu, bo zachował także jego literę. Jeśli chodzi o nas, to my nie możemy zachować litery Prawa, lecz musimy zachować jego ducha. Nasz Pan, będąc doskonałym, zachował zarówno literę, jak i ducha Zakonu. Każdy uczynek posłuszeństwa Zakonowi liczył się Nowemu Stworzeniu, zaś jakiegokolwiek przestępstwo sprowadziłoby śmierć. Chociaż było policzone na rachunek Nowego Stworzenia, to liczyło się tylko posłuszeństwo. Podobnie, gdy rodzice mogą dla swego dziecka złożyć pewną sumę w banku, to jednak dziecko nie ma tych pieniędzy i nie może ich dostać, aż osiągnie odpowiedni wiek; podobnie z naszym Panem. Cokolwiek uczynił, wszystko było Mu liczone, a gdyby uczynił coś złego, to byłoby policzone Nowemu Stworzeniu. „*Zapłata za grzech jest śmierć*” (Rzym. 6:23).

## Przemiana natury jest stopniowa

Gdyby nasz Pan pozostał pod Zakonem, to nie mógłby się stać dziedzicem, ponieważ syn niewolnicy nie mógł mieć dziedzictwa z synem wolnej (Gal. 4: 30). Synem wolnej było Nowe Stworzenie. Gdy nasz Pan uczynił Przymierze Ofiary przy chrzcie, przeszedł spod Zakonu i Jego cielesnej łączności i stosunku do Abrahama do duchowej społeczności i stał się duchowym „*nasieniem*” Abrahama, ponieważ tam złożył w ofierze wszelkie błogosławieństwa i łaski, jakie były Jego pod Przymierzem Prawa.

Powinniśmy jednak pamiętać, że w przypadku naszego Pana przemiana natury wymagała trzech i pół roku. On nie przeszedł momentalnie z jednej łączności do drugiej, lecz poprzez pewien proces, w wyniku którego umierał na każdy dzień, a równocześnie był ożywiany na każdy dzień. Jezus przyjął Przymierze

Ofiary. W ciągu tych trzech i pół roku był w procesie przemiany – przejścia – spod Przymierza Zakonu pod Przymierze Ofiary. Gdy wypełnił warunki tego przymierza, został zabity w ciele, a ożywiony w duchu (1 Piotra 3:18), lecz nie wszedł zaraz do chwalebnego stanu, który figurował Izaak, aż dopiero po swoim zmartwychwstaniu.

Podobnie rzecz się ma z nami. Wyrzekamy się rzeczy ziemskich, aby posiąść niebieskie. Przemiana jednak wymaga pewnego okresu, w ciągu którego umieramy na każdy dzień i jesteśmy też codziennie ożywiani. Zupełnie ożywionymi możemy być dopiero przy naszym zmartwychwstaniu, ponieważ ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą (1 Kor. 15:50). Chociaż ta przemiana nie była momentalna, lecz stopniowa, to jednak Ojciec Niebieski obchodził się tak z naszym Panem zaraz od chwili Jego poświęcenia i podobnie obchodzi się z nami. My otrzymujemy przedsmak tych błogosławieństw teraz, lecz one nie będą w zupełności do nas należeć, dopóki nie zakończy się w pełni nasza ofiara. Chrzt naszego Pana nie uczynił Go Chrystusem w całym znaczeniu tego słowa, lecz stał się On nim, gdy w mocy został wzbudzony na duchowym poziomie (Rzym. 1:4).

### Cel cierpień naszego Pana

Pismo Święte daje nam do zrozumienia, że cierpienia naszego Pana sprowadziły różnorodne rezultaty. Przede wszystkim te cierpienia wypełniły się według Zakonu i przez nie Jezus wykazał swoje posłuszeństwo względem Boskiego prawa. On cierpiał nie dlatego, że czynił źle, ale dlatego, że czynił dobrze. Po drugie, było właściwe, ażeby udowodnił Bogu swoją ku Niemu wierność i posłuszeństwo, aby mogła być utwierdzona Jego godność stania się wielkim Mesjaszem i żeby dana Mu była wielka chwała i moc, której będzie używał jako Mesjasz.

Ta szczególna myśl jest wyrażona w Liście do Hebrajczyków (Hebr. 2:10), gdzie jest powiedziane, iż upodobało się Bogu uczynić Go wodzem zbawienia, doskonałym przez cierpienia. W tym samym czasie cierpienia te ukazują naszego Pana jako wielkiego Mesjasza, który ostatecznie wyprowadzi ludzkość z grzechu i śmierci. Mamy też pokazane, że Jego cierpienia były właściwe i rozsądne, aby pomogły Jego naśladowcom, gdyż jest powiedziane, że ów Arcykapłan może z nami cierpieć krewkości nasze, że może sympatyzować z tymi, co są w utrapieniach. On okazał się wiernym, przechodząc przez różne doświadczenia i próby (Hebr. 4:15).

Gdy rodzaj ludzki dowie się, w jaki sposób Chrystus osiągnął kontrolę nad światem, wówczas ludzkość będzie miała do Niego pełne zaufanie, nie tylko do Jego władzy, którą będzie sprawował w swoim Królestwie, ale także do Jego sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia. On był kuszony we wszystkim, jak i Kościół,

dlatego nie tylko my możemy mieć korzyść wynikającą z Jego doświadczeń, ale i cały świat w przyszłości będzie miał sposobność to ocenić.

Cierpienia Jezusa stały się świadectwem zarówno dla aniołów, jak i dla ludzi. On okazał zupełną miarę wierności aż do śmierci. W nagrodę Ojciec Niebieski nie tylko dał Mu wysokie stanowisko, jakie miał pierwotnie, ale wywyższył Go i dał Mu usiąść z sobą na tronie po prawicy, „wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje” (Efezj. 1:21), z boską naturą włącznie. To wszystko było częścią wielkiego Bożego planu, a poprzez doświadczenia naszego Pana widzimy, jak w najcudowniejszy sposób zostały objawione przymioty Ojca Niebieskiego: sprawiedliwość, moc i miłość.

### Doświadczenia Kościoła podobne do doświadczeń naszego Pana

Udoskonalenie naszego Pana jest nieco inne niż nasze, a jednak zachodzi między nimi dwoma podobieństwo. On był doskonały, zanim uniżył samego siebie; był nadal doskonały jako człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie, lecz wskutek swego poświęcenia został spłodzony z Ducha Świętego do boskiej natury; żeby mógł się rozwinąć jako Nowe Stworzenie, było wymagane, żeby wiernie wykonał swój ślub, czyli Przymierze Ofiary, poprzez czynienie woli Bożej. Przez taką wierność udoskonalił się On na boskim poziomie, tj. dowiódł wierności swemu przymierz. „*Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*” (Obj. 5:12).

Podobnie naśladowcy Jezusa mają być uczestnikami w Jego cierpieniach w teraźniejszym czasie, a także uczestnikami w chwale, która ma nastąpić: „*Jeżeli cierpimy [z Nim], z Nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:12). Chociaż nasz Pan był doskonały, a my jesteśmy niedoskonalimi w ciele, to jednak szata sprawiedliwości, zasługa Jego ofiary przykrywa wszystkie nasze niedoskonałości i czyni nas, jako Jego naśladowców, świętymi i przyjemnymi przed Bogiem oraz współofiarnikami z Jezusem.

Spłodzenie z Ducha Świętego daje nam początek duchowego życia. Nie jest wymagane od nas, żebyśmy byli doskonali w ciele, ale w duchu; a doskonałość nasza i przyjęcie przez Ojca okaże się przez naszą wierność serca i zupełność, z jaką oddaliśmy wszystko pod wolę Bożą, i staramy się chwalić Boga w naszym ciele i duchu, które są Jego. Nasze usprawiedliwienie otrzymujemy w nagrodę za naszą wiarę bez względu na uczynki, lecz nasze uwielbienie nastąpi jedynie w nagrodę za naszą wierność – „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (Obj. 2:10). □



# Panna czysta

■ CARL HAGENSICK

GDY BÓG MÓWI „NIE”

*„Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawiał **czystą panną** jednemu mężowi Chrystusowi” – 2 Kor. 11:2.*

**B**raterstwo, tekst, który chcielibyśmy dzisiaj wziąć wspólnie pod rozwałę, znajduje się w 2 Kor. 11:2. „Czysta panna” – czyż nie jest to zbędne dla nas określenie? Czy jest jakiś inny rodzaj panny? Z definicji panna jest czysta, w przeciwnym razie w ogóle nie jest panną. A jednak apostoł Paweł klasyfikuje Kościół jako „czystą pannę”. A apostoł Paweł jest logikiem. Nie używa niepotrzebnych wyrażeń.

Jeśli właściwie zrozumiemy dziewictwo, do którego apostoł Paweł się odnosi, trudność znika. Myślą tą jest czystość, nieskazitelność. Apostoł opisuje to dobrze w Efezj. 5:27: „*Aby go sobie wystawił chwalebny kościołem niemającym zmaży albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany*”.

Lecz ten stan **dziewiczej** świętości nie jest czymś, co mamy z natury. W 1 Kor. 6:11, po wyliczeniu strasznej listy grzechów obejmujących złodziejstwo, pijaństwo, cudzołóstwo i innych im podobnych, apostoł Paweł dodaje: „*A takimiście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego*”.

Drodzy braterstwo, to właśnie usprawiedliwienie czyni nas pannami, a stałe omywanie i uświęcanie utrzymuje nas w tym stanie. Dlatego też kiedy Paweł mówi o nas jako o „**pannach**”, odnosi się do naszej usprawiedliwionej bezgrzeszności, czyli czystości. I kiedy mówi o nas jako o „**czystych pannach**”, mówi o naszym pozostawianiu w tym stanie poprzez umywanie się i uświęcanie.

Nasze stawanie się tymi czystymi pannami jest znaczącym wydarzeniem w naszym życiu. Naszą obecną odpowiedzialnością jest utrzymywanie tego dziewictwa w jego naturalnej czystości. **Duchowa czystość jest absolutnym wymogiem naszej wierności.**

Czystość ta jest dalej określona szczegółowo w Obj. 14:4, gdzie mówiąc o 144 000, Jan powiada: „*Cić są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo pannami są*”. W Objawieniu, księdze symboli, łatwo zauważyć, że nie o literalnych kobietach tu mowa, lecz symbol ten odnosi się do światowych kościołów. Innymi słowy, duchowa czystość jest oddzieleniem od światowego otoczenia.

T samą myśl daje się dostrzec w greckim słowie tłumaczonym jako „czystość” w naszym tematowym wersecie. Wyraz ten to „**hagnos**” i pochodzi z tego samego źródłosłowu co „**hagios**”, zwykle przekładanego na słowo „święty”. Ideą tego słowa jest „oddzielić, szczególnie dla duchowej służby”.

Jak ważnym jest, drodzy bracia, by oddzielić samych siebie, tak jak to było z figuralnym ludem Izraela, od „narodów tej ziemi”. Izraelici przekonali się, że było to trudne i często rzecz ta stawała się przyczyną ich wpadania w bałwochwalstwo.

I, braterstwo, obawiam się, że nam też czasami jest trudno oddzielić się od świata i jego wpływów tak, jak powinniśmy. Kiedy apostoł Paweł pisał do Tymoteusza w 3 rozdziale swego 2 listu o „trudnych czasach”, które miały nadejść w ostatecznych dniach, podkreślał naciski, jakie mogą przyjść w tym czasie na Kościół ze strony światowych warunków. Bracia, my żyjemy w tych czasach, w tych „trudnych czasach”, które miały przyjść. Dlatego jeszcze **bardziej niż kiedykolwiek** ważną jest rzeczą, by oddzielić się, zachować samych siebie jako „czystą pannę” naszemu **jednemu** mężowi – Chrystusowi.

Dostrzeganie konieczności ścisłej duchowej czystości jest podobne do jej cielesnego odpowiednika, jako że czystość, jak wszyscy zdajemy sobie sprawę, powinna być zachowana zarówno przez mężczyznę, jak i niewiastę, czy to poświęconych czy niepoświęconych, aż do dnia ich małżeńskich ślubów.

Zatrzymajmy się na chwilę i zauważmy, jak Pismo Święte uzasadnia zachowanie cielesnej czystości, która, jak z pewnością wszyscy powinniśmy rozumieć i uznawać, jest porównywalna z powodami do pozostania duchowo czystymi dla naszego niebiańskiego Oblubieńca.

**Pierwszy** i najbardziej oczywisty, a także najważniejszy powód do zarówno naturalnej, jak i duchowej czystości jest prosty – ponieważ Bóg ją nakazał. Biblia nie tylko często potępia wszeteczeństwo, ale i cudzołóstwo, ganiąc w ten sposób zarówno przedmałżeńskie, jak i pozamałżeńskie związki intymne.

Świat może łatwo dowodzić, że pojęcie moralności z przeszłości jest hipokryzją, że fizyczne wyrażanie miłości jest zawsze piękną rzeczą, że to, co dzieje się pomiędzy „zgadzającymi się na to dorosłymi” jest wyłącznie ich sprawą i nikomu nic do tego, że przedmałżeńskie doświadczenia pomagają w podjęciu słusznej decyzji o wyborze życiowego partnera, ale **każdy** fakt obala wszystkie te usprawiedliwienia. **Bóg to potępia.**

Pomyśl przez chwilę o ogrodzie Eden. Tak naprawdę, co takiego złego było w zjedzeniu kawałka owocu? Żadna osoba postronna na tym nie ucierpiała. Eksperymentowanie doprowadziło pierwszą parę ludzką do spróbowania owocu wszystkich innych drzew. Więc co w tym takiego złego – tak złego, że spowodowało grzech i śmierć na cały rodzaj na ponad 6000 lat za zwykły akt zjedzenia kawałka owocu? Wyłącznie to, że Bóg powiedział: „**Nie!**” Jak stwierdza to 1 Mojż. 3:6: „*Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądliwe drzewo dla nabycia umiejętności...*”, ale Bóg rzekł: „**Nie!**” i to kończyło sprawę.

Tak samo jest z duchową czystością. Biblia obfituje w przykazania: „Wynijdzcie z Babilonu, nieczystego się nie dotykajcie” (Izaj. 52:11); „Wynijdzcie z niego, ludu mój” (Obj. 18:4); „odłączcie się od narodów tej ziemi” (Ezdr. 10:11) itd. Żadna ilość usprawiedliwień mówiących o korzyściach mieszania się ze światem nie może przeciwstawić się prostemu faktowi: **Bóg nakazuje oddzielenie**.

Zbyt często w kwestii światowych zasad moralnych słyszymy wypowiedzi: „Ale wszyscy tak robią”. Zbyt często w sprawach światowości w Kościele słyszymy: „Ale brat taki a taki robi to a to”. Presja działań rówieśników jest nawet większa niż presja ich słów.

Lecz argument ten, który jest tak przekonujący dla naszych upadłych ciał, jest obalony bezpośrednio w 3 Mojż. 20:23. Ten szczególnie rozdział jest szczegółowym katalogiem grzechów związanych z seksualnością, a w podsumowaniu tej części prawa znajdujemy takie słowa: „**A nie chodźcie w ustawach tego narodu, który Ja wypędzam od oblicza waszego; bo to wszystko czynili, i [dlatego] obrzydziłem je sobie**”.

Kwestia ta jest dobrze podsumowana w 1 Tes. 4:3: „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od wszeteczeństwa*” – tak cielesnego, jak i duchowego.

Nasz **drugi** punkt jest z tym ściśle związany. Jest to **nienawidzenie** niesprawiedliwości. W jednym z opisów naszego Pana przez psalmistę, wybranym przez apostoła Pawła, czytamy takie słowa: „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkim wesela nad uczestników twoich*” (Psalm 45:8).

Nie wystarczy, że umiłowaliśmy sprawiedliwość. Naszym obowiązkiem jest również nienawidzenie nieprawości, jeśli nie z innego powodu, to chociaż jako wzmocnienie naszej obrony przed grzechem.

Kiedy Jezus w Kazaniu na Górze, w Mat. 5:28 powiedział: „*Każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim*”, nie mówił o przypadkowym spojrzeniu, które można rzucić na osobę przeciwnej płci. Mówił o umyśle, któremu pozwala się na zamieszkanie pewnej myśli, o przyzwoleniu na spoglądanie rozwijające zmysłowe pożądanie.

Stare powiedzenie, chociaż banalne, jest ciągle prawdziwe: „Nie możesz zabronić ptakom latania nad twoją głową, ale możesz nie pozwolić im na to, by zbudowały gniazdo w twoich włosach”. Pierwsze spojrzenie jest niczym innym jak kuszącą myślą, lecz przez zatrzymanie się nad nią dłużej kusząca myśl staje się grzeszną myślą.

Najszybszą i najskuteczniejszą obroną, którą chrześcijanin dysponuje w takiej sytuacji, jest posiadanie wcześniej rozwiniętej, silnej i zdrowej miłości dla sprawiedliwości oraz równie mocnej i zdrowej nienawiści dla nieprawości. Mając określoną Bożą wolę w tej sprawie, nie jest dla nas wystarczającym jedynie zgadzać się na czynienie jej, ale jak powiedziano w Psalmie 40:8-9: „*Oto idę; w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją Boże mój! Pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrza moich*”.

Mając wyraźnie zdefiniowany grzech, nie musimy jedynie powstrzymywać się od niego; musimy także czuć odrazę na myśl o nim.

Czy chodzi o pożądanie, czy o jakąkolwiek inną z niezliczonych światowych pokus, które zagrażają naszej duchowej czystości, nie dość jest powiedzieć sobie: „Będę się powstrzymywać od tej pokusy, ale och, jakbym pragnął, żeby Pan na nią pozwolił”. Musi być raczej tak: „Zrozumiawszy to, że Pan nie pragnie tego dla mnie, będę usilnie dokładać wszelkich starań, by również tego dla siebie nie pragnąć”.

Jeżeli *agape*, najwyższa forma miłości, jest miłością dla dobra po prostu dlatego, że jest dobre, zatem odpowiednikiem tego jest nienawiść do tego, co złe, po prostu z zasady, że jest ono czymś niezadowolającym naszego Niebieskiego Ojca.

Przejdźmy teraz do **trzeciego** punktu, głównej przyczyny rozwiązłości, czyli braku czystości – wielbienie siebie raczej niż oddawanie chwały Bogu.

Omawiając brak zasad moralnych między poganami, apostoł Paweł w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian wymienia trzy przyczyny ich zdegradowanego stanu.

Pierwszą z nich znajdujemy w wersetach 21 i 22: „*Przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich. Mieniąc się być mądrymi, zgłupieli*”.

Kluczową sprawą tutaj nie jest to, że nie chwalili Boga, ale że nie chwalili Go „**jako Boga**”. Innymi słowy nie uznali prawa Bożego za takie, które kieruje ich życiem. Ostatnimi czasy to samo pojęcie znów wypłynęło na powierzchnię, tyle że pod inną i bardziej wyszukaną nazwą – egzystencjalizmu. Jest to koncepcja głosząca, że nie ma żadnej absolutnej prawdy, że każda prawda poddana jest faktom istnienia każdej jednostki. Jak odmienne jest to, drodzy braterstwo, od prostych słów z Przep. 1:7: „*Bojaźń Pańska* [poszanowanie dla Jego prawa tak, by uczynić je przykazaniem w naszym życiu, przyjęcie Jego Słowa za absolutną prawdę] *jest początkiem mądrości*”.

Drugą przyczynę apostoł Paweł odnotowuje w Rzym. 1:25: „*Którzy odmienili prawdę Bożą w kłamstwo i chwalili stworzenie, i służyli mu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen*”.

Kiedykolwiek mężczyzna (bądź niewiasta) stawia swoje popędy, swoje przyjemności ponad nakazy Słowa Bożego, mamy do czynienia z „chwaleniem stworzenia” raczej niż Stworzyciela. I znowu świat ma gotową ripostę – jeśli Bóg dał człowiekowi głód, to w swej sprawiedliwości musi też zapewnić mu pożywienie; jeżeli Bóg obdarzył człowieka popędem płciowym, to powinien też dać mu coś, co jest potrzebne do zaspokajania go. Tak, braterstwo, i człowiek to dostał, ale w małżeńskim łożu, które apostoł Paweł nazywa „nieskalanym”. Całe sedno tkwi w byciu gotowym, by czekać na Boga, aż zaspokoi nasze potrzeby w swoim czasie, a nie w przyśpieszaniu, by nasze pragnienia zrealizować w naszym własnym czasie.

Ten drugi problem jest dalej podkreślony, gdy weźmiemy pod uwagę słowo „Amen” na końcu 25 wersetu i przetłu-

maczymy je w sposób, w jaki zwykle jest przekładane – „za prawdę” i umieścimy je na początku 26 wersetu. Jeśli będzie to poprawne, wówczas mamy stwierdzenie o chwaleeniu stworzenia raczej niż Stworzyciela, po którym następują te właśnie słowa: „*Zaprawdę [czyli: naprawdę tak jest] dla tej przyczyny podał je Bóg pożądliwościom serc ich*”.

Trzecia z przyczyn wymienionych przez apostoła Pawła w 1 rozdziale Listu do Rzymian jest zwięźle ujęta w wersecie 28: „*A jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili, co nie przystoi*”. Niestety, jest to tak bardzo prawdziwe o wszystkich nas z powodu naszej upadłej natury, bowiem kiedy nasze silne pragnienia wchodzą w konflikt z Bożym Słowem, zwłaszcza wtedy, gdy nie dostrzegamy **oczywistej** przyczyny dla Jego przykazań, wtedy też **nie podoba** nam się zachowywać Boga w naszych umysłach.

Te same trzy powody: (1) brak akceptacji autorytetu Boga jako prawodawcy, (2) oddawanie chwały samym sobie, stworzeniu, bardziej niż Stworzycielowi i (3) niechęć do zachowywania Jego przykazań, które stoją w sprzeczności z naszymi pożądaniami – nie tylko prowadzą do rozwiązłości, która jest tak powszechna wokół nas, ale również jest niebezpieczeństwem, które zagraża naszej duchowej czystości.

„Przecież nie mogę spędzać całego mojego czasu na sprawach religijnych” – oburzy się ciało. „Co tak złego jest w pójściu na tańce, na światowe przyjęcie albo w spędzeniu weekendu na nartach bądź na jakimś towarzyskim drinku albo na tuzinie innych jeszcze przynęt, które mogłyby odwrócić nas ze ścieżki całkowitego poświęcenia!” Być może nie ma lepszej odpowiedzi niż słowa anioła do uczniów zaglądających w pusty grób: „*Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?*” [Łuk. 24:5].

Po **czwarty** powód wróćmy do początków naszego rodzaju i zauważmy powody, dla których Bóg uczynił mężczyznę i niewiastę tak odmiennymi i zaplanował ich fizyczne współżycie.

Fakt, że nie jest to ściśle dla prokreacji, jest oczywisty z dwóch przesłanek. Po pierwsze, taka przyczyna wykluczałaby nie tylko jakąkolwiek kontrolę narodzin, ale też każde fizyczne połączenie się po latach rodzenia dzieci. Po drugie, sprowadzałoby to akt fizycznego współżycia do funkcji wyłącznie biologicznej, oddzielając go zupełnie od więzów miłości, które wszyscy pielęgnujemy w związku małżeńskim.

Biblijna przyczyna dla połączenia się mężczyzny i kobiety jest pięknie wyrażona w 1 Mojż. 2:24: „*Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem*”.

Zaledwie parę wersetów wcześniej zauważamy, jak stwarzając niewiastę, Bóg wziął ją z boku mężczyzny, a tutaj, tak jak wcześniej byli, są symbolicznie połączeni znów jako jedno ciało.

Zauważcie wszakże – zarówno fizyczne oddzielenie, jak i połączenie dotyczyło dwojga, a nie wielu ludzi. Apostoł Paweł w swym pięknym sonecie o małżeństwie podkreśla ten punkt w Efezj. 5:30. To właśnie tam, po prostu poprze-

dzając użycie tekstu z 1 Mojżeszowej, mówi on o idealnej relacji względem Chrystusa: „*Gdyżesmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego*”.

I znów, w otwierającym nasze rozważania wyjątku z 2 Kor. 11:2 apostoł Paweł podkreśla swe pragnienie, „*abym was stawiał jednemu mężowi*”. Nawet gdy intencje są jak najlepsze, gdzie chłopak i dziewczyna wyrażają swą miłość poprzez fizyczną intymność w czasie trwania swego okresu narzeczeństwa, istnieje możliwość zerwania ich związku i zastąpienia go innym.

Również w sprawach duchowych połączenie się z „**jednym** mężem” i tylko z jednym, powinno być silną motywacją do stałej separacji od świata. Jakże lubimy śpiewać tę pieśń „Mym celem Chrystus, jedynie On”, ale jak trudno jest podążać za tym przez cały okres ofiarowanego życia.

Nasza **piąta** przyczyna jest ściśle powiązana – jest to proste słowo – **zobowiązanie**. W Starym Testamencie opisanych jest wiele relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą. Oprócz małżeństwa była **bigamia** (jak w przypadku Dawida, który miał wiele żon); **konkubinat** (Abraham, Salomon); **surogatki** (jak Hagar czy służące Racheli i Lei); jak również **powtórne małżeństwa** (Ketura i Abraham); **nierząd** (Juda i jego synowa), **gwałt** (Amnon i Tamar); **wszeteczeństwo** (synowie Izraela z córkami moabskimi); **cudzołóstwo** (Dawida z Batszebą) i **prawo lewiratu** (gdzie brat miał wzbudzić nasienie bratu, który umarł bezdzietnie).

Wiele z nich – jak cudzołóstwo, wszeteczeństwo czy gwałt – było potępionych i podlegało karze śmierci ustanowionej przez Zakon. Ale inne, takie jak konkubinat, surogacja czy bigamia zdawały się być dozwolone przez Boga. Przynajmniej bigamia nadal istniała we wczesnym Kościele. W przeciwnym razie wymóg napisany przez apostoła Pawła, by **starszy** był mężem jednej żony, byłby bez znaczenia, jako że nie byłoby innych osób, z których takowych można byłoby wybrać.

Przynajmniej w jednym przypadku, Dawida i Batszeby, Bóg zdaje się pobłogosławił to bigamiczne małżeństwo bardziej niż pierwsze małżeństwo Dawida (z Michol, córką Saula), poprzez kontynuowanie zarówno linii królewskiej (Salomon), jak i pokrewieństwo z Jezusem (Natan).

Kiedy szukamy czegoś, co mogłoby rozstrzygnąć kwestię, co sprawiło, że jeden związek był dozwolony, a drugi nie, dostrzegamy jedną różnicę – **zobowiązanie**. Wszystkie te związki, na które Bóg dozwolił cielesnemu Izraelowi – bigamia, konkubinat, surogacja czy prawo lewiratu – były związkami popartymi pewną umową. Istniało w nich zobowiązanie na całe życie zarówno w zakresie emocjonalnym, jak i w kwestii doczesnego wsparcia.

W dzisiejszym beztroskim społeczeństwie brakuje właśnie tego pojęcia zobowiązania. Prawda, niekiedy para czuje, że podjęła takie zobowiązanie, prywatnie składając je sobie nawzajem, lecz doświadczenie pokazuje, że tego rodzaju zobowiązania z czasem okazują się w zbyt wielu przypadkach za kruche.

Jeżeli istnieje taka gotowość składania zobowiązania bez małżeństwa, to dlaczego jest tak wiele wahania, by



wyrazić to zobowiązanie **przez** małżeństwo? I znowu riposta jest szybka – małżeństwa, nawet małżeństwa pomiędzy Badaczami Pisma Świętego, za często pokazują, że nawet małżeńskie zobowiązania nie są stałe. Żyjemy w wieku rozwodów i praw zezwalających na to, by więzy małżeńskie były łatwo zrywane. Lecz, drodzy braterstwo, uważam, że swobodne i łatwe rozwody, które widzimy wokół nas, są prawdziwie wielkim złem. Jezus komentuje to w Mat. 19:1-12 i wyraża się bardzo jasno w tym temacie.

Także w duchowej czystości kwestia **zobowiązania** jest silną przyczyną utrzymywania świętości i oddzielenia od świata. Jak zanotował apostoł Paweł w Rzym. 6:16: „*Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, te goście sługami, komuście posłuszni*”, jak również: „*Nikt nie może dwom panom służyć*” (Łuk. 16:13).

Bez wątpienia świat ma wiele dobrych sposobów na działanie, wiele zasługujących na zaangażowanie. Są nie tylko dobre, są też na tyle dobre, że zasługują na **zobowiązania** ze strony tych, którzy im służą, ale to zobowiązanie nie może działać w dwóch kierunkach, bo inaczej będziemy rozdarci wewnętrznym konfliktem.

Pójdźmy raczej, drodzy braterstwo, za radą daną nam w Rzym 12:6-8: „*Mając tedy różne dary według łaski, która nam jest dana; jeśli prorocтво, niech będzie według sznuru wiary. Jeśli posługiwanie, niech będzie w posługiwaniu; jeśli kto naucza, niech trwa w nauczaniu. Jeśli kto napomina, w napominaniu; kto rozdaje, w szczerości; kto przełożony jest, w pilności; kto czyni miłosierdzie, niech czyni z ochotą*”.

**Szósty** punkt, który chcielibyśmy poruszyć, to efekt naszych działań na innych. Wbrew słowom Kaina jesteśmy „stróżem naszego brata”. W 14 rozdziale Listu do Rzymian apostoł Paweł obszernie wyjaśnia niebezpieczeństwo spowodowania potknięć naszych braci. I aby nie uważano, że ogranicza się tylko do kwestii jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, dodaje on w wersecie 21, iż nie jest dobre robienie „*żadnej* rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy albo słabiej”.

Kiedy w 15:1 mówi: „*A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie*”, podsumowuje całe to zagadnienie. Jeżeli uważamy nasze sumienia za mocne, ponieważ pozwalają nam na jakiś czyn, może byłoby mądre porzucić ten czyn ze względu na słabsze sumienie innych. Niebezpieczeństwo popełnienia czynu, którego nie uważamy za grzech, a który zachęca innych, by robić to samo z pogwałceniem ich sumienia, jest niebezpieczeństwem, które ciężko przecenić.

Kończąc podobny zapis w 1 Kor. 10:31, podsumowuje tak: „*Przetoż lub jecie lub pijecie, lub **cokolwiek** czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*”. Rzeczywiście braterstwo, czy **jakikolwiek** czyn, który osłabia naturalną lub duchową czystość chrześcijanina może być ku chwale Bożej? Sądzę, że nie!

Jednak niebezpieczeństwo to sięga o wiele dalej niż potykanie się. Ponieważ rościmy sobie prawo do bycia chrześcijanami w tym niechrześcijańskim świecie, bo

**twierdzimy**, że posiadamy standardy w przeciwieństwie do otaczającego nas świata, żyjemy, że się tak wyrazimy, jakby we wnętrzu szklanej kuli.

I znowu to apostoł Paweł jest tym, który mówi nam o takiej sytuacji, gdy w 2 Kor. 3:2 powiada do zboru w Koryncie: „*Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach waszych, który znają i czytają **wszyscy ludzie***”. Mając to na uwadze, kontynuuje on dalej w rozdziale 6 i wersecie 3 z upomnieniem: „*Żadnego w niczym nie dając zgorszenia, **aby nie było zganione usługiwanie nasze***”.

Mili moi braterstwo, niechaj nikt z nas nie myśli, że służba tutaj jest tylko usługą starszych. Wszyscy jesteśmy sługami Bożymi, „pomazanymi”, jak mówi Biblia, by „*kazać dobrą wieść pokornym*”. Służba tutaj nie jest tą zza mównicy, lecz „*usługą pojednania*” nałożoną na każde dziecko Boże. Nawet jeśli te wyjątki odnoszą się do starszeństwa jak w 1 Tym. 3:7, gdzie kwalifikacją na ten urząd jest posiadanie dobrego świadectwa od obcych, aby kto „*nie wpadł w hańbę i w sidło potwarcy*”, są to mądre zalecenia dla wszystkich.

Podsumowując ten punkt, jest zatem odpowiedzialnością każdego z nas podtrzymywać dobre imię zarówno Ewangelii, jak i Kościoła, który jej służy. Jeżeli tacy, którzy pretendują do bycia ziemskimi królami, muszą być ostrożni we wszystkich sprawach swego życia, nawet co do wyboru życiowego partnera, o ileż bardziej my, którzy staramy się o to, by panować z Królem królów i Panem panów.

Nasz czas szybko zbliża się do końca, a wystarczyło go, by zająć się zaledwie sześcioma aspektami naszego przedmiotu. Zabraknie czasu, by rozważyć wiele dodatkowych niebezpieczeństw, które leżą na ścieżce cielesnej oraz duchowej niewierności.

Gdyby czas pozwolił, moglibyśmy pomówić o **winie**, która niezmiennie jest ceną za każde pogwałcenie sumienia (Rzym. 2:14-15). Albo moglibyśmy porozmawiać o pewnych **wynaturzeniach**, jakie cytowane są w Rzym. 1:26. Lub może rozważylibyśmy wewnętrzne **samolubstwo**, które prowadzi do takich czynów, albo niebezpieczeństwo **życia dla teraźniejszości** zamiast dla wieczności.

Być może jednym z najlepszych oręży, jakie możemy podnieść, jest w sposób osobisty odczytywać i przyjmować zasady przedstawione w tak często cytowanym wyjątku pt. „Ślub Panu”. Ostatnimi czasy ślub ten stracił na znaczeniu, ponieważ uważa się go za archaiczny, przestarzały i bezduszny. Może stało się tak poprzez jego nadużywanie, które mogło prowadzić do tego, że wydawał się brzmieć tak samo rytualnie jak powtarzane w katolicyzmie niczym mantra „Zdrowaś Mario” czy „Ojcze nasz”.

Jednak zasady, drodzy braterstwo, zasady zawarte w tym ślubie są wieczne i godne wyrzycia w naszym umyśle. Po pierwsze dlatego, że równie często jak powtarzana modlitwa Pańska, podkreśla on świętość naszego Boga. Po drugie, zwraca uwagę na naszą odpowiedzialność względem prośby o ogólne dobro całej pracy żniwa. Po trzecie, zobowiązuje nas do uważnego rozpatrywania i badania naszego codziennego postępowania i tego, co nami kieruje. Po czwarte, poprzez wyróżnienie spiryty-

zmu i okultyzmu, prowadzi do zobowiązania, by oddzielić się od jakiegokolwiek sieci Przeciwnika. Wreszcie, zdawanie sobie sprawy z siły pokus cielesnych, jak również z tego, że skłonność ludzi do doszukiwania się pozorów zła, zapewnia wielką przezorność w naszym obcowaniu z przeciwną płcią.

Na zakończenie zwróćmy się szybko do pełnych znaczenia słów z Rzym. 12:2: „*A nie przypodobywajcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*”. □

Artykuł opracowano na podstawie wygłoszonego wykładu

# Zrozumienie prorocत्व

■ PIOTR MRZYGLÓD

„ABYŚMY ... Z PISM NADZIEJĘ MIELI”

„Ale kto prorokuje, mówi ludziom zbudowanie i napominanie, i pociechę” – 1 Kor. 14:3 (BG).

Pismo Św. bardzo podkreśla rolę biblijnych prorocत्व w życiu chrześcijan. Sztandarowym werselem mówiącym o tym jest 2 Piotra 1:19: „*Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzienka w waszych sercach*”. Werset ten mówi, że prorocत्व jest jak pochodnia w ciemnym dniu wskazująca nam drogę i zapobiegająca potknięciu się lub upadkowi. Wierzmy, że żyjemy w szczególnym czasie wypełniania się symbolicznej dziewiętej plagi egipskiej – plagi ciemności. Ludzie zauważają wiele złych tendencji w otaczającym nas świecie, ale nie mają pomysłu, jak im zaradzić. Z wielu prorocत्व, jak i z tego wersetu jasno wynika, że do czasu, aż zaświta dzień Tysiąclecia, prorocтва będą naszym drogowskazem wskazującym nam drogę w ciemności. W innym miejscu ap. Paweł w następujący sposób opisuje ciemność: 1 Tes. 5:4-8: „*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają. My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia*”. Zestawiając ze sobą powyższe dwa wersety, możemy powiedzieć, że znajomość czasów i prorocत्व jest dowodem, że jesteśmy „synami światłości”. Wynioskować z nich można także, że prorocтва powodują wzrost wiary, miłości i wzmocnienie nadziei na zbawienie. Zrozumienie wypełniających się prorocत्व buduje naszą wiarę w Pismo Św. oraz w Pana Boga. Wypełniające się prorocтва są dowodem natchnienia Biblii, dlatego ich zrozumienie wzbudza w nas miłość do Boga. Wzbudza w nas miłość nie tylko do Pana Boga, ale także do braci, którzy potrafią wytłumaczyć wypełniające się prorocтва. W końcu, gdy rozumiemy i interesujemy się przepowiedniami Bożymi, to pobudza to naszą nadzieję zbawienia, ponieważ jest to jeden z objawów spłodzenia z Ducha Św.

## Wpływ prorocत्व na zbór

Werset podkreślający wagę prorocत्व w społeczności dzieci Bożych zapisany jest w Przyp. 29:18: „*Gdzie nie ma objawienia, tam lud się rozprzęga*”. Dlatego bardzo ważne są wykłady prorocत्व, jak i badania prorocत्व. Za czasów br. Russell’a to właśnie zrozumienie prorocत्व było głównym motorem napędzającym wzrost społeczności Badaczy Pisma Św. Jeśli brak jest postępu w rozpoznawaniu wypełniających się prorocत्व, to z jednej strony zbór lub społeczność wpada w samozadowolenie, a z drugiej strony – ponieważ jest brak wyraźnego celu – pojawia się bierność. Objawienie Prawdy (a szczególnie prorocत्व) ma ogromny wpływ na jedność społeczności zborowej, pozwalając zrozumieć nam czas, w którym żyjemy oraz nasze zadania w powiązaniu z Planem Wieków. Gdy są jednak różne objawienia, pojawia się wiele różnych sprzecznych celów i w efekcie są podziały lub zniechęcenie. Dlatego ważnym jest, by objawienie zrozumienia Prawdy, w tym i prorocत्व, było objawieniem Bożym.

## Objawienie Boże

A skąd się bierze objawienie Boże? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w 1 Kor. 2:10: „*Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*”. Zauważmy, co Duch, którego dostaliśmy, robi? Bada! Nie będzie objawienia i zrozumienia prorocत्व, jeśli nie będziemy ich badać zarówno w zborze, jak i indywidualnie w domu. Jeśli nie przygotujemy się do badania w domu, raczej nie wiele z niego skorzystamy na nabożeństwie. Można nas przyrównać do gąbki – czym nasiąkniemy w tygodniu, to przynosimy do zboru. Jeśli nie będziemy napełnieni wodą Słowa Bożego, to jak te suche gąbki zbierzemy się, wyciśniemy kilka kropel i pójdziemy do domu równie susi jak przed przyjściem. Dlatego tak ważny jest codzienny kontakt ze Słowem Bożym.

## 7 obszarów wypełniania się prorocत्व

W swym wielkim prorocत्वie w 24 rozdz. Ew. Mateusza Pan Jezus, mówiąc o znakach swego przyjścia, powie-

dział: „Gdy to zobaczycie, podnoście głowy wasze”. Żyjemy w wyjątkowych czasach, gdy nie tylko możemy usłyszeć lub przeczytać o różnych wydarzeniach na świecie, ale także możemy je zobaczyć w TV lub w Internecie. Można zobaczyć wypełniające się proroctwa, np. na Ukrainie lub w Izraelu, nie wychodząc z domu. I gdy to widzimy, mamy podnosić głowy, czyli nabierać odwagi i otuchy. Ale podnoszenie głów oznacza także spoglądanie w niebo, gdzie jest nasza ojczyzna i nadzieja.

Obserwować świat można, co najmniej w 7 różnych obszarach:

- ✧ Izrael
- ✧ Polityka
- ✧ Religia
- ✧ Społeczeństwo
- ✧ Ekonomia
- ✧ Technologia
- ✧ Ekologia

Każdy z tych obszarów jest powiązany z wypełniającymi się proroctwami Starego Testamentu w naszych czasach.

Warto jest nie tylko zauważać zachodzące wokół nas zmiany, bo to potrafi zrobić wiele osób nawet nieinteresujących się Słowem Bożym, ale ważne jest, by potrafić otaczającą nas rzeczywistość skomentować przez pryzmat Pisma Św. Nasz Ojciec zapewnia nas w Księdze Amosa 3:7-9: „*Zaiste, nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom. Gdy lew zaryczy, któż by się nie bał? Gdy Wszechmogący Pan każe, któż by nie prorokował? Ogłaszajcie w pałacach Asyrii i w pałacach ziemi egipskiej i mówcie: Zbierzcie się na górze Samarii i zobaczcie, jak wielkie zamieszanie i jaki ucisk w niej panują!*”. Ten, jak i wiele innych wersetów biblijnych wręcz narzucają nam obowiązek głoszenia znajomym wypełniających się proroctw. Nasze słowa nie tylko powinny oddawać cześć Wszechmogącemu, wskazując, że kontroluje On wydarzenia na ziemi, ale także powinny wpływać kojąco na naszych słuchaczy. Dlatego nie chowajmy proroczych lamp pod korzec, lecz opowiadajmy ludziom o wypełniającym się planie Bożym. Jak najwięcej takich okazji w 2015 roku życzy autor. □

# Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 6

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„...Choćby złożył przysięgę na własną szkodę, nie zmieni jej” – Psalm 15:4 (NP).

**K**olejny, ósmy już spośród wymienionych przez psalmistę warunków przebywania na Górze Bożej dość ściśle wiąże się z omawianą już wcześniej kwestią naszej prawdomówności. Najbardziej jednak dotyczy cech, które nazwalibyśmy prawością, szlachetnością lub często przez Biblię stosowaną, np. w odniesieniu do Pana Boga, wiernością. Ze słów Psalmu 15. o niezmienności raz danego słowa lub przyrzeczenia możemy już po raz kolejny wyciągnąć wniosek i przekonać się, że Pan Bóg oczekuje od nas upodobnienia się do Niego poprzez kierowanie się podobnymi zasadami – „naśladowanie Boga”, jak pisze ap. Paweł w Liście do Efezjan (5:1), jest więc naszą drogą do uświęcania się oraz metodą pokazania Panu Bogu naszego szacunku i lojalności.

W czasach Starego Testamentu potwierdzanie swoich słów i zobowiązań przysięgą było zjawiskiem dosyć powszechnym. Gdy pod górą Synaj zawierane było przymierze z Izraelem, lud pod przysięgą zobowiązał się do jego przestrzegania. Przysięgał również sam Pan Bóg, że chce nadal być ich Bogiem: „*Stanęliście dzisiaj wszyscy przed Panem, Bogiem waszym, naczelnicy waszych plemion, wasi starsi i wasi nadzorczy, wszyscy mężowie izraelscy, wasze dzieci, wasze żony i twój obcy przybysz, który jest w twoim obozie,*

*od tego, który drwa rąbie, aż do tego, który wodę czerpie, aby pod przysięgą wejść w przymierze z Panem, Bogiem twoim, jakie Pan, Bóg twój, dziś z tobą zawiera, aby dziś ustanowił cię swoim ludem, a On będzie twoim Bogiem, jak obiecał i jak przysięgał twoim ojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi*” – 5 Mojż. 29:9-12 (NP). Jak pamiętamy, wcześniej również Abraham usłyszał przysięgę Najwyższego, który „*przysięgał na siebie samego*” (Hebr. 6:13).

Niektóre zapisane w Bożym Słowie ludzkie śluby zapewne określilibyśmy mianem pochopnych, czy nawet lekkomyślnych, jak ślub Jeftego: „*A Jefta złożył Panu ślub tej treści: Jeżeli wydasz Ammonitów w moje ręce, to wówczas, gdy cało powrócę z wyprawy na Ammonitów, do Pana należeć będzie i na całopalenie złożę mu to, co wyjdzie na moje spotkanie z drzwi mojego domu*” – Sędz. 11:30-31 (NP). Kto mógł przypuszczać, że pierwsza na spotkanie ojcu wyjdzie jego córka, jedynaczka? Historia ta uczy nas przede wszystkim rozważli w ślubach i przyrzeczeniach, jakie składamy – dotyczy to w pierwszym rzędzie ślubowania Bogu, ale z pewnością nie tylko. Jeśli jakiś ślub lub przysięga zostały złożone, należy je wypełnić (co zresztą Jefte uczynił, choć zapisy Słowa Bożego niewiele wspominają o szczegółach): „*Gdy złożysz Bogu ślub,*

[dokończenie artykułu od str. 33]



# Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 1)

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

CZY BAĆ SIĘ FILOZOFÓW?

*„Jedni mówili: Cóż to chce powiedzieć ten bajaran? Drudzy zaś: Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów” – Dzieje Ap. 17:18.*

Każdy chyba zgodzi się ze stwierdzeniem, że głoszenie Ewangelii jest jednym z podstawowych zadań każdego chrześcijanina. Teza taka jest słuszna, biorąc pod uwagę słowa Jezusa: *„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”* (Mat. 28:19-20). Wiele kościołów i grup religijnych aktywnie prowadzi akcje ewangelizacyjne, na wiele sposobów głosząc Dobrą Nowinę. Działalność taka prowadzona jest również przez wiele naszych zborów i braci. Tematem, jakiego nie sposób uniknąć przy rozmowach o ewangelizacji, jest to, w jaki sposób Słowo winno być głoszone. Jedni podkreślać będą przede wszystkim konieczność bezpośredniego wyłożenia prawd biblijnych, nawet kosztem negatywnej reakcji słuchaczy, inni natomiast akcentują potrzebę dopasowania treści i formy przekazu do odbiorcy. Można spotkać się ze stwierdzeniem, że ewangelizacja powinna uwzględniać kulturę, w której jest prowadzona, przebiegać w duchu otwartości, sprzyjającym dialogowi i zrozumieniu drugiej strony. W poniższym artykule będziemy mówić nie tyle o zasadności głoszenia Ewangelii w dzisiejszym czasie, ale o kilku kwestiach związanych ze sposobem jej głoszenia.

Szukając biblijnych wzorców głoszenia Ewangelii trudno pominąć historię pobytu apostoła Pawła w Atenach. Jest to jeden z klasycznych przykładów prezentowania nauki o Bogu wśród słuchaczy wyznających fałszywą religię, rozmiłowanych w filozofii, uzależnionych od dostępu do świeżych informacji, przekonanych o własnej wyjątkowości i indywidualności. Wbrew pozorom upływ prawie dwóch tysięcy lat od tamtych wydarzeń nie sprawił, że straciły one na aktualności. Pomijając kwestię postępu technologicznego, nasza kultura zdaje się być w prostej linii spadkobierczynią najlepszych ateńskich wzorców. Przeczytajmy zatem jeszcze raz tę historię (Dzieje Ap. 17:18-33), aby przekonać się, jak apostoł Paweł podszedł do kwestii głoszenia nowej nauki wśród wykształconych mieszkańców Aten. Temat ten podejmiemy z kilku perspektyw: kultury, filozofii, formy przekazu, a także doboru treści i sposobu głoszenia Słowa Bożego.

## Uwagi ogólne

W czasach apostoła Pawła, czyli w I wieku n.e., „złota era” Aten należała już do przeszłości. Miasto to nie miało już takiego wpływu na świat polityki jak niegdyś, ale mimo to nadal żyło wspomnieniem lat świetności

i najwyższego poziomu kultury, osiągniętego w V i IV wieku p.n.e. Była to ojczyzna Sokratesa i Platona, przybrany dom Arystotelesa, Epikura i Zenona. W uznaniu tej pozycji oraz jako „duchowy spadkobierca” tych świetnych czasów Rzym pozostawił Atenom prawo samostanowienia jako wolnemu i sprzymierzonemu miastu (por. D. J. Geahan: *Roman Athens: Some Aspects of Life and Culture*, I. 86, B.C – A. D. 267, ANRW 2.7.1, Berlin, 1975, str. 371-437). Był to najwyższy rodzaj autonomii w ramach rzymskiego systemu politycznego, choć rolę stolicy całej prowincji Achai pełnił prężnie rozwijający się Korynt.

Z opisu zawartego w Dziejach Ap. 17:13 dowiadujemy się, że w czasie swej drugiej podróży misyjnej (tj. prawdopodobnie w latach 50-53 n.e.) apostoł Paweł prowadził działalność ewangelizacyjną w Berei, dokąd przybył z Tesaloniki. Z Tesaloniki Paweł musiał uciekać nocą w obawie przed narastającym ryzykiem rozruchów na skutek odważnego głoszenia przez niego Słowa Bożego. Z tego samego powodu niepokoje społeczne wybuchły w Berei, dokąd w ślad za Pawłem przybyli Żydzi z Tesaloniki, *„judząc i podburzając pospólstwo”* (Dzieje Ap. 17:13). W tej sytuacji Paweł został zmuszony dla własnego bezpieczeństwa opuścić miasto, po czym wraz z niektórymi z braci udał się do Aten (Dzieje Ap. 17:14-15). Jego dotychczasowi towarzysze, Tymoteusz i Syłas, pozostali w Berei. Czekał w Atenach na ich przybycie, Apostoł nie tracił czasu; *„rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli”* (Dzieje Ap. 17:17). Zapoznawał się z miastem i jego mieszkańcami. Pomimo nimbu kolebki kultury, jaki już wówczas je otaczał, nie spotkało się ono z jego zachwytem: *„Obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu”* (Dzieje Ap. 17:16). Ateny były dla niego potwierdzeniem biblijnej prawdy, że *„świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości”* (1 Kor. 1:21).

Przyczynę tego stanu rzeczy można lepiej zrozumieć, gdy spojrzymy na to miasto oczami Apostoła. Nie szukał on w nim przejawów lotności myśli ludzkiej i rozwoju cywilizacji, ale w jego architekturze i wystroju dostrzegał wyraz stanu ducha i religijności mieszkańców, który daleki był od wzorców wyznawanych przez „Hebrajczyka z Hebrajczyków” (Filip. 3:5). Z relacji Łukasza zdaje się wynikać, że Apostoł nie planował pobytu w tym mieście w celu głoszenia Ewangelii, jednak skoro już się tam znalazł, nie pozostał bierny wobec tego, co zobaczył. Co

szczególnego było w tym mieście, że zwracało na siebie uwagę każdego przybysza? Relacje historyków co do opisu Aten są zgodne: miasto było pełne świątyń i wspaniałych budowli poświęconych różnym bogom. Petroniusz, rzymski autor współczesny Neronowi, w przypisywanych mu „Satyrykach” stwierdził, że w Atenach łatwiej było znaleźć boga niż człowieka (Petroniusz, *Satyryki*, rozdział XVII, za: Adam Clarke’s *Commentary of the Bible*), zaś Józef Flawiusz uznawał atenczyków za „najpobożniejszych spośród Greków” (Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, 2.130).

## Apostoł a kultura

Pierwszą rzeczą, na jaką zwraca uwagę opisujący tę historię św. Łukasz jest to, że Apostoł nie starał się wtopić w tłum. Nie był jednym z wielu przybyszów, którzy zawitali do miasta i chłonili jego atmosferę, filozofię i zwyczaje. Nie zaadoptował napotkanej kultury i tradycji, aby dopasować do nich głoszoną Ewangelię. Nie mamy żadnej wzmianki, aby zachwycił się wspaniałą architekturą, jak uczniowie za czasów Jezusa w Jerozolimie (Mar. 13:1). To, co zwróciło jego uwagę, to zwyczaje i przejawy tamtejszej cywilizacji, które nie spotkały się z jego aprobatą. Nie interesowały go pozory i zewnętrzne przejawy ludzkich myśli, ale serca tych, którzy tam mieszkali. Paweł patrzył na wszystko duchowym wzrokiem i był „wewnętrznie wzburzony” (BWP) obserwując bałwochwalstwo, w jakim pogrążone było miasto. Słowo przetłumaczone jako „wzburzony” (Dzieje Ap. 17:16) pochodzi od greckiego wyrazu „paroksyno” (Strong 3947), które oznacza m. in. „wyostrzyć, stymulować, drażnić, prowokować, budzić gniew, pogardzać, gardzić, zirytować, płonąć gniewem” (Thayer).

Jak wiadomo, apostoł Paweł był dobrze wykształconym człowiekiem. Miał świadomość historii i znane mu były szczegóły greckiej mitologii i religii; nieobcy mu był helleński sposób myślenia i wypowiadania się. Ciekawostką, o której jeszcze wspomnimy, jest fakt, że jeden z cytowanych przez niego poetów (Dzieje Ap. 17:28) pochodził z Cylicji, rodzinnej krainy św. Pawła (Dzieje Ap. 21:39). O ile jednak wiadomo, był to pierwszy raz, gdy Apostoł osobiście był w Atenach i na własne oczy mógł zobaczyć wszystkie świątynie i wszechobecne tam bałwochwalstwo. Gdziekolwiek spojrzał, widział jego przejawy – przykłady wysublimowanej, intelektualnej religii, która nie miała nic wspólnego z prawdziwym Bogiem. Był to znak rozpoznawczy tamtejszej kultury, który głęboko zmartwił Pawła. W związku z tym swą działalność w tym mieście rozpoczął od głoszenia Ewangelii. Zwróćmy uwagę: werset 17 wspomina, że „rozprawiał” ze słuchaczami, to jest Żydami w synagodze, a Grekami w miejscach publicznych. To „rozprawianie” polegało na rozmawianiu, prowadzeniu dyskursu, spieraniu się, dyskutowaniu ze słuchaczami i przekonywaniu ich, ponieważ takie jest znaczenie greckiego słowa „dialegomai”, jakie pojawia się w tym miejscu (Strong 1256, Thayer). To bardzo mocne słowo, związane z wymianą argumentów,

logicznym przekonywaniem się, opisujące prowadzenie polemiki w przedmiocie, co do którego rozmówcy się ze sobą nie zgadzają. Apostoł nie poprzestał na oglądaniu miasta i biernym przyswajaniu sobie jego kultury, ale poddał ją wewnętrznej analizie, a następnie ocenie przez pryzmat swoich przekonań i wiary. Wynik tego badania wzburzył go, co znalazło swój zewnętrzny przejaw w tym, że nie wahał się w publicznych miejscach przedstawiać swych poglądów, prowadząc dyskusje z tymi, którzy chcieli go słuchać. Innymi słowy, w obliczu fałszywych przekonań słuchaczy, nie próbował przejść nad nimi do porządku dziennego. Apostoł był powołanym przez Pana ewangelizatorem, który miał jeden cel w życiu: głoszenie Chrystusa (Dzieje Ap. 9:15; 1 Kor. 2:2). W związku z tym świadomie i celowo wystąpił przeciwko religijnej kulturze miasta, w jakim się znalazł. W swej dyskusji nie pomijał tematów, o których wiedział, że będą drażliwe lub nawet narażać go na śmieszość. Przykładem jest idea zmartwychwstania, czyli jedna z kluczowych kwestii tak dla niego, jak i dla wszystkich chrześcijan (1 Kor. 15:12-21; Dzieje Ap. 1:22). Pomimo tego, że dla Greków była ona niedorzeczna, nie pozostawił jej „na później”, nie próbował ukryć za innymi naukami, ale przedstawił ją jako jedno ze swych podstawowych przekonań. Jak się przekonamy, apostoł Paweł nie zwiedzał miasta, ale zapoznawał się z jego kulturą z myślą o skonfrontowaniu przekonań jego mieszkańców z prawdą Ewangelii.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na reakcję słuchaczy, na przyjęcie jego przesłania ze strony intelektualnej elity tamtych czasów. „Niektórzy zaś z filozofów epikurejskich i stoickich ścierali się z nim” (Dzieje Ap. 17:18). Jak wynika z późniejszych opisów, nie byli oni pod szczególnym wrażeniem nauki Pawła. Nazwali go „bajazerem”, czyli człowiekiem opowiadającym naiwne historie dla prostych ludzi. Inne wyjaśnienie reakcji Greków nawiązuje do znaczenia użytego tu słowa („spermologos”, Strong 4691), które opisuje pustego gadułę, a które używane było m. in. dla opisywania ptaków wybierających ziarno z ziemi (Thayer). Innymi słowy, w oczach ówczesnych filozofów apostoł Paweł był kimś, kto w czasie swego życia i długiej wędrówki zgromadził tu i ówdzie różne nauki i twierdzenia, które później rozgłaszał przy różnych okazjach, ale nie było to nic spójnego lub godnego uwagi (tak: Matthew Henry w *Matthew Henry’s Commentary on the Whole Bible*). Uważali go za człowieka, który zasłyszał różne koncepcje filozoficzne, po czym usiłował przedstawić je mieszkańcom elitarnego miasta jak „zbieracz okruszków nauki” (F. F. Bruce, *The Book of the Acts*, Eerdmans Publishing Co., 1988, str. 331). Nie było to nic, czym greccy myśliciele tamtych czasów mogliby się zachwycić lub co by zrobiło na nich wystarczające wrażenie, aby nie tyle rozważyć, co przyjąć taką naukę.

Mimo to Apostoł nie tylko, że nie dał się przytłoczyć zdobyczami greckiej tradycji, ale postanowił stawić czoła napotkanej kulturze w rozmowach indywidualnych. Wkrótce jednak miała się nadarzyć

okazja, aby mógł dać wyraz swym przekonaniom na forum publicznym.

## Apostoł a filozofia

Nikogo dziś nie dziwi stwierdzenie, że Ateny były ojczyzną filozofów. Jak już wspomnieliśmy powyżej, to stamtąd wywodził się stoicyzm, kierunek filozoficzny zapoczątkowany już w III wieku p.n.e. przez Zenona z Kition. W Atenach rozwinął się również epikureizm, którego historia datuje się od IV wieku p.n.e. Oba z nich wspomniane zostały przez Łukasza w Dziejach Ap. 17. Trzeci kierunek filozoficzny, jaki odcisnął na Atenach swe piętno, to cynizm, którego początki sięgają aż V wieku p.n.e.

Głównymi postulatami przekonań epikurejskich były tezy, że wszystko jest dziełem przypadku, śmierć jest końcem wszystkiego, a bogowie są daleko od świata i jego los ich nie obchodzi, w związku z czym przyjemność i unikanie cierpienia jest głównym celem człowieka. Stoicy wierzyli z kolei, że wszystko zawiera w sobie pierwiastek boski, zaś ów bóg jest duchem ognistym, przenikającym wszystko, co istnieje. Tym, co daje ludziom życie, jest iskra tego ducha, jaka w nich mieszka, a która z chwilą śmierci człowieka powraca do boga. Wyznawali zasadę, że wszystko dzieje się zgodnie z przeznaczeniem i dlatego powinno być akceptowane bez sprzeciwu (za: William Barclay, *William Barclay's Daily Study Bible*, kom. do Dzieje Ap. 17).

Oznacza to, że w epoce apostoła Pawła wszystkie główne kierunki filozoficzne, jakie miały swych zwolenników w Atenach, legitymowały się już długą, kilkusetletnią tradycją. Mimo dzielących je różnic, ich cechą wspólną było skupienie się na człowieku w oderwaniu od sfery duchowej. Tymczasem apostoł oferował swoim słuchaczom historię o człowieku z dalekiej Galilei, który zginął zaledwie kilkadziesiąt lat wcześniej. Nie był to temat, którym tamtejsi filozofowie chcieliby się na poważnie zająć, w związku z czym traktowali Pawła jako swego rodzaju intelektualną rozrywkę, „ścierając się” z nim dla samej sztuki prowadzenia dyskusji. Prawdopodobnie niektórzy z nich usłyszeli Pawła debatującego na rynku z mieszkańcami i uznali, że byłoby interesujące zaprosić go do dyskusji z elitarnymi myślicielami Aten. Słuchając Pawła podczas jego wystąpień w mieście, z pewnością przekonali się, że był człowiekiem wykształconym. Jego poglądy wydawały im się jednak tak dziwaczne w porównaniu z ich własnym sposobem myślenia, tak że nie byli w stanie zakwalifikować go do żadnego znanego sobie systemu filozofii. Nie dostrzegali w nim stoika ani epikurejczyka, ani cynika. Apostoł stał w opozycji do wszystkich kierunków filozoficznych, które zdominowały kulturę ateńską; w opozycji do całego panteonu bóstw czczonych w tym mieście. Było to oczywiste w świetle nauczania Pawła, który zwiastował im „dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu” (Dzieje Ap. 17:18).

Opisana przez dziejopisa Łukasza reakcja tych myślicieli na przesłanie Apostoła odzwierciedla wrażenie, jaki odnieśli słuchając jego wypowiedzi: „Jedni mówili: *Cóż to chce powiedzieć ten bajaran? Drudzy zaś: Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów*” (Dzieje Ap. 17:18). Jedni uznali go za gadułę, który przedstawiał zlepek różnych idei nie przystających do estetyki wykształconych Greków. Inni uznali, że oto chyba są świadkami próby głoszenia nauki o jakichś nowych „bogach”. Warto w tym miejscu zauważyć, że w tekście Łukasza mowa jest o „bogach”, nie o jednym bogu. W związku z tym gramatycznym detalem niektórzy komentatorzy wychodzą z założenia, że skoro Paweł opowiadał o Jezusie i zmartwychwstaniu (gr. „anastasis”), Grecy odebrali to jako posłannictwo o Jezusie i bogini o imieniu „Anastasia” (*Matthew Henry's Commentary on the Whole Bible*, kom. do Dzieje Ap. 17:18). Inni sugerują, że słuchacze wzmiankę o zmartwychwstaniu skojarzyli być może z praktykami uzdrowicielskimi, ponadnaturalnym uzdrawianiem lub z Iaso, córką boga Asklepiosa, patronką uzdrowień (F. H. Chase, *The Credibility of Acts*, Londyn, 1902, str. 205-206).

Mimo cienia pogardy, jaką da się wyczuć w reakcji niektórych Greków, Apostoł zdołał zainteresować słuchaczy swą osobą dzięki pewnej szczególnej właściwości mieszkańców Aten. Zgodnie z bystrą obserwacją Łukasza, „wszyscy ateńczycy i zamieszkali tam cudzoziemcy na nic innego nie mieli tyle czasu, co na opowiadanie lub słuchanie ostatnich nowin” (Dzieje Ap. 17:21). Wielki grecki orator Demostenes już kilka stuleci wcześniej miał podobne zdanie o swych rodakach jak ewangelista Łukasz. Ganił ateńczyków za skłonność do plotkowania o nowinach w czasie, gdy zagrożenie ze strony Filipa Macedońskiego wymagało czynów, a nie słów (Demostenes, Filipiki 1:10). Wódz grecki Kleon miał stwierdzić nawet: „Jesteście najlepszymi ludźmi jak chodzi o możliwość zwiedzenia was opowiadaniem o nowościach” (Tukidydes, Hist. 2.38.5, za: F. F. Bruce, *The Book of the Acts*, Eerdmans Publishing Co., 1988, str. 332). Chęć wysłuchania Apostoła nie wynikała zatem z poważania dla treści jego nauk, ale z powodu tego, że przekaz ten był dla słuchaczy czymś świeżym, czymś nowym. Pod tym względem charakterystyka starożytnej kultury ateńskiej nic nie straciła na swej aktualności w porównaniu ze społeczeństwem XXI wieku przywykłym do korzystania z komunikacji elektronicznej i serwisów społecznościowych.

W związku z tym „zabrali go i zaprowadzili na Areopag, mówiąc: *Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz? Kładziesz bowiem jakieś niezwykle rzeczy w nasze uszy; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi*” (Dzieje Ap. 17:19-20).

To była chwila, na którą czekał apostoł Paweł. Był to moment, z którym związane było powołanie go do służby dla Boga: „Albowiem mąż ten jest moim narzędziem



wybranych, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela” (Dzieje Ap. 9:15). Oto teraz został zaproszony na Areopag, „Wzgórze Marsa”. Było to nie tylko miejsce, w którym tradycyjnie spotykali się filozofowie na rozmowy i prowadzenie dysput. W starożytnych Atenach Areopag był zgromadzeniem starszych i arystokratów, którzy weryfikowali zgodność nowych poglądów i głoszonych teorii religijnych z wierzeniami przyjętymi oficjalnie przez ateńskie elity. Jeżeli ateńczycy faktycznie odebrali naukę Pawła za głoszenie „obcych bogów”, to mógł on spotkać się z takimi samymi zarzutami, jakie wiele lat przed nim postawiono Protagorasowi (wydalonemu z Aten za ateizm), Anaksagorasowi (wydalonemu z Aten za bezbożność) czy Sokratesowi (skazanemu na śmierć m.in. za niewyznawanie bogów, których uznaje państwo oraz wyznawanie bogów, których państwo nie uznaje) (por. Platon, Euthyphro 3B, Apologia 24B-C; Ksenophon, Memorabilia, 1.1.1). W czasach rzymskich rola tego zgromadzenia została w pewien sposób ograniczona na skutek rozwoju demokracji ateńskiej, jednak nadal cieszyło się ono wielkim poważaniem. Tutaj stanął teraz Paweł, nie w charakterze podsądnego jednak, ale aby w otoczeniu najbardziej światłych przedstawicieli ówczesnego społeczeństwa zaprezentować to, co miał do powiedzenia.

Według dzisiejszych standardów taka okazja nie mogła być zaprzepaszczone. Możliwość przemówienia do zgromadzonych w jednym miejscu i w jednym czasie przedstawicieli intelektualnych, politycznych i religijnych elit mogła się już więcej nie powtórzyć. Zdolny mówca, który chciałby coś w takiej sytuacji osiągnąć, zrazić słuchaczy swoim przesłaniem, powinien pomyśleć o zaskarbieńiu sobie życzliwości odbiorców i zwróceniu uwagi na wzajemne pokrewieństwo myślowe. Mógłby elokwencją i uznaniem dla zdobywcy środowiska, przed którym staje, podbić ich serca i umysły, a następnie tak przedstawić poruszany temat, aby przekonać adresatów do swej idei. Wymagałoby to przemyślanej konstrukcji wypowiedzi, atrakcyjnego przedstawienia omawianej problematyki, umiejętnego obchodzenia tematów drażliwych, kamuflowania ich za tezami, które są wspólne dla obu stron, a czasami nawet przyznania racji drugiej stronie. Innymi słowy, wymagałoby to przyjęcia postawy otwartej, zademonstrowania gotowości do uczenia się od siebie nawzajem. Jak by nie było, powodzenie każdego prądu myślowego w świeckich realiach jest bowiem zwykle mierzone ilością zwolenników, którzy go popierają. Jak zatem te dzisiejsze postulaty zrealizował apostoł Paweł w swej przemowie? Posłuchajmy:

„A Paweł, stanąwszy pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości, znalazłem też ołtarz, na

którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję” (Dzieje Ap. 17:22-23).

Oto fragment, o którym dziś wielu ludzi powiedzieliby, że Paweł wzorcowo dostosował się do kultury swego słuchacza. Nie ma tu nic spornego, jest natomiast próba nawiązania do jego własnych doświadczeń w kontekście aktualnym dla odbiorców, co zawsze ożywia każdą wypowiedź i zbliża mówcę oraz jego audytorium. Co więcej, Apostoł nawiązuje do przekonań swych słuchaczy i szuka punktów wspólnych między tym, co chce powiedzieć a sytuacją, w jakiej znajdują się odbiorcy. Jest to tym bardziej interesujące, że zaledwie kilka wersetów wcześniej Łukasz pisze, że „obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwaltwu” (w. 16). Czyżby Apostoł na potrzeby swego wystąpienia nagle zmienił zdanie? Epikurejczycy nie wierzyli w życie pozagrobowe, a stoicy byli materialistami, dla których bóg był amorficznym i bezosobowym pojęciem natury, która również była czczona przez cyników. Ateńczycy z pozoru byli pobożni i to było widać na zewnątrz. Jednak w istocie nie była to prawdziwa pobożność. Przejawiali oznaki religijności, jednak nawet te przejawy stanowiły fasadę, za którą krył się prawdziwy obiekt ich uwielbienia: człowiek i mądrość ludzka: „Grecy mądrości poszukują” (1 Kor. 1:22). Filozofia była jedynym bogiem, któremu naprawdę służyli. W swej zapobiegliwości i chęci zapewnienia sobie powodzenia czcili wielu bogów, a z ostrożności stawiali ołtarze nawet dla tych, których nie znali.

Paweł widział taki ołtarz i potraktował tę koncepcję jako punkt wyjścia dla swej przemowy. Apostoł w żaden sposób nie zmienił jednak swoich przekonań, aby przypodobać się słuchaczom. Nie było to potwierdzenie trafności zwyczajów ateńczyków ani hołd uznania dla osiągnięć ich kultury. Wręcz przeciwnie. Był to sposób, za pomocą którego Paweł zwrócił im uwagę na to, co było najbardziej odpychające w ich społeczeństwie – zachowywanie pozorów, uwielbienie dla ludzkiej mądrości z pominięciem mądrości Bożej, zaspokajanie własnych interesów za pomocą religii, krańcowy antropocentryzm\* ukryty za licznymi świątyniami i pustką duchową. Jak na ironię, ci, którzy czcili rozum i kierując się jego logiką, chcieli zapewnić sobie opiekę bóstw, których nawet nie znali, spotkali człowieka, który wskazując na ich niewiedzę, ogłaszał im nową naukę.

Zwróćmy wobec tego bliższą uwagę na to, co uczynił apostoł Paweł. Nie dopasował on Boga do luki w greckim systemie wierzeń. Nie ustawił Boga w kolejce bóstw greckich, tam, gdzie sami ateńczycy zostawili puste miejsce „na wszelki wypadek”. Nie potwierdził ich przekonań, nie złożył wyrazów uznania ich zaawansowanej kulturze i cywilizacji. Wskazał na zachowania, które oni interpretowali

\* antropocentryzm – (z gr. *anthropos* – człowiek i łac. *centrum* – środek) pogląd stawiający człowieka w centrum zainteresowań i badań, głoszący go miarą wszystkiego, występujący w różnych epokach jako część rozmaitych filozofii, charakterystyczny dla różnych odmian humanizmu – przypis Red.

jako pobożność, aby zwrócić uwagę słuchaczy na religijny przedmiot swojej wypowiedzi, po czym zaatakował ich przekonania w miejscu, które było najbardziej wrażliwe: ich własna niewiedza i ograniczenie poznania, do którego sami się przyznali, wznosząc ołtarz dla tego, co nieznanne.

W ten sposób św. Paweł zręcznie odciął się od wszelkiej dyskusji na tematy bliskie Grekom, w których czuli się komfortowo, co do których chętnie prowadziliby dyskusję, roztrząsając filozoficzne niuanse swych przekonań. Dzięki temu nie był zmuszony odnosić się do greckiego panteonu bóstw i przeniósł ciężar całej wypowiedzi na obszar, na którym mu zależało: głoszenie Ewangelii. Zaskakujące jest to, że choć zwykle apostoł Paweł wykazywał się wielką elastycznością w kontaktach z innymi ludźmi (1 Kor. 9:19-22), to jednak tym razem nie prowadził rozmowy ze swymi słuchaczami na ich gruncie, jak chodzi o treść merytoryczną. Jedyną kwestią, w której wyszedł na spotkanie greckim myślicielom, jedynym punktem styczonym, który wykorzystał celem nawiązania kontaktu, była zewnętrzna, hellenistyczna forma wypowiedzi. W ten sposób chciał usunąć wszelkie przeszkody mogące zagrozić jasności przekazu (o czym szerzej poniżej). Natomiast, jeżeli chodzi o to,

co najważniejsze, czyli o samą treść nauczania, Apostoł wtłoczył swych słuchaczy w przekaz nauki, jaką uznał za konieczną do ogłoszenia.

Oznacza to, że Apostoł nie wykorzystał zdobyczy napotkanej kultury jako narzędzia do przeprowadzenia ewangelizacji według światopoglądu greckiego, aby tylko zdobyć ich sympatię i przychylność. Stał pośród nich i własnymi słowami opowiedział im prawdę o Bogu, którego nie znali. Używając ich niewiedzy jako punktu wyjścia, Apostoł zwrócił im uwagę na podstawowe kwestie: 1) prawdziwa wiedza o Bogu zawsze pochodzi „z góry” (Jak. 3:15,17), to jest spoza samego człowieka i jego systemu poznania oraz że 2) nawet najlepsze wykształcenie nie stanowi gwarancji poznania prawdy o Bogu, a paradoksalnie rozwój tego poznania może doprowadzić do bałwochwalstwa (Rzym. 1:22; Jer. 9:22). Dopiero w kilka stuleci po nim inni chrześcijanie podejmą próbę zunifikowania Ewangelii z filozofią grecką. Skutki tego działania okazały się zaskakujące: to nie idee chrześcijańskie zmieniły filozofię grecką, ale osiągnięcia tamtejszych myślicieli na trwałe zmieniły naukę Słowa Bożego. □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

# Komentarz do Księgi Koheleta cz. 24

■ PIOTR MRZYGŁÓD

W POSZUKIWANIU CZŁOWIEKA

*„To wszystko badałem i miałem na uwadze mądrość. Mówiłem: Chciałbym być mądrym! – lecz mądrość jest dla mnie niedostępna. Niedostępne jest to, co istnieje, i niezgłębione – ktoś może to zbadać? Zwróciłem swój umysł ku temu, by poznać, badać i szukać mądrości i słusznej oceny, by poznać, że zło jest głupotą, a wielka głupota – szaleństwem. I przekonałem się, że bardziej gorzką niż śmierć jest kobieta, bo ona jest siecią, serce jej sidłem, a ręce jej więzami. Kto Bogu jest miły, ten się od niej ustrzeże, lecz grzesznika ona usidli. Oto, do czego doszedłem – powiada Kohelet – jedno z drugim porównując, by znaleźć słuszną ocenę, której nadal szukam, a nie znajduję. Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem. Tylko, oto co stwierdziłem: Bóg uczynił ludzi prawymi, lecz oni szukają rozlicznych wybiegów” – Kaznodziei Salomona 7:23-28.*

Pożądanie mądrości jest odwiecznym pragnieniem ludzkości często mylonym z wiedzą i umiejętnością (1 Mojż. 3:6). Tymczasem mądrość oznacza umiejętność podejmowania słusznych wyborów życiowych. Jest zaskakujące, że najmądrzejszy człowiek w swojej epoce, król Salomon (1 Król. 3:13) stwierdza, iż mądrość dla niego jest niedostępna. Podobnie jest w naszym życiu, choć mądrość Boża jest ważnym elementem charakteru chrześcijańskiego to jednak jest ona częściowa i pewne fragmenty planu Bożego są dla nas niedostępne, dopóki się nie wypełnią. Ludzki umysł nie może pojąć Bożej mądrości, dlatego bez Ducha Św. „mądrość jest niedostępna” lub jak tłumaczy Sacha Pecaric (przekł. Pardes Lauder) „się wymyka”. Zawsze

musimy pamiętać, że „po części wiemy a po części zgadujemy” i „widzimy jako w zwierciadle”. Dlatego tak ważne jest nie tylko spostrzeganie świata rozumem, ale także sercem, uczuciami.

Jednocześnie podobnie jak Kohelet mamy świadomość, że zło i nieposłuszeństwo okazane woli Bożej jest głupotą. Głupotą nie tylko dlatego, że przykazania Boże mają dobroczynny wpływ na nasz organizm i zdrowie, ale przede wszystkim dlatego, że zachowują one w zadowoleniu i dziękczynieniu nasze uczucia. Przestrzeganie woli Bożej także ułatwia nam dokonywanie dobrych wyborów życiowych, dlatego jest to najmądrzejszy wybór stylu życia. Kohelet szaleństwo nazywa wielką głupotą. Jer. 23:23 definiuje szaleństwo jako odstępce

prorokowanie, nauczanie w imieniu fałszywych bogów. Biblia Gdańska werset 25 oddaje tak: „*abym (...) poznał niepobożność, głupstwo, i błąd, i szaleństwo*”.

Salomon w tym miejscu opisuje cztery stopnie odstępstwa od Boga. W myśl słów Wszechmogącego powiedzianych Ijobowi (Ijoba 38:15) niepobożni to osoby, których Pan pozbawił światła oraz osoby, które pyszną się swoimi cielesnymi zachciankami: „*Bo pyszni się bezbożny zachcianką swoją, A chciwiec bluźni, znieważa Pana. Bezbożny myśli w pysze swojej: Nie będzie dochodził... Nie ma Boga. Oto całe rozumowanie jego*” (Psalm 10:3-4). Niepobożność polega na lekceważeniu woli Bożej i stawianiu w jej miejsce swoich pożądliwości. Jest kwestią czasu, gdy taka osoba straci światło zrozumienia Słowa Bożego i wpadnie w „ciemności zewnętrzne” (Mat. 22:13). Następnym etapem jest głupstwo (Strong 3689); to samo hebrajskie słowo „kesel”, którego używa Salomon, tłumacze w Psalmie 49:14 oddali jako „zadufanie, błędną pewność siebie, ufność pokładaną w sobie”. Gdy człowiek przestaje zwracać uwagę na Stwórcę, a zaczyna się skupiać na zaspokajaniu swoich zachcianek, bardzo szybko nabiera pewności siebie, samozadowolenia i popada w pychę. Następnym elementem jest błąd. Słowo to jest charakterystyczne dla księgi Kaznodziei Salomona i nie pojawia się nigdzie indziej. Jest ono tłumaczone także jako specyficzny rodzaj głupoty: „*Słowa z ust mędrca są przyjemnością, lecz usta głupca gubią jego samego. Początek słów jego ust to głupstwo [błąd], a koniec jego mowy to wielkie szaleństwo. A głupiec mnoży słowa. Nie wie przecież człowiek, co będzie, bo kto mu oznajmi, co będzie potem?*” (Kazn. 10:12-14). Wszystkie religie opisują los człowieka po śmierci oraz bóstwo, które kieruje losami ludzkimi, ponieważ jednak opierają się one na błędnych założeniach np. na wierze w duszę nieśmiertelną, prowadzą do wielu słów starających się opisać przyszłość człowieka, a w rzeczywistości prowadzą do szaleństwa. Słowo „holelah” – szaleństwo (Strong 1947) jest także charakterystyczne jest dla omawianej księgi i pochodzi od hebrajskiego słowa „halah”, które oznacza: chępliwość, błyszczeć, pewność siebie połączona z przechwałkami. Postawa taka łączy się z bałwochwalstwem i odrzuceniem Boga (Psalm 97:7) oraz poleganiu na rzeczach materialnych. Tymczasem przez proroka Jeremiasza „*to mówi Pan: Mędrzec niech się nie szczyci swą mądrością, siłacz niech się nie chlubi swą siłą ani bogaty niech się nie przechwala swym bogactwem. Raczej chcąc się chlubić, niech się szczyci tym, że jest roztropny i że mnie poznaje, iż jestem Jahwe, który okazuje łaskawość, praworządność i sprawiedliwość na ziemi – w tym to mam upodobanie – wyrocznia Pana*” (Jer. 9:22-23).

Lekcja, którą pozostawił nam Kohelet, jest bardzo aktualna w dzisiejszych egocentrycznych i konsumpcyjnych czasach. Zrozumienie, że podążanie tą drogą prowadzi do szaleństwa, pozwoli nam zachować społeczność z Bogiem oraz da ciekawą autorefleksję

pozwalającą ocenić, czy aby nie weszliśmy na drogę bezbożności polegającej na dogadzaniu swoim zachciankom. Mądra postawa życia ochroni nas od „*kobiety bardziej gorzkiej niż śmierć*”.

## Co Salomon sądził o kobietach?

Salomon, mając 700 żon i 300 nałożnic, niewątpliwie mógł poznać naturę kobiety. Gdybyśmy jednak odczytali ten werset jako uniwersalne prawo, musielibyśmy wykreślić z kart Biblii Sarę, Deborah, Rut, Marię i wiele innych niewiast. Zdaje się, że Salomon mówi tutaj o specyficznej kobiecie, która usidla jak sieć grzeszników. Sidła Kohelet definiuje jako uwikłanie w złej chwili w złe towarzystwo (Kaz. 9:12). Jest to sytuacja bez wyjścia związana z cierpieniem (Psalm 66:11 NP). Oprócz siideł kobieta ta przejmując władzę nad ludźmi, korzystając z sieci. O działaniu sieci bezbożnych pisze prorok Habakuk 1:13-17: „*Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwałać nie możesz. Czemu jednak spoglądasz na ludzi zdradliwych i milczysz, gdy bezbożny połyka uczciwszego (od siebie)? Obchodzi się on z ludźmi jak z rybami morskimi, jak z pełzającymi zwierzętami, którymi nikt nie rządzi. Wszystkich łowi na wędkę, zagarnia swoim niewodem albo w sieci gromadzi – krzycząc przy tym z radości. Przeto ofiarę składa swojej sieci, pali kadzidło niewodowi swemu, bo przez nie zdobył sobie łup bogaty, a pożywienie jego stało się obfite. Ciągłe na nowo zarzuca swe sieci, mordując ludy bez litości*” (por. Jer. 5:28). Zarzucanie sieci jest tu porównane do mordowania ludzi bez litości połączonego z bałwochwalstwem i egoizmem. Cechą charakterystyczną sieci jest, że im bardziej ktoś się chce z niej uwolnić, tym bardziej się w nią zaplątuje. W końcu niewiasta ta wiąże swoje łupy, co symbolizuje wzięcie kogoś w niewolę. Opis tej niewiasty zgadza się z opisem obcej kobiety, nierządnic z Przypowieści Salomonowych (2:16, 5:3). W końcu kobieta ta przyciąga do siebie grzeszników, lecz ten, kto jest miły Bogu, uniknie jej pułapek.

Wyda się, że fragment ten mówi nam o specyficznej kobiecie nazwanej w Objawieniu „*wielkim Babilonem, matką wszetecznic i obrzydliwości ziemi*” (Obj. 17:4-5). Jest to symboliczna Jezabel – odstępczy kościół. Jest to religia, która doszła do władzy świeckiej, korzystając z intryg, powiązań politycznych, strachu opartego na błędnych naukach. Duchowe cudzołóstwo i bałwochwalstwo połączone z pewnością siebie imponuje grzesznikom. Połączenie władzy duchowej z cywilną było i jest podstawą wielkości, siły i wpływów nominalnego chrześcijaństwa. Co ciekawe, człowieka przed popadnięciem w sidła błędu może tylko ochronić łaska Boża, tylko ten, co jest Mu miły, może rozpoznać błąd i uniknąć go.

Dlatego Salomon znalazł tylko jednego prawego mężczyznę na tysiąc. Osób chcących służyć Bogu w Wieku Ewangelii jest niewiele – Jezus nazywa ich (Łuk. 12:32)



„maluczkim stadkiem (BG)”, „malutką trzódka” (NP). Są to ci, którzy dochodzą „do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa” (Efezj. 4:13-15). Werset ten tłumaczy nam dlaczego Salomon znalazł jednego prawego człowieka wśród mężczyzn, a nie znalazł go wśród kobiet. Ponieważ w Chrystusie nie ma podziału na płeć, a naszym wzorem, do którego zdążamy, niezależnie od tego, czy jesteśmy kobietą, czy mężczyzną, jest „męska doskonałość” i „pełnia Chrystusowa”. Ci którzy upodobią się do Matki Wszetecznic, są obcymi kobietami – Biblia wspomina także o córkach Wielkiej Nierządniczy.

## Lekcja dla kobiet

Niezależnie do symbolicznej lekcji, którą możemy wyciągnąć z powyższego fragmentu, warto pamiętać o Bożej roli i funkcji niewiasty w rodzinie i w zborze. Dobrze jest pamiętać, że kobieta pełni funkcję pomocniczą wobec mężczyzny, „*bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny*” (1 Kor. 11:8). Dlatego trudno jest się zgodzić z religijnym ruchem feministycznym, obecnym w wielu zborach protestanckich dających kobietom prawo do nauczania. Pismo Św. w tym względzie jest bardzo jednoznaczne i zaleca „*Kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami. Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości; nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie*” (1 Tym. 2:10-12). Apostoł Piotr dodaje: „*Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem. Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom; tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej dziećmi stałyście się wy, gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć*” (1 Piotra 3:3-6). Wydaje się, że Bóg tak ułożył sprawę w Kościele, że siostry nie powinny nauczać, co nie znaczy, że nie mają one swojej roli w Ciele Chrystusowym. W myśl zapisów biblijnych

kobiety mogą i nawet powinny składać dobre świadectwo ze swej wiary, szczególnie przez bogobojne wychowanie dzieci i łagodne uczynki. Natomiast lepiej będzie dla nich samych, jak i dla zboru, jeśli nie będą publicznie nauczać.

## To nie ja!

Mimo dość jasnych wskazówek, jak należy żyć i czym objawia się posłuszeństwo Bogu, człowiek już od czasów Raju potrafi znaleźć wymówki i usprawiedliwienia swojego postępowania. Adam po zjedzeniu zakazanego owocu od razu zrzuci winę na Ewę: „*Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem*”. Zdanie to dowodzi, że grzech pierwsze co zniszczył to harmonię małżeńską. Co więcej, pośrednio Adam obwinia za swój czyn także Pana Boga, mówiąc: „*którą mi dałeś*”. W myśl tych słów Adam chce zrobić współodpowiedzialnego za grzech Stwórcę, bo gdyby nie dał mu żony, to Adam by nie zgrzeszył.

Każdy człowiek ma zadziwiającą skłonność do pomysłowego samousprawiedliwiania się. Adam został stworzony doskonałym, moralnie dobrym, sprawiedliwym, jednak ten obraz Boży został zatarty w ludziach wraz z rozwojem grzechu. Słowa Salomona są echem opinii, jaką miał Wszechwiedzący o ludziach przed potopem. „*Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe*” (1 Mojż. 6:5). Umiejętność znajdowania wyjątków, usprawiedliwiania się i posługiwania się wymówkami jest efektem ludzkiej, zmysłowej mądrości. Ludzie takie osoby nazywają inteligentnymi i zaradnymi. Sądy mają rację bytu tylko dlatego, że ludzie wykorzystują dla własnej obrony literę prawa, pomijając jego ducha. Jest to bardzo niebezpieczna postawa, będąca znakiem upadku człowieka. Uznanie, że człowiek jest z urodzenia zły i ma skłonności do obchodzenia prawa Bożego, jest niezbędnym elementem nawrócenia się. Dzięki uzmysłowieniu sobie, w jakiej jest się kondycji moralnej, można szukać odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia przez krew Chrystusa. Człowiek nawrócony będzie szukał prawości i odpuszczenia grzechów u Orędownika. Zamiast szukać kreatywnych wymówek własnych grzechów, zwracajmy się naszego Zbawiciela z prośbą o odpuszczenie naszych win i upadków, a Bóg uchroni nas od wpływów „obcej kobiety”. □

Pięć minut przeznaczonych na pomoc ma większą wartość, niż dziesięć na współczucie.

przysłowie rumuńskie

Nieważna jest ilość wiadomości, lecz ich jakość. Można wiedzieć wiele, nie wiedząc tego, co najpotrzebniejsze.

L. Tolstoj

Bądź takim, abys nie musiał czerwienić się sam przed sobą.

W. Hugo

# Różnorodność i wspólna tożsamość narodu żydowskiego

■ „NASZ STARSZY BRAT”

KTO JEST ŻYDEM?

Tytułowemu zagadnieniu poświęcił fragment swojej książki Steve Herzig<sup>1)</sup>, który jako motto swych rozważań cytuje słowa: *Historia narodu jest jak rzeka płynąca między dwoma brzegami. Nawet, kiedy zakręca i wiję się płynąc poprzez różne krainy, jest wciąż tą samą rzeką. Jest tą samą rzeką, bowiem jej brzegi trzymają wody w korycie.*

Jak dwie tak różne osoby mogą należeć do tej samej rodziny? – słyszy się nieraz pytanie, dotyczące dzieci tych samych rodziców i wychowanych w jednym domu a wyglądających i zachowujących się odmiennie, jak gdyby nie były nawet spokrewnione. Tak też może być z całymi narodami – pisze Herzig. Synowie i córki Izraela pochodzą od Abrahama, Izaaka i Jakuba. Mają kraj opisany jako kraina mlekiem i miodem płynąca. Mają język modlitwy rytmiczny jak muzyka. Ich wspólnym udziałem jest tożsamość, której podstawą jest wiara w jednego Boga.

Chociaż prawdą jest, że Żydzi noszą wiele cech jednej rodziny, prawdą jest również to, że mogą różnić się pomiędzy sobą jak dzień i noc. Nie wszyscy Żydzi wyglądają tak samo ani nie wszyscy znają język hebrajski. Oczywiście nie wszyscy mieszkają w Izraelu. A ich poglądy na sprawy duchowe są tak różne, jak kolory tęczy. Zaznacza się tu różnorodność geograficzna i fizyczna oraz zróżnicowanie religijne.

Chociaż niewola asyryjska i babilońska wydatnie wpłynęła na język i religię Żydów (do Izraela powróciło wówczas około 30 tysięcy Żydów mówiących po aramejsku), jednak zwiastunem zmian był rok 70 n.e. W całkowitej zgodności z zapowiedziami Starego i Nowego Testamentu, Świątynia została wówczas zrównana z ziemią, a Boży wybrany lud został rozproszony na cztery strony świata. W miarę osiedlania się Żydów wyłoniły się wśród nich dwie odrębne grupy: Żydzi aszkenazyjscy i sefardyjscy. Mówi się, że Sefardyjscy koncentrowali się na tym, co *powinni poznać*, a Aszkenazyjscy na tym, co *muszą czynić*.

Za kolebkę Żydów aszkenazyjskich uważa się północno-wschodnią Francję i nadreńskie tereny Niemiec. Położenie geograficzne wpłynęło na to, jak żyli i jakim mówili językiem.

Średniowieczni rabini uważali, że nazwa *Aszkenaz*, pojawiająca się w Księdze Jeremiasza (51:27), odnosi się do Niemiec. *Jidysz* – język żydowski, który rozwinął się na tym terenie – to niemiecki dialekt z domieszką słów pochodzących z hebrajskiego i kilku innych języków. Został on nazwany „Robin Hoodem” wśród języków, ponieważ – w sensie lingwistycznym – zabiera bogaczom,

aby dać ubogim. To właśnie język *jidysz* połączył miliony europejskich Żydów, którzy imigrowali do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieku. Jednak na długo przed transoceanicznym exodusem, miała miejsce stopniowa migracja Żydów aszkenazyjskich do Polski, Austro-Węgier i Rosji.

Aszkenazyjscy przynieśli do wschodniej Europy zaangażowanie się bez reszty w studia talmudyczne, w czym stali się niekwestionowanymi mistrzami. Oddanie się sprawie *czynienia* sprawiło, iż odizolowali się od świata. Pogardzali niewierzącymi. Ich poszukiwania intelektualne ograniczały się do Talmudu i Tory. To oni byli najbardziej prześladowani i nękani w czasach wypraw krzyżowych, pogromów i Holocaustu. Ci Żydzi wschodniej Europy byli tłamszeni przez świat, który postrzegał ich jako zabójców Chrystusa, diabły i podludzi.

Wśród Żydów aszkenazyjskich wyłoniła się sekta znana jako chasydzi (*chasidim*) – czyli ‘pobożni’. Chasydzi przedkładali pobożność nad naukę, a służenie Bogu nad odrzucanie świata. Ich główny rabin, Cadyk (Sprawiliwy) uważany był za cudotwórcę. Izrael ben Eliezer Ba’al Szem Tow, twórca nowożytnego chasydyzmu, podsumował tę filozofię mówiąc, że wszystko, co osiągnął, zdobył przez modlitwę, a nie przez studiowanie.

To właśnie Żydzi aszkenazyjscy stali się handlarzami domokrażcami, szewcami, kowalami i piekarzami. W Stanach Zjednoczonych większość ludzi utożsamia *jidyszkajt*, czyli żydowskość, z tradycjami aszkenazyjskimi. To od nich wywodzi się *Skrzypek na dachu*, delikatesowe produkty spożywcze (ang. ‘deli food’ – przyp. tłum.), czy też takie żydowskie wyrażenia jak „oj wej!” (w Polsce „aj waj!”) i „chucpa”.

Odróżniają się od nich – zarówno w aspekcie geograficznym jak też fizycznym – Żydzi, którzy osiedlili się na Półwyspie Iberyjskim, czyli w dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii. Określa się ich mianem Sefardyjczyków, od słowa ‘*Sfarad*’ – hebrajskiej nazwy Hiszpanii.

Począwszy od VIII wieku aż po czasy Kolumba, Żydzi ci cieszyli przeżywali złoty wiek dzięki ochronie i wsparciu Maurów (muzułmanów z północnej Afryki). Stosunek do życia i umiłowanie sztuk pięknych ze strony Maurów sprawiało, że Żydzi sefardyjscy mogli wszechstronnie się rozwijać.

Na obszarze ich zamieszkania powstał język *ladino*. Analogicznie do *jidysz*, język ten posługuje się hebrajskim alfabetem. Jest dialektem hiszpańskim z domieszką hebrajskiego.

<sup>1)</sup> Steve Herzig, *Jewish Culture and Customs*, USA, 1997. Przyp. tłum.

Dzięki doświadczanej w swoim środowisku wolności, Żydzi angażowali się w życie społeczne. Nie obawiali się tego, co świeckie. Zajmowali się studiowaniem, filozofią, medycyną, prawem i poezją.

Najbardziej szanowanym teologiem sefardyjskim jest Mojżesz Majmonides, zwany Rambam – rabin Mojżesz Ben Majmon. Mówi się o nim, że „Od Mojżesza do Mojżesza nie ma nikogo jak Mojżesz”. Rambam dał narodowi żydowskiemu *Trzyście zasad wiary*, a pośród nich tę, która mówi: „Wierzę z całkowitym przekonaniem w przyjście Mesjasza i mimo iż może się opóźnić, oczekuję Jego przyjścia codziennie”.

Złoty wiek Żydów hiszpańskich miał swój kres. Pod koniec XIV wieku prześladowania nasiliły się do tego stopnia, że zmuszano ich do wyboru: albo przyjęcie chrześcijaństwa, albo opuszczenie kraju. W 1492 roku wypędzono Żydów z Hiszpanii, a w 1497 z Portugalii. Wypędzeni osiedlali się w północnej Afryce, południowej Francji, we Włoszech, Turcji, w ziemi Izraela (zwanej wówczas Palestyną) i na Bałkanach. Wielu hiszpańskich Żydów zostało publicznie ochrzczonych i stało się członkami kościoła, jednocześnie potajemnie praktykując judaizm – zachowując szabat i zasady koszernej diety. Chrzęścianie nazywali ich *Marranos*, co po hiszpańsku znaczy ‘świnie’. Oni sami nazywali siebie *Anusim* – ‘ci, którzy zostali zmuszeni’.

Potomkowie Maranów znaleźli się wśród pierwszych Żydów, którzy przybyli do Ameryki. „W 1654 roku dwadzieścioro troje ludzi, mężczyźni, kobiety i dzieci, weszło na pokład francuskiego okrętu *St. Charles* i wyruszyło do Nowego Amsterdamu, holenderskiej kolonii, która później rozwinęła się w Nowy Jork.”

Sefardyjscy rabini rozwinęli swój własny system rytuałów życia codziennego ich ludu. *Szulchan Aruch*, czyli *przygotowany stół*, zawiera przepisy dotyczące modlitwy, higieny i pożywienia. System ten nie został w pełni zaakceptowany przez rabinów aszkenazyjskich, dlatego dzisiaj nadal istnieją różnice w zwyczajach i interpretacji Prawa Mojżeszowego. Różnice te powodują, iż nadal istnieją synagogi sefardyjskie i aszkenazyjskie.

Chociaż większość narodu żydowskiego jest pochodzenia aszkenazyjskiego albo sefardyjskiego, istnieją też inne, mniejsze grupy Żydów w różnych częściach świata. W ostatnich latach naszą uwagę zwrócono na Żydów etiopskich. Staliśmy się świadkami historycznego wydarzenia – prawdziwego współczesnego cudu – kiedy prawie cała społeczność praktykujących Żydów została przetransportowana drogą powietrzną ze swego geograficznego domu we wschodniej Afryce do duchowej ojczyzny w Izraelu<sup>2)</sup>. Chociaż są uważani przez niektórych za jedno z „zaginionych plemion”, prawdopodobnie pochodzą od starożytnych prozelitów, którzy przyjęli wiarę w Boga Izraela.

Od momentu odrodzenia się Izraela jako państwa w roku 1948 Żydzi ze wszystkich stron świata dokonują aliji; to znaczy, powracają do swej narodowej ojczyzny. W krajach,

w których wcześniej mieszkali – takich jak Jemen, Iran, Libia, Turcja czy Syria – prawie nie ma już Żydów. Setki tysięcy Żydów rosyjskich, których może być nawet trzy miliony, wyjeżdżają do Izraela. Wychowani w bezbożnym, komunistycznym społeczeństwie, teraz zapragnęli powrócić do kraju swych przodków. Możliwe, że do końca tego stulecia Rosja także będzie krajem bez Żydów. W ostatnim czasie wszyscy Żydzi albańscy wyjechali na stałe do Izraela.

Nie wszyscy synowie Izraela opuścili kraje swego urodzenia. W Indiach, Południowej Ameryce, Meksyku, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i niektórych krajach europejskich nadal istnieją duże społeczności żydowskie. Ale różne strumienie judaizmu, mimo że wciąż podzielonego, zaczęły łączyć się w jeden nurt.

Tak, istnieje wielka różnorodność w judaizmie. Można spotkać Żydów „w różnych rozmiarach, kształtach i kolorach”. Mieszkali lub nadal mieszkają prawie we wszystkich krajach świata. Pośród tej różnorodności są jednak połączeni przez jednego Boga i przez otrzymaną od Niego Księgę. Różnią się natomiast w interpretacji tej Księgi, Biblii, i rozmaicie podchodzą do Boga, który im ją dał.

## Rozmaite nurty judaizmu

Herzig przytacza nagłówki z dwóch gazet: izraelskiej i amerykańskiej. W pierwszej, w artykule zatytułowanym „Mesjasz nie może już być daleko...” czytamy: „Fundamentalistyczni Żydzi także interpretują Wojnę w Zatoce Perskiej jako katalizator, który przyspieszy realizację ich scenariusza czasów ostatecznych i przyjście ich długo oczekiwanego Mesjasza”. Artykuł pochodzący z gazety wydanej w Chicago nosi tytuł: „Żydzi, którzy nie wierzą w Boga, zgromadzili się w Chicago”. Pod nagłówkiem czytamy: „Co mają robić Żydzi, którzy lubią *bar micwy*, rabinów, żydowskie wesela, żydowskie tradycje świąteczne, historie biblijne i pieśni, ale nie wierzą w Boga? 1) Udać? 2) Siedzieć w domu i wdychać? 3) Przyłączyć się do synagogi, w której ani rabin, ani członkowie kongregacji nie wierzą w Boga?”

Przytoczone nagłówki artykułów świadczą o wielu kontrastach. Należy nadmienić, że statystycznie rzecz biorąc, przedstawione tu stanowiska są ekstremalne. Jedynie nieznaczny odsetek społeczności żydowskiej przychylił się do jednego z nich. Tytuły te pokazują jednak, jak trudno jest wyjaśnić, jak wierzą Żydzi. W przeciwieństwie do chrześcijaństwa, w judaizmie nie istnieją podręczniki teologii systematycznej. Judaizm nie wykształcił jednego *credo* czy systemu; definiuje raczej sam siebie poprzez swe praktyki. Nie ma dogmatów ani formalnego katechizmu, który zaakceptowaliby wszyscy wierzący Żydzi... Ich przekonania na temat Biblii, cudów czy życia po śmierci są drugorzędne w stosunku do tego, jak wierzą w kwestii ludzkich możliwości i odpowiedzialności względem bliźnich.

W czasach starożytnych Świątynia w Jerozolimie była wspólnym gruntem, na którym wszyscy Żydzi zgroma-

<sup>2)</sup> Mowa tu o słynnej aliji Żydów etiopskich mającej miejsce w 1991 r. Przep. tłum.



dzali się, by oddawać cześć Bogu zgodnie z Jego prawami. Jednak różnice w interpretacji tych praw doprowadziły do wyłonienia się różnych grup. Wiemy o faryzeuszach, saduceuszach, eseneńczykach, zelotach i o ludzie ziemi.<sup>3)</sup> Kiedy w 70 roku n.e. Świątynia została zniszczona a lud żydowski rozproszony, interpretacje Słowa Bożego rozprzestrzeniły się w sensie teologicznym podobnie jak naród rozprzestrzenił się pod względem geograficznym. Żydzi uciekali na Daleki Wschód, do Indii, Etiopii, wschodniej Europy i krajów śródziemnomorskich. Praktyki kulturowe zaczęły wywierać wpływ na interpretację przykazań biblijnych.

Powstały całe tomy, których autorzy próbowali opisać, zdefiniować lub sklasyfikować naród żydowski i jego wierzenia. Steve Herzig wymienia najbardziej znane gałęzie judaizmu – te, z którymi identyfikuje się dziś większość populacji żydowskiej.

## Chasydzi

Żaden inny nurt judaizmu nie przejmuje się sprawą *czynienia* bardziej niż chasydzi (*chasidim* – ‘pobożni’). Cokolwiek chasyd czyni, ma się on radować w Bogu. Ba’al Szem Tow (‘Mistrz Dobrego Imienia’), twórca chasydyzmu, wierzył, że oddawaniu czci Bogu powinna towarzyszyć radość (*simcha*). Wszystkie przekonania i praktyki opierają się na słowach: „Pamiętaj o nim na wszystkich swoich drogach” (Przypowieści Salomona 3:6).

Świętość jest dla chasydzkich Żydów sprawą nadrzędną. Bycie oddzielnym i *koszernym* dla Boga ma dla nich ogromne znaczenie. Żona nie może spać z mężem w określonych dniach cyklu miesięcznego, bo nie jest wówczas ‘koszerna’. Jedzenie nie jest koszerne, jeśli nie jest dozwolone przez Torę. Niespełniający wymogów skromności ubiór nie jest koszer. Ta lista wydaje się nie mieć końca. Pojęcie bycia odpowiednim (*koszer*) ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia chasydów. Separują się oni od reszty świata także w sensie fizycznym.

Chasydzi mieszkają w wielu dużych miastach na świecie, lecz najbardziej znane są ich społeczności w Williamsburgu i w Nowym Jorku oraz w Mea Shearim w Jerozolimie. Społeczności te przypominają *sztetle* (miasteczka żydowskie) XVIII-wiecznej Europy i są całkowicie samowystarczalne. Nie ma potrzeby żadnej wymiany z ludźmi z zewnątrz; ci *pobożni* trzymają się własnych kręgów.

Chasydzi noszą długie brody oraz pejsy, zgodnie ze słowami z 3 Księgi Mojżeszowej 19:27: „Nie będziecie strzygli włosów dookoła waszej głowy, ani nie podcinaj końca twojej brody.” Ubierają się dokładnie tak samo, jak to czynili ich przodkowie dwieście lat temu: noszą kapelusze z szerokim rondem, czarne chałaty, białe koszule zapinane pod szyją, bez krawata. Na specjalne okazje, takie jak szabat, wesele czy wielkie święta, przywdziewają wielkie czapy z przyszytego sobolowego futra, zwane *sztreimel*.

Kobiety ubierają się bardziej nowocześnie, ale zawsze z wielką skromnością. Kiedy chasydka wychodzi za mąż,

strzyże włosy (albo nawet goli głowę) na znak skromności i szacunku wobec męża. Głowę ma zawsze nakrytą; nosi perukę lub zakłada chustkę.

W domach chasydzkich – czy to w USA czy w Izraelu – mówi się językiem *jidysz*. Język hebrajski jest bowiem uważany za zbyt święty do codziennego użytku; będzie się nim rozmawiać dopiero kiedy przyjdzie Mesjasz. Do tego czasu jest to język tylko do studiowania świętych ksiąg. Ludźmi najbardziej poważanymi przez tę ultra-ortodoksyjną społeczność są jej przywódcy, cadycy (*cadikim*). Nazwa ta pochodzi od hebrajskiego słowa *cadik* – ‘sprawiedliwy’. Zapytano kiedyś pewnego chasyda, kto zajmie miejsce jego „Rebe”, gdy ten umrze. Chasyd odpowiedział: „Nie chcemy o tym myśleć. Jedynie sam Mesjasz może zastąpić tak wielkiego cadyka jak nasz Rebe.”

Chasydzi żarliwie wierzą w przyjście Mesjasza. Ich Mesjasz nie będzie istotą boską, ale raczej człowiekiem wyposażonym przez Boga w moc przyniesienia pokoju Jego ludowi. Wierność prawu, zarówno pisanemu jak też ustnemu, wykonywanie *micwot* (dobrych uczynków) oraz pewność życia po śmierci – to główne wierzenia chasydów.

## Tradycja ortodoksyjna

Żydzi ortodoksyjni dzielą wiele wierzeń i praktyk chasydów. Przywiązują wielką wagę do Halachy (*halacha* – droga, prawo); uważają prawo pisane i ustne za wiążące; wierzą, że w nauczaniu prawa można znaleźć rozwiązanie każdego napotkanego przez nich problemu; kładą wielki nacisk na religijne wychowanie dzieci; ściśle zachowują szabat oraz przestrzegają przepisów żywieniowych. Podobnie jak chasydzi, Żydzi ortodoksyjni oczekują na potężnego Mesjasza, który przyjdzie, by naprawić wszelkie popełnione na przestrzeni czasu zło.

Główna różnica między ortodoksami a chasydami dotyczy ich stylu życia. Dla pierwszych z nich oddanie sprawom wiary nie oznacza całkowitego oddzielenia od świata. W jakich okolicznościach Żyd zostaje zanieczyszczony? Dla ortodoksyjnego Żyda nie ma nic hańbiącego w noszeniu nowoczesnego ubrania, pod warunkiem, że jest ono skromne i przyzwoite. Praca na zewnątrz wspólnoty żydowskiej jest akceptowana. Rebe nie jest ostatecznym autorytetem. Chociaż Żydzi ortodoksyjni mają wielki szacunek dla studiowania, nie są ślepo zafascynowani swego rodzaju mistycyzmem właściwym chasydyzmowi. Nie ma dla nich nic złego w samodzielnym myśleniu, o ile mieści się ono w granicach ogólnie przyjętej tradycji.

Posługując się wyrażeniem znanym w chrześcijaństwie, można powiedzieć, że ortodoksyjni Żydzi uważają, iż powinni być „na świecie, ale nie ze świata”.

## Tradycja reformowana lub liberalna

W książce *What the Jews Believe* („W co wierzą Żydzi”) rabin Bernstein napomyka o znanym naukowcu Albercie

<sup>3)</sup> Hebrajska nazwa tej ostatniej grupy to *am ha'arec* – dosł. „lud ziemi” – oznaczała prostych, niewykształconych ludzi. Przyp. tłum.

Einsteinie. Píše: „[Einstein] chociaż niepraktykujący formalnej religii, jest w swych religijnych poglądach dogłębnie żydowski”. Cytuje słowa Einsteina: „Wystarczy mi kontemplowanie tajemnicy świadomego życia utrzymującego się przez całą wieczność i rozmyślanie o cudownej strukturze wszechświata, który mgliście postrzegamy...”.

Jeśli chcemy pojąć Żydów reformowanych, musimy zrozumieć dwa aspekty powyższego cytatu. Po pierwsze, intelekt Einsteina (Żydzi reformowani cenią intelekt i zdobywanie wiedzy potrzebnej do objaśnienia naszego świata) i po drugie, słowa „Wystarczy mi”, charakteryzujące niezależnego i swobodnie myślącego Żyda. Żydzi reformowani myślą i działają niezależnie od zapisanego objawienia Boga, ponieważ według nich to objawienie nie pochodzi od Boga, lecz od człowieka.

Judaizm reformowany „wierzy w stopniowe objawianie i bierze pod uwagę zmiany zachodzące na przestrzeni historii”. Ani Tanach (Biblia), ani Talmud (spisana tradycja ustna) nie są wiążące. Mężczyźni i kobiety razem uczestniczą w nabożeństwach, odbywających się w języku danego kraju, z udziałem chóru i muzyki organowej.

Judaizm reformowany, powstały w XIX wieku w Niemczech, stanowi dla wielu Żydów grunt pośredni między asymilacją a tym, co postrzegają jako żydowski fanatyzm. Ze względu na wielkie oddanie edukacji i kładzenie nacisku na intelektualizm, ruch reformowany zachęca do naukowego wyjaśniania świata. Wiara w stworzenie, cuda i w osobowego Mesjasza została zastąpiona wiarą w ewolucję, logikę i przyszłą erę mesjańską, wprowadzoną przez ludzkość. Judaizm wierny Torze oczekuje przyszłego zmartwychwstania; judaizm reformowany rozumie je jako czasy, w których ludzkość obudzi się, by zrealizować swój potencjał. Liczący się z Torą Żydzi praktykują swą wiarę w zgodzie z Torą; dla Żydów reformowanych ważniejsze jest zachowanie żydowskości w nie-żydowskim świecie.

## Tradycja konserwatywna

Konserwatyzm to nurt pośredni. Żydzi konserwatywni myślą podobnie jak reformowani, ale bardzo pragną zachować *jidyszkajt* (żydowskość) w praktykach religijnych i życiu rodzinnym. Prawie w każdym aspekcie żydowskiego życia konserwatywny Żyd wybiera drogę pośrednią między... tradycją ortodoksyjną i reformowaną. Nabożeństwo w konserwatywnej synagodze prowadzone jest częściowo po hebrajsku a częściowo w języku życia codziennego. Wiele Żydów konserwatywnych przestrzega

zasad koszernej jedzenia w domu, lecz niekoniecznie w restauracji czy w czyimś innym domu.

Celem Żydów konserwatywnych jest utrzymywanie tradycji żydowskiej na tyle, na ile to możliwe i zachowywanie żydowskiej solidarności, jednocześnie jednak nie przywiązują wagi do wierzeń i rytuałów swych bardziej praktykujących braci.

## Rekonstrukcjonizm

Zarówno idea rekonstrukcjonizmu, jak też określany tą nazwą system zawdzięczają inspirację Mordechajowi Menahemowi Kaplanowi<sup>4</sup>). Według Kaplana judaizm ewoluuje. Jest systemem, który musi ulegać przemianom wraz z kulturą, w jakiej żyje. W 1935 roku wydawane było pismo *Reconstructionist* ('Rekonstrukcjonista') upowszechniające wiele idei Kaplana. Koncept żydowskiego prawa został zastąpiony przez żydowskie wytyczne. Powstał nowy modlitewnik, z którego usunięto wiele tradycyjnych modlitw i myśli. Sercem tego ruchu nie jest osoba Boga, ale raczej rzeczywistość socjologiczna judaizmu. Przetwarzanie praktycznego wyrazu bycia Żydem jest bardzo ważne. Należy zachować tożsamość żydowską, ale osiągnięcie tego pozostawia się każdemu indywidualnie, w bardzo nieokreślonych granicach.

## Syjonizm

Trzeba powiedzieć kilka słów o dwóch innych grupach, które trudno zaliczyć do nurtów judaizmu. Pierwsza to syjonizm. Syjonistą można być niezależnie od tego, czy jest się Żydem, czy nie. Również nie wszyscy Żydzi są syjonistami. Być syjonistą znaczy wierzyć w to, że Żydzi mają prawo do ojczyzny zwanej Izrael, usytuowanej w swych starożytnych granicach. Chasydzi nie są syjonistami, bo wierzą, że Izrael zaistnieje jako państwo dopiero wtedy, kiedy przyjdzie Mesjasz, aby zaprowadzić tam swoje Królestwo. Wiele biblijnie wierzących chrześcijan jest syjonistami z powodu pełnej akceptacji przesłania Słowa Bożego. Bóg jest syjonistą.

Są też tacy, którzy nie zgadzają się z Biblią, a syjonizm postrzegają jako formę rasizmu. Do takiej konkluzji doszła jakiś czas temu Organizacja Narodów Zjednoczonych.<sup>5</sup>) Jeszcze inni uważają zwolenników syjonizmu za ekscentrycznych radykałów.

Twórcą założeń syjonizmu był Teodor Herzl w 1897 roku. Ruch ten zyskał szczególne znaczenie w roku 1948 wraz z ogłoszeniem niepodległości państwa Izrael. Wyrósł z niemowlęstwa poprzez dzieciństwo do wieku młodzień-

<sup>4</sup>) Mordechaj Menahem Kaplan (1881-1983) – filozof, reformator judaizmu, główny twórca judaizmu rekonstrukcjonistycznego. Przyp. tłum.

<sup>5</sup>) 10 listopada 1975 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Rezolucję nr 3379 uznającą syjonizm za formę rasizmu. W głosowaniu 72 państwa poparły rezolucję (w tym Polska), 35 głosowało przeciwko, a 32 wstrzymało się. Wynik głosowania był efektem długotrwałej kampanii antysyjonistycznej prowadzonej przez Organizację Wyzwolenia Palestyny i Związek Radziecki. Rezolucję poparło 20 państw arabskich, 12 innych państw muzułmańskich, 12 państw socjalistycznych i 28 państw z Trzeciego Świata. Przyjęta przez ONZ Rezolucja wywołała oburzenie całego świata żydowskiego. Amerykański Kongres Żydowski wyraził swoje oburzenie rządowi USA. W wielu krajach przywódcy lokalnych społeczności żydowskich skierowali protesty do swoich rządów. 16 grudnia 1991 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Rezolucję nr 4686, która uchylili Rezolucję nr 3379 z 1975 r. Przeciwko głosowało 25 państw: Afganistan, Algieria, Arabia Saudyjska, Bangladesz, Brunei, Indonezja, Iran, Irak, Jemen, Jordania, Katar, Korea Północna, Kuba, Liban, Libia, Malezja, Mali, Mauretania, Pakistan, Somalia, Sri Lanka, Sudan, Syria, Wietnam i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Przyp. red. „NSB”.

czego, lecz pełną dojrzałość osiągnie w momencie, kiedy sam Mesjasz, Pan Jezus, powróci na Górę Oliwną, aby ustanowić swoje Królestwo na swojej ziemi.

## Hebrajscy chrześcijanie

Istnieje jeszcze jedna grupa Żydów, która nie mieści się w żadnym z istniejących nurtów judaizmu. Są to hebrajscy chrześcijanie, nazywani też 'pełnymi' (czy też 'kompletnymi') Żydami lub żydowskimi wierzącymi. Jeśli ktoś narodził się jako Żyd (to znaczy, potomek Abrahama, Izaaka i Jakuba), umrze jako Żyd. Nic nie może tego zmienić. Może się natomiast zmienić to, jak ktoś wierzy. Każdy, kto przyjmuje Jezusa za swego Mesjasza, staje się w sercu nowym stworzeniem. Żydzi wierzący w Jezusa nie mogą powrócić do tego, kim byli kiedyś, ani nie chcieliby tego. W Chrystusie stali się częścią rodziny wierzących; ciałą, którego głową jest On sam.

Członkowie każdej z grup, którym się przyjrzelśmy, są szczerzy w swych wierzeniach i praktykach. Każdy z tradycyjnych kierunków judaizmu dąży na swój własny sposób do tego, by podobać się Bogu i osiągnąć Jego bliskość. Sposoby te w większości nie są zgodne ze Słowem danym przez samego Boga. Ale największy Żyd wszystkich czasów uczynił coś, czego nie mógłby nigdy uczynić żaden z nas. Wypełnił prawo i stał się doskonałą ofiarą za wszelkie istniejące na świecie zło. Udziałem żydowskich chrześcijan jest najlepsza część obu światów: „chwała, i przymierza, i nadanie zakonu... i obietnice” (Rzym. 9:4) oraz wypełnienie tych obietnic, którym jest sam Mesjasz, Jezus, nasz Pan.

## Kto jest Żydem?

Steve Herzig dotyka w swej książce zagadnienia kryteriów uznania, **kto jest Żydem**. Pewien rabin – pisze – opowiada historię z czasów, kiedy sam był w szkole rabinicznej. Profesor polecił swym studentom, aby wymienili dwudziestu największych Żydów XX wieku. Uczniowie napisali nazwiska takie jak Einstein, Freud i Herzl. Kiedy sporządzili listy nazwisk, profesor zalecił im napisanie, do jakiej synagogi uczęszczał każdy z tych wielkich Żydów. W większości wypadków studenci nie umieli skojarzyć nazwisk z żadną synagogą. Nie mieli jednak żadnych wątpliwości co do żydowskości wymienionych przez siebie osób. Profesorowi chodziło o to, by dowieść, że praktyka ma niewiele wspólnego z tożsamością. Według niego, o żydowskości powinno rozstrzygać poczucie jedności z narodem i lokalną społecznością żydowską, a nie praktyki religijne.

Pewien młody żydowski chłopak przeprowadził własny sondaż – nieoficjalny, a już na pewno nienaukowy. Uczynił to po prostu osobiście zainteresowany tematem. Pytanie, jakie zadał swoim przyjaciołom, świadczyło jednak o wysokim standardzie, jaki sobie wyznaczył. „Czy jadłeś coś przed przyjściem do synagogi?” To pytanie zadawał innym młodym ludziom, w miarę jak zajmowali miejsca w synagodze. Miało to miejsce w niezmiernie ważnych okolicznościach – w *Jom Kipur*, Dzień Pojednania, uważany za wielu Żydów za najświętszy dzień w roku. Kiedy

ktos z zapytanych odpowiadał twierdząco, chłopak natychmiast wydawał najsurowszy osąd: „*Goj!*” (nie-Żyd). W jego przekonaniu złamanie przykazania postu w *Jom Kipur* dyskwalifikowało kogoś jako Żyda.

W 1968 roku izraelskie ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło uznania za Żydów dwojga dzieci komandora porucznika Benjamina Szalita, ponieważ ich matka nie była Żydówką. Szalit argumentował, że rząd izraelski nie ma prawa posługiwać się religią przy decydowaniu o narodowości. Uważał, że przestrzeganie zasad religii nie decyduje o przynależności do narodu żydowskiego. Po długich debatach izraelski sąd najwyższy wydał orzeczenie na korzyść Szalita. Decyzja ta pozostawała w mocy tylko jeden dzień z powodu niesłuchanej opozycji ze strony jednej z ważnych, choć małych, religijnych partii politycznych. Partia ta zagroziła obaleniem rządu poprzez wystąpienie z rządzącej koalicji, jeśli sąd najwyższy nie odwoła decyzji. Odwołał.

Zagadnienie żydowskiej tożsamości to kwestia sporna i szeroko dyskutowana. W tych swoistych zawodach w przeciąganiu liny uczestniczą żydowscy teolodzy, rabin, prawnicy, sędziowie i urzędnicy rządowi. Czy ktoś jest Żydem, ponieważ identyfikuje się ze społecznością żydowską? Czy dlatego, że przestrzega pewnego kodu postępowania lub określonych praktyk? Czy Żyd pozostaje Żydem, jeśli żyje poza Izraelem? Czy ważne jest, w co się wierzy lub co się robi, by być zakwalifikowanym jako Żyd? A co z dziećmi, których jedno z rodziców jest Żydem, a drugie nie? Kto więc jest Żydem? Czy żydowskość to religia czy rasa? Przynależność państwowa czy etniczna?

Jeśli judaizm jest definiowany jako przestrzeganie pewnych praktyk, należy zapytać: Czyich praktyk? Weźmy pod uwagę, że judaizm rzadko ulegał stagnacji. Dzisiaj na przykład, nie składa się zwierząt na ofiarę, co oznacza, że nie ma już sprawujących swe funkcje kapłanów. Oczwistym tego powodem jest fakt, że świątynia pozostaje tylko wspomnieniem od czasu jej zburzenia w 70 roku n.e. W dodatku, faryzeusze, saduceusze, esseńczycy i zeloci zostali zastąpieni przez chasydów, Żydów ortodoksyjnych, konserwatywnych, reformowanych oraz rekonstrukcjonistów. Grupy te różnią się w sposobie praktykowania judaizmu, a jednak członkowie każdej z nich uważają się za Żydów. Należy też wziąć pod uwagę wielką w obecnych czasach liczbę małżeństw mieszanych i pochodzących z nich dzieci utożsamiających się z narodem żydowskim. Do jakiej kategorii powinno się je zaliczyć?

Izrael uznaje dzisiaj za wiążący jedynie ortodoksyjny punkt widzenia. Poglądy zwolenników innych kierunków uważane są za nieprawne. Wedle ortodoksyjnego punktu widzenia, jeśli matka jest Żydówką, również jej dzieci uważane są za Żydów. Jeśli matka jest nie-Żydówką, to i dzieci. Stanowisko to uzasadniane jest dwoma powodami. Po pierwsze, matka ma ogromny wpływ na dzieci, bo spędza z nimi najwięcej czasu. Po drugie, można mieć całkowitą pewność w kwestii macierzyństwa, ale nie zawsze w przypadku ojcostwa. Dlatego też dziecko nieżydowskiej matki mieszkającej w Izraelu służy w armii izraelskiej



i żyje w atmosferze żydowskości, ale nie jest uznawane za Żyda. Natomiast dziecko dwojga żydowskich rodziców, które nie jest zainteresowane praktykowaniem judaizmu, i może nawet nie wierzy w Boga, jest uznawane za Żyda.

Debata na temat tożsamości obejmuje też kilkanaście tysięcy ludzi, których oboje rodzice są Żydami, a którzy zdecydowali się pójść za Żydem z Nazaretu – Jezusem, uważając Go za Mesjasza Izraela. Zgodnie z prawem rabinicznym, są oni wciąż Żydami, chociaż *meszume-dami* (hebr. ‘*meszumed*’ – zdrajca). Jednak zgodnie z orzeczeniem izraelskiego sądu najwyższego, Żydzi, którzy publicznie dali wyraz wierze w Jezusa, stracili swe „prawo powrotu” do Izraela i do uzyskania tam obywatelstwa. Stanowisko to było przy wielu różnych okazjach kwestionowane, ostatecznie jednak sąd zawsze orzekał na niekorzyść wierzącego.

Standard biblijny zdaje się potwierdzać stanowisko rabinów a przeczyć pogładowi izraelskiego sądu najwyższego. Po pierwsze, bycie Żydem to kwestia krwi. W świetle Holokaustu może to zabrznieć dla niektórych przerażająco.

Jednak dogłębne przestudiowanie Przymierza Abrahama-gowego czyni jasnym fakt, że wszyscy potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakuba są Żydami. W żydowskim Piśmie Świętym znajdują się liczne przykłady nieposłuszeństwa Żydów. Prawda ta nie anuluje jednak faktu, iż nadal pozostają oni Żydami. Logiczne wydaje się więc, że praktyka – lub jej brak – nie odziera człowieka z żydowskiej tożsamości. Po drugie, dziecko, które urodziło się w małżeństwie mieszanym, powinno być uznane za Żyda. Biblijnym precedensem jest Dawid, powszechnie uznawany za największego żydowskiego króla. W swym rodowodzie miał on dwie nie-Żydówki: prababkę Rut i praprababkę Rahab.

Być Żydem to dobra rzecz. Być wierzącym Żydem – to rzecz najlepsza. Pierwsze oznacza utożsamienie z ludem Bożego wybrania. Drugie daje wieczne miejsce w Bożej obecności. □

Tłum. Anna Białęcka-Pluta

Artykuł pochodzi z biuletynu informacyjno-modlitewnego „Nasz Starszy Brat” (nr 1/2014) wydawanego przez Wspólnotę „Drzewo Oliwne”.

# Izrael jest waszym domem

■ PIOTR KRAJECER

CZY ŁATWO BYĆ ŻYDEM W EUROPIE?

Obserwujemy obecnie nasilanie się nastrojów antysemitycznych w całej Europie. To już nie tylko słowa nienawiści i napisy na murach. Coraz częściej dochodzi do fizycznych aktów agresji. W Wielkiej Brytanii liczba incydentów antysemitycznych była najwyższa w powojennej historii. We Francji podwoiła się w porównaniu z rokiem 2013. „Dzisiaj znów młodzi żydowscy chłopcy boją się nosić jarmułki na ulicach Paryża, Budapesztu, a nawet Berlina” – mówił podczas obchodów 70 rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau Ronald Lauder, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów.

Potwierdzają to fakty: zamach na szkołę żydowską w Tuluzie, atak na muzeum żydowskie w Brukseli, na sklep z koszerą żywnością w Paryżu i ostatnio na synagogę w Kopenhadze; we wszystkich tych aktach terroru zginęli Żydzi.

Powoduje to wzrost obaw Żydów zamieszkujących Europę i narasta chęć emigracji. Potwierdzają to przytoczone poniżej opinie:

**9 stycznia 2015 r.** szef parlamentarnej komisji imigracji, absorpcji i spraw diaspor, Joel Rawowow powiedział, że Izrael musi być przygotowany na przyjęcie Żydów uciekających przed aktami terroru z Francji lub jakiegokolwiek innego miejsca na świecie. „Atak terrorystyczny, który miał miejsce w samym centrum społeczności żydowskiej w Paryżu, tylko zwiększa strach francuskich Żydów do życia jako Żydzi. Dlatego ważnym jest, aby rząd izraelski podjął wszelkie dostępne środki, aby zapewnić bezpieczeństwo Żydów żyjących w Diasporze. Żydzi na świecie muszą wiedzieć, zwłaszcza w tak trudnym dniu, że Izrael jest gotowy w każdej chwili zostać ich bezpiecznym domem.”

**14 stycznia 2015 r.** przewodniczący brytyjskiej Izby Gmin, William Hague zwrócił się do brytyjskich Żydów z apelem, aby nie opuszczali Wielkiej Brytanii po ostatnich atakach terrorystycznych. „Będziemy ciężko pracować w rządzie i organach bezpieczeństwa, aby wszyscy byli bezpieczni, ale to wymaga współdziałania całego społeczeństwa, aby pokazać, że terrorizm jest zły. Trzeba będzie zrobić dużo więcej, ale aby to zrobić, musicie nie opuszczać tego kraju. Zdecydowanie nie.” Przeprowadzona ostatnio ankieta wśród brytyjskich Żydów pokazała, że 45% z nich obawia się o swoją przyszłość w Wielkiej Brytanii, a 58% nie widzi dla siebie długoterminowej przyszłości w Europie. W Wielkiej Brytanii mieszka obecnie ponad 300 tys. Żydów.

**26 stycznia 2015 r.** grecki rabin Mordechaj Frizis, odnosząc się do wyników wyborów w Grecji, powiedział: „Wyniki pokazują rewolucję w greckiej polityce. Po raz pierwszy większością wygrała lewicowa radykalna partia Syriza, uzyskując połowę miejsc w parlamencie. Syriza jest antysyjonistyczną partią, która jest przeciwko Izraelowi. Żydzi w Grecji nie mogą być zadowoleni z wyników wyborów. Na trzecim miejscu przeszła neonazistowska partia Złoty Świt, co naprawdę przeraża greckich Żydów. Społeczność żydowska w Grecji jest zaniepokojona rozwojem sytuacji i obawia się, że ze względu na wyniki wyborów, w niebezpieczeństwie są stosunki Izraela i Grecji. Widzieliśmy, co się stało we Francji, i tu w Grecji rzeczy mogą wymknąć się spod kontroli. Z powodu trudności finansowych w Grecji jest kilka oskarżeń przeciwko Żydom. Kilka lat temu jeden z przywódców powiedział, że Żydzi nie płacą podatków, co przypomniało nam o mrocznych okresach w historii żydowskiego narodu. Obecnie wszystkie partie w Grecji są przeciwko Unii Europejskiej i wszyscy chcą opuścić blok. Nie wiem, jak szybko to się stanie. Nie

2 listopada 1917 r.

Drogi Lordzie Rothschild,

W imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości z przyjemnością przekazuję Panu następującą deklarację sympatii z dążeniami żydowskich syjonistów, jaka została przedstawiona i przyjęta przez Gabinet.

Rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie w Palestynie **narodowego domu dla narodu żydowskiego** i dołoży wszelkich starań, aby umożliwić osiągnięcie tego celu, przy czym jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie uczyni on nic, co mogłoby zaszkodzić obywatelskim czy religijnym prawom istniejących w Palestynie społeczności nieżydowskich oraz prawom i statusowi politycznemu, z jakich Żydzi korzystają w każdym innym kraju.

Byłbym wdzięczny, gdyby zechciał Pan zapoznać z tą deklaracją Federację Syjonistów.

Arthur James Balfour

ma wątpliwości, że jest to bardzo trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna i oni rozumieją, że bez Unii Europejskiej będą mieli problemy finansowe. Rodzice, członkowie rodziny i moi znajomi nadal są w Grecji, rozmawiam z nimi i oni nie czują się bezpiecznie. Jeśli państwo ograniczy więzi z Izraelem, to automatycznie wprowadzą antysemityzm na ulice. Jedynym rozwiązaniem dla Żydów będzie wygnanie, a szczególnie alija do Ziemi Izraela.” Obecnie w Grecji mieszka około 5 tys. Żydów, w większości w Atenach.

**2 lutego 2015 r.** prorosyjski przywódca separatystów z Republiki Donieckiej, Aleksander Zacharczenko powiedział, że Ukraina prowadzona przez nędznych Żydów jest nieszczęśliwa. Na wschodniej Ukrainie nadal narastają nastroje antysemickie.\*

Oczywiście, jako chrześcijanie potępiamy wszelkiego rodzaju akty terroru i przemocy, ale również staramy się na nie patrzeć przez pryzmat biblijnych prorostw.

Słowa Jezusa Chrystusa przepowiadały przyjście kolejnego rozproszenia Żydów, które nastąpiło po roku 70 n.e. „Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam **dom wasz pusty zostanie**” – Mat 23:37-38. Niektórzy z chrześcijan odnoszą te słowa tylko do zburzenia Świątyni. Warto jednak zauważyć, że w Biblii Świątynia nazywana jest domem Pańskim, a przez Pana Jezusa domem Ojca (Jan 2:16), sformułowanie użyte w powyższym wersecie mówi o domu waszym, a tak nigdy Świątynia nie była nazywana.

Słowa prorostw potwierdzają również, że Bóg obiecał zgromadzenie tego narodu po czasach rozproszenia: „Przetoż mów: Tak mówi panujący Pan: Zgromadzę was z narodów, a zbiorę was z ziem, do którychście rozproszeni, i **dam wam ziemię izraelską**. I wnijdą tam, a zniosą wszystkie splugawienia jej, i wszystkie jej obrzydliwości z niej. Bo im dam serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste” – Ezech. 11:17-19.

Ostatnie 150 lat pokazuje, że Bóg konsekwentnie realizuje opisany przez proroków plan powrotu Żydów do ziemi po latach rozproszenia. I o ile w roku 1917 wymienione w deklaracji Balfoura (pełna treść obok): „ustanowienie w Palestynie narodowego **domu dla narodu żydowskiego**” było tylko życzeniem rządu Wielkiej Brytanii, to możemy powiedzieć, że w roku 1948 stała się bezspornym faktem realizacja „prawa żydowskiego narodu do odbudowania swego **Narodowego Domu**”, jak to zapowiedziano w Deklaracji Niepodległości Izraela.

Dzisiaj widzimy, że Żydzi mają już swój dom, który czeka na nich z otwartymi rękami.

Jak podaje Agencja Żydowska, do Izraela wróciły już ponad trzy miliony Żydów. Jednak, jak pokazują fakty, proces gromadzenia Żydów w ich ziemi trwa nadal.

Warto przytoczyć tu słowa izraelskiego premiera Beniamina Netanjahu, jakie wygłosił 15 lutego 2015 r. podczas posiedzenia rządu: „Islamski terroryzm ekstremistów ponownie uderzył w Europie, tym razem w Danii. Składamy nasze kondolencje duńskiemu narodowi i społeczności żydowskiej w Danii. Żydzi byli ponownie mordowani na europejskiej ziemi, tylko dlatego, że byli Żydami. Spodziewamy się dalszej fali ataków terrorystycznych – w tym morderczych ataków antysemickich. Oczywiście Żydzi zasługują na ochronę w każdym kraju, ale mówimy do Żydów, do naszych braci i siostr. **Izrael jest waszym domem**. Przygotowujemy się do absorpcji masowej imigracji z Europy. Chciałbym poinformować wszystkich europejskich Żydów i wszystkich Żydów, gdziekolwiek są: **Izrael jest domem każdego Żyda**. Wszystkim Żydom we Francji, wszystkim Żydom w Europie chciałbym powiedzieć, że Izrael nie jest tylko miejscem, w którego kierunku modlicie się, ale państwo **Izrael jest waszym domem**”. Rząd zatwierdził program wspierający imigrację i absorpcję nowych imigrantów z Francji, Belgii i Ukrainy. Na ten cel przeznaczono 180 mln NIS.

Może właśnie wydarzenia, które się teraz dzieją i będą się jeszcze działy w Europie, mają skłonić pozostałych Żydów do powrotu do ziemi, w której Bóg ma zamiar zmienić ich serca. Dlatego też nasze zdziwienie budzą słowa Głównego Rabina gminy żydowskiej w Danii Jaira Melchiona, który powiedział, że jest „rozczarowany” apelem Netanjahu, „terror nie jest powodem do przenoszenia się do Izraela”.

Pamiętajmy na słowa proroka: „Przetoż mów do domu izraelskiego: Tak mówi panujący Pan: Nie dla was Ja to czynię, o domie izraelski! ale dla imienia świętobliwości mojej, któreście splugawili między narodami, do którychście przyszli; Abym poświęcił wielkie imię moje, które było splugawione między narodami, któreście wy zmazali w pośrodku ich; i dowiedzą się narody, że Ja Pan, mówi panujący Pan, gdy poświęcony będę w was przed oczyma ich; bo was zbiorę z narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem, i **przywiodę was do ziemi waszej**; i pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych i od wszystkich splugawych bałwanów waszych

\* wiadomości cytowane za serwisem [www.izrael.badacz.org](http://www.izrael.badacz.org)

*oczyszczę was; i dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste*” – Ezech. 36:22-26.

Obserwując dziejące się wokół nas wydarzenia, ufajmy, że wszystko, na co pozwala Bóg, służy ku dobremu i jak kiedyś najpierw ku dobremu rozproszył naród żydowski, tak teraz ku dobremu sprowadza ich z powrotem. „Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jako te figi

*są dobre, tak mi przyjemni będą w niewolę zaprowadzeni z Judy, którychem wysłał z miejsca tego do ziemi Chaldejskiej ku dobremu*” – Jer. 24:5.

„I obrócę oko moje na nich **ku dobremu**, i przywiodę ich do tej ziemi, gdzie ich pobuduję, a nie skażę, i wszczępię ich, a nie wykorzenię. Albowiem dam im serce, aby mię poznali, żem Ja Pan; i będą mi ludem moim, a Ja będę Bogiem ich, gdy się nawrócą do mnie całym sercem swoim” – Jer. 24:6,7. □

## „Psalm 15 – drogowskaz na...” – dokończenie ze strony 18 ↘

*nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało*” – Kazn. 5:3-4 (NP). Powyższe słowa z pewnością skłaniają nas do rozważa i roztropności, by nie okazało się, że nie traktujemy Pana Boga z należyłą powagą i szacunkiem.

### W poświęceniu

Jest rzeczą oczywistą, że dla wierzących podstawową kwestią powinna być należyta dbałość i troska o wywiązanie się z naszej najważniejszej przysięgi – ofiarowania naszego życia Bogu i przymierza, jakie z Nim zawarliśmy. W tym rozważaniu nie poświęcimy temu tematowi wiele miejsca, ponieważ pośrednio pojawia się on w każdym z naszych opracowań. Lojalność, posłuszeństwo, oddanie, szacunek, odpowiedzialność, pokora, poważne traktowanie, naśladowanie – to niektóre tylko z wyznaczników naszych relacji z Panem Bogiem, które wskazują nam kierunki działań i wysiłków. Mimo wielkiego miłosierdzia i łaskawości, które słusznie przypisujemy Panu Bogu, jest On niewątpliwie również „Bogiem zazdrosnym”, który nie znosi obłudy, służby na pokaz i jedynie częściowego, okazjonalnego posłuszeństwa. Apostoł Paweł w dość twardych słowach otwarcie wskazuje na związek przyczynowo skutkowy pomiędzy sposobem, w jaki teraz prowadzimy nasze życie, a tym, czego możemy oczekiwać na przyszłość: „*Nie błądzcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny*” – Gal. 6:7-8 (NP). Dlatego, nawet jeśli dopełnienie naszych ślubów wiąże się z wyrzeczeniami, czasem może także z cierpieniem, nie powinno być w naszych sercach żadnych wątpliwości odnośnie tego, czy jest dla nas rzeczą dobrą i właściwą ich dzielne, wytrwałe kontynuowanie.

### Wśród ludzi

Także wobec innych ludzi wypadałoby rzetelnie wywiązywać się z obietnic i zapewnień oraz znać ich wartość. Ludzie mający szacunek do raz danego słowa i wywiązujący się ze swych zobowiązań, nawet jeśli wiązałyby się to z pewnym, większym niż pierwotnie zakładany, wysiłkiem, lub nawet jakimś uszczerbkiem dla nich samych, są często nazywani „ludźmi honoru” i doceniani nie tylko w środowisku wierzących, lecz również w zwykłych codziennych

kontaktach. Trzeba powiedzieć, że prawość, zaufanie czy rzetelność to w dzisiejszym czasie naprawdę „towary z górnej półki”. Warto jednak w życiu dbać o to, by nawet w szarej codzienności przyświecały nam wysokie, bo wyznaczone przez samego Stwórcę, standardy.

Niezmiennność naszych umów i zadeklarowanych zobowiązań jest sprawą bardzo ważną w naszych relacjach z ludźmi. Nie jest bowiem rzeczą bez znaczenia, w jaki sposób podchodzimy do naszych przyrzeczeń i deklaracji: biznesowych, sąsiedzkich, ale także w kwestiach posług czy prac, jakich podejmujemy się dla zgromadzenia i społeczności. W każdym przypadku potrzebna nam jest rozważa i odpowiedzialność za nasze słowa. Łatwo sobie wyobrazić sytuację, że dając komuś nasze słowo lub podejmując się jakiegoś zobowiązania mieliśmy nieco inne wyobrażenie co do tego, ile wysiłku będzie ono od nas wymagało. Może się okazać, że składając nasze zobowiązanie, jakichś okoliczności nie wzięliśmy pod uwagę, z czym się przeliczyliśmy bądź też coś nam się jedynie „wydawało”... Może tak być w rzeczach dość błahych, jak np. jakiś chybiony biznesowy kontrakt, ale również w bardzo poważnych, jak na przykład kwestia małżeństwa. Co wtedy?

### W małżeństwie

Z pewnością nasze „ciało”, zakorzeniony w nim gdzieś głęboko egoizm i wygodnictwo podpowiedzą nam (użyskując zresztą poparcie ze strony mocno promowanych przez dzisiejszy świat wzorców), z ich punktu widzenia rozwiązanie, z pozoru oczywiście, najprostsze, najrozsądniejsze i najwygodniejsze. Może gdzieś z tyłu głowy będą chciały się przedrzeć do naszej świadomości myśli: „To cię przecież męczy i wypala”, „To nie miało być tak”, „Masz prawo coś zmienić w swoim życiu”, „Daj sobie spokój”, „Odpuść sobie – za dużo cię to kosztuje”, „Nie musisz w życiu ponosić aż takich trudności”, „Masz przecież prawo do szczęścia i wygod”, „Byłeś młody i przecież nie miałeś pojęcia, co to znaczy, że jesteś ‘świadom praw i obowiązków’”, „Nie musisz cierpieć i ciągle ustępować” itd. Może podobne myśli chciałyby przyjść nam czasem do głowy również w kwestii dużo bardziej niż małżeństwo poważnej, jak wspomniana już wcześniej realizacja naszego poświęcenia i służby dla Pana Boga, która też może czasem wydawać się trudniejsza, niż kiedyś zakładaliśmy. Czy znaczy to, że powinniśmy w życiu usłuchać takich myśli, czy wspo-



mnianych powyżej dorad ze strony zawsze nam bardzo 'życzliwego' ciała?

Jeśli zawierając małżeństwo, składamy zobowiązanie, że jest ono 'na dobre i na złe', oczekując od współpartnera podobnej uczciwej i szczerzej deklaracji, jeśli zakładamy przy tym, że nie wszystko potrafimy w życiu przewidzieć – bądźmy stali w naszych zobowiązaniach. Nie próbujmy lawirować w odcieniach szarości i poszukiwać pretekstów czy usprawiedliwień dla łatwych, szybkich i wygodnych dla nas rozwiązań. Można zauważyć, że jedno ze sztandarowych hasel kapitalizmu: 'taniej wyrzucić i kupić nowe, modne i ładne, niż naprawiać' dawno już przeniosło się na kontakty międzyludzkie i rodzinne. Jeśli damy sobie domyślne przyzwolenie, że 'w razie czego' zawsze można się rozwieść i spróbować od nowa z kimś innym, bardzo niewielka jest szansa, że zrobimy wszystko, co możemy, by ratować swoje małżeństwo i rodzinę przed rozpadem. Bardzo łatwo wówczas przychodzi samousprawiedliwianie się i twierdzenie, że nie było przecież wyjścia i nic nie dało się zrobić. Być może na pewnym etapie rzeczywiście nie będzie już żadnego wyjścia, ale sztuką i mądrością życia jest stosowanie maksymy mówiącej, że „lepiej zapobiegać niż leczyć”. Trzeba więc dużo wcześniej myśleć o tym, by z dbałością, powagą i odpowiedzialnością podchodzić do naszych obietnic i zobowiązań.

Warto pamiętać, że w naszym małżeństwie nic nie ułoży się „samo” i od samego początku musimy starać się o nie walczyć: starać się umiejętnie i z miłością gasić konflikty, negocjować różnice zdań, a czasem po prostu zrozumieć i przyjąć do wiadomości, że nasza żona czy mąż, pomimo szczerych chęci, nie jest w stanie na nasze życzenie stać się z dnia na dzień stuprocentowym ideałem i spełnieniem wszystkich naszych wymarzonych założeń i oczekiwań. Czasem więc może nam się wydawać, że zawarte małżeństwo nie do końca spełnia nasze wyobrażenia i w pewnym sensie jest „przysięgą złożoną na własną szkodę”. Nie jest jednak tak, że niczego nie możemy poprawić – możemy! Jest tylko pytanie, jak wiele będzie w nas determinacji, siły, cierpliwości, miłości i... odpowiedzialności za złożone zobowiązania.

Nasz Psalm 15 i inne miejsca Bożego Słowa pokazują nam, jaka postawa będzie podobać się Panu Bogu i czego On by od nas oczekiwał. Przede wszystkim, co istotne dla tych, którzy stoją przed pewnymi wyborami, Pan Bóg nie zmusza nas do żadnych przysięg czy zobowiązań, pozostawiając je naszej dobrej woli, chęci, sumieniu, rozsądkowi... Nie jest Mu jednak obojętne, w jaki sposób podchodzimy do tego, co przyrzekaliśmy – począwszy od rzeczy najbardziej błahych, jak obietnica doniesienia brakujących 5 groszy kasjerce, aż do tych najpoważniejszych, jak małżeństwo i nasze poświęcenie.

## Nie jesteśmy anonimowi

Jeśli chcemy być na tej ziemi przedstawicielami Pana Boga i Jego Syna, jeśli pragniemy być 'światłami' choć trochę podobnymi do wzoru zostawionego nam przez Pana Jezusa, powinniśmy stwarzać jak najwięcej sytuacji,

gdy inni ludzie będą chwalić Boga ze względu na nasze dobre uczynki (Mat. 5:16). Nie możemy sobie pozwolić na złudny luksus krętałów, nierzetelności czy 'zapomnienia' o naszych obietnicach. Poprzez niewywiązywanie się z naszych „przysięg” przynosilibyśmy bowiem ujmę Bogu. Jeśli ludzie zamiast dobra i szlachetności zobaczyliby w nas zło i skłonność do nieszanowania naszych własnych słów i zobowiązań, czy wówczas będą chwalić naszego Ojca, który jest w niebie? Jakże wydawalibyśmy Mu świadectwo takim postępowaniem? Wydaje się, że powyższe pytania nie wymagają odpowiedzi. Każdy z nas musi dokonać analizy własnego sumienia i jednoznacznie stwierdzić, jaką stronę naszego chrześcijaństwa pokazujemy naszym sąsiadom, naszej 'światowej' rodzinie, partnerom w biznesie, urzędnikom, ludziom... Dość prostym testem sprawdzającym, jakimi jesteśmy 'ambasadorami', byłoby zadanie sobie pytania, czy nie byłoby dla nas niezręcznością, a może pewnym zawstydzeniem, gdyby wśród tych ludzi znalazł się ktoś chcący słuchać o nauce Ewangelii i Jezusie. Jeśli nie mielibyśmy ochoty na wydanie takiego świadectwa, jeśli byśmy odczuwali 'zgrzyt' i dyskomfort, byłby to dość oczywisty sygnał, że może popełniliśmy błędy w naszym sposobie zachowania się czy traktowania innych ludzi. Nawet jednak, gdy coś takiego byśmy u siebie zauważyli, dopóki żyjemy, nie jest za późno na działanie, zmienianie i poprawianie tego, co popsuliśmy swym brakiem rozważy.

## Przysięganie a nauczanie Pana Jezusa

Zastanawiające jest nauczanie Pana Jezusa na temat składania przysięg: „*A Ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali ani na niebo, gdyż jest tronem Boga, ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem stóp jego, ani na Jerozolimę, gdyż jest miastem wielkiego króla; ani na głowę swoją nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz uczynić nawet jednego włosa białym lub czarnym. Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego*” – Mat. 5:34-37 (NP). Wydaje się, że Pan Jezus pragnie tu pokazać, iż wypowiadanie bardzo poważnie brzmiących słów dla podkreślenia swej prawdziwości zwykle przychodzi z dużą łatwością – zapewne też przysięga tego rodzaju mogła przynosić oczekiwany efekt: słuchający uwierzył w słowa mówiącego. Jednakże, jak w całym „Kazaniu na górze”, tak i tutaj nasz Mistrz lokuje „poprzeczkę” dla swych naśladowców na naprawdę wysokim poziomie. To nie jakaś dodatkowa „obudowa”: poważnie brzmiące słowa, elokwencja czy powoływanie się na najwyższe autorytety, mają dowodzić naszej prawdziwości i racji, ale po prostu: prawda oraz całość naszej postawy. Naśladowca Jezusa powinien być powszechnie znany z tego, że słowa, które wypowiada, są zawsze prawdą, nie potrzebują też żadnej dodatkowej „otoczki” i sprawdzania, aby można im było uwierzyć. Dlatego: „*Tak – tak, nie – nie*” powinno w każdych okolicznościach w zupełności wystarczyć. Odrębną kwestią jest to, czy zawsze udaje nam się pamiętać o ostrzeżeniu mówiącym, że „*co ponadto jest, to jest od złego*”?

Ileż to wysiłku wkładamy czasem, by szeroko dowodzić, że to właśnie my mamy rację, że mówimy prawdę,

że to właśnie mnie warto uwierzyć, a innym niekoniecznie? Jak wiele słów i ile ryzykownych emocji potrzeba czasem, by udowodnić naszą rację i prawdomówność? Według słów Pana Jezusa, ale i ap. Jakuba (5:12), dla naszego uwiarygodnienia wystarczy jedynie proste: tak lub nie – reszty powinna dokonać nie budząca wątpliwości, godna zaufania, transparentna postawa, czyli wszystko

to, co ap. Paweł nazywa postępowaniem według Ducha (Gal. 5:16). To są powody, które powinny przekonywać nas, że nawet jeśli podjęliśmy trudne i wymagające wiele wysiłku zobowiązania, warto w nich wytrwać, ucząc się przy tym jak być tym, który nie zmienia swych przysiąg. Bo tylko tacy spodobają się Panu Bogu na tyle, że wpuści ich na swą „Świątą Górę”. □

## KONWENCJE W ROKU 2015\*

- 26 kwietnia – **CHRZANÓW**
- 17 maja – **ANDRYCHÓW**, Miejski Dom Kultury
- 24 maja 2015 – **TARNÓW** [nastąpiła zmiana miejsca konwencji na: Centrum Kultury Wsi Polskiej, Wierchosławice 39a]
- 14 czerwca 2015 – **PIOTROWICE**
- 4-5 lipca 2015 – **KRAKÓW**, Konw. Generalna, Nowohuckie Centrum Kultury
- 11-12 lipca – **SUPRAŚL**
- 18-19 lipca 2015 – **BUDZIARZE**
- 31 lipca – 2 sierpnia – **BIAŁOGARD**
- 23 sierpnia – **CHEŁM**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1

\* informujemy o konwencjach zgłoszonych przez organizatorów do dnia zamknięcia numeru

## „TO CZYŃCIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ”

Przypominamy naszym miłym Czytelnikom, że Pamiątka Wieczery Pańskiej przypada w tym roku w dniu **2 kwietnia (czwartek)** po zmierzchu. Drogim Siostram i Braciom, którzy będziecie tego wieczoru wspólnie zasiadać do Pańskiego stołu, by społecznie łamać chleb i korzystać z kielicha, opowiadając śmierć Pańską, serdecznie życzymy, by te chwile modlitwy i refleksji były odświeżeniem i pobudzeniem dla Waszego ducha, by przyniosły Wam wiele błogosławieństwa, pokoju i radości.

Redakcja

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 6 grudnia 2014 r. zasnął w Panu brat **JÓZEF KLIMCZAK**. Przeżył 88 lat, w tym około 60 lat w Prawdzie. Pochodził z Wielkopolski, a przez większość swego życia związany był ze zborom w Kędzierzynie-Koźlu. Pomimo podeszłego wieku i pogarszającego się gwałtownie stanu zdrowia starał się do końca zachować pogodę ducha.
- Dnia 15 stycznia 2015 r. zasnęła w Panu, w wieku 86 lat, siostra **STANISŁAWA PAŁKA**, która była członkinią zboru w Krakowie. Symbol chrztu siostra Stanisława przyjęła w 1976 roku.
- W dniu 7 lutego 2015 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **KAZIMIERZ GIEREK**, członek zboru w Andrychowie. Przeżył 83 lata, od najmłodszych lat związany był z Prawdą. Pomimo choroby był pogodny i cierpliwie znosił swój ból. Pozostawił bardzo dobre świadectwo wśród rodziny, sąsiadów oraz osób, z którymi często rozmawiał o Panu Bogu. Od chwili swego poświęcenia przez 62 lata gorliwie wypełniał swoją pracę dla braci oraz Pana.

## Nowa broszura

Pragniemy poinformować o nowym wydaniu broszury pt. „Gdzie są umarli?”. W zwięzły i jasny sposób przedstawia ona odpowiedź Słowa Bożego na postawione w tytule pytanie. Polecamy ją szczególnie uwadze osób, które niedawno utraciły swych bliskich i poszukują opartych na Biblii wyjaśnień swych wątpliwości i duchowych rozterek.

Broszura jest **nieodpłatna** i można ją otrzymać (dla księgarzy zborowych dostępne są większe ilości) kontaktując się z biurem Redakcji.

